

Opr. „Starodruk" 1957 r.

1

Świętorzecki Bolesław

Hyères	1864, 9.IV.
"	" 22.IV
"	" 24.IV.
"	" 12.V.
"	" 2.VI
"	" 8.VI.
[Paryż	1865]
["]	" 3.II.
["]	" 12.II.
["]	" 14.II.
["]	" 12.V.
["]	" 12.V.
"	1867, 7.III.
["]	" 23.III
"	" 14.XI.
St. Cyr	1868, 25.IV.
"	" 10.VII.
Paryż	" 19.VIII.
"	1870, 7.I.
"	" 4.VII
"	" 6.VII.

Hyères - Rue Javette N° 38 - 9 kwietnia 1864

Świętorzecki Bolesław

Czcigodny wieszczu rodaku! — Serdecznie dziękuję za odrzucenie tytułu: „szanownego ziomka" i zastąpienie go nazwą mnie: „kochanym panem Bolesławem" — a dowodem całkowitej Twej łaski zostanie, jeśli mnie Kochanym Bolesławem tylko nazywać będziesz, — a odrzucisz: „Pana" — ta jest dowód małego jeszcze zbliżenia. — Żeby to jak najprędzej nastąpić mogło, będę się rozlicznemi sposobami starał — bo dbam bardzo o Twą łaskę szanowny i czcigodny wieszczu — a żeby ją pozyskać, trzeba mieć więcej, jak ich mam, zasług; — trzeba więc pewno i trochę jeszcze czasu i trochę jeszcze pracy. — Bądź co bądź mam nadzieję, że tego upragnionego od Ciebie tytułu, ~~się~~ doczekam się kiedyś. —

Z Tobą i Twojemi szanowny wieszczu, połączyłem mojej dobrej żony westchnienie do Boga. — O wzajemność Cię prosimy, — wierzę bardzo w skuteczność modłów Twoich. —

Bardzo przepraszam za zajęcie Ci czasu interesami mojemi ale kiedyś już się niemi związał ze mną przez Twą dobroć — to proszę, chciej mnie przysłać pod pięcią pieniądzami 2500 franków — a resztę zachowaj przy sobie do czasu, kiedy jej zapotrzebujemy. —

Jeśli łaska — to prosiłbym o zawiadomienie cośby krótko, czy z reorganizacji naszych Zagranicznych Rządów ma co dobrego wyniknąć? coś dla nas pomyślniejszego wypłynąć? czy nowa organizacya święta chorągiew miłości Ojczyzny ma przyjąć i wszystkich dojrzałego wyznania dzieci, czy ma być tylko wyznaniem barwy jednej, których się już naplodziło aż nadto do zasiania niezgody i rozdzielenia naszych Polaków na partye? — Jakie przytem wiadomości o powstaniu macie? — czy się ma ono zasilić i czy są materjalne środki ku temu? — czy jest nadzieja by szczerze pomyślały w końcu o nas zagraniczne jakie dwory — Francya mianowicie? —

Przepraszam za ten nawał pytań i proszę tylko o odpowiedź na

mi, jeśli na to czas pozwala i jeśli tę przez nią nie ma popełni niedyskrecji.—

Serdeczne pozdrowienia od Żony przyjąć proszę, a ode mnie wyrażenie prawdziwego uszanowania i szczerego szacunku i przyjaźni z jakiemi pozostaję Twoim Czcigodny niezmiennie życzliwym sługą

Bolesław Świętorzecki

22 Kwietnia 1864. z Hyères —

Czcigodny Wieszczu — Daruj mi proszę, że dotąd nie uwiadomiłem Cię sam o odebraniu obu pieniężnych posyłek, ale zaraz po odebraniu drugiej, — wezwanym zostałem przez panią Iwanowską, której zakomunikować kazałeś oba do mnie pisane listy i której poruczyłeś zawiadomienie Cię, czy pieniądze otrzymałem. — Wiedząc iż to ona uczyniła sam się z tem do dnia dzisiejszego wstrzymałem. — Za moją więc niegrzeczność bardzo przepraszam, a za łaskawe zajęcie się interesem moim dziękuję serdecznie. —

List Twój czcigodny wieszczu z dnia 11go Kwietnia, którym zawiadomiłeś mnie że P.P. Komissarze myślą o zreformowaniu Komitetu — naprowadził mnie też na myśl ~~obmyślenia~~ ułożenia jakbym sobie widział reorganizacyę naszych zagranicznych rządów. — Projekt tedy dołączony zacząłem pisać w intencyi przesłania go Przybylskiemu. — Ale kiedy teraz jak widzę z drugiego Twojego listu i z listu Kraniewskiego inny już jest Komissarz — pozwalam sobie przesłać ten projekt na ręce Twoje Szanowny Ziomku, prosząc, żebyś był tak dobry i przeczytawszy go, nadał temu, jeśli ma jaką wartość, kierunek właściwy. — Jeżeli taka reorganizacya jest możebna — a do niej nie ma prawa przystąpić Komissarz bez zgody Rządu — to może aż tam ten projekt wypadnie posłać. — Zatem opiera się zdaje się zawsze o Komissarza — a może przez niego aż do Rządu trafi — jeśli uznacie tego potrzebę czcigodny wieszczu — bo z góry na Twoję, o projekcie, opinię, i na kierunek jaki mu

nadać rzeczy – się żądanie. – W każdym razie ponieważ Kraszewski zawsze mnie czytał co mu się zdarzyło pisać – prosiłbym o pokazanie mu jego. –
Skarżę się – od kilku dni gorzej się mnie ma żona – mocno kaszle, bo dużo odpluwa flegmy z powodu małego, jaki nabyła kataru i słabszą jest znowu, a już mi zdało, że do sił powróci. –
Bóg może się zlituje nade mną i jej siły przywróci. –
Rodzice moi są w Czembarze o 120 wiorst od Penzy. – Porwani 1/13 Lutego z Mińska na przeładnej odwiezieni do Wilna. Zostali – tam dziewięć dni, rozdzieleni w klasztorze po Bazylianach, a dziesiątego więzieniu, przeniesieni. – Później towarowym pociągiem odwiezieni do Peterburga, gdzie 7 dni znowu rozdzieleni w więzieniu przebyli. – Ztamtąd koleją żelazną odwiezieni do Moskwy, później do Niż: Nowgorodu – zkąd znowu na przeładnej 5 dni wieziono ich do Penzy, gdzie pozostać pozwolono tylko 2 godziny i o 120 wiorst do Czemboru jeszcze dziś przetransportowano. – Tam znaleźli całą kolonię polaków Dąbrowskich z Królestwa, Bielczewiczów z Grodzieńskiego, Piłsudzkiego brata Bielewiczowej, Jarockich, Tyszkiewicza z Lidzkiego, Ludwika Pióro[?]-Przyniskiego z synem z Mińskiego, Wołodkowicza z Wilejskiego. –
Jechali w ten sposób Rodzice cały miesiąc, bo na miejsce 1/13 Marca przybyli. –
Od mojej żony proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienie. –

Żebyś się za nią i powrót Jej zdrowia modlił proszę Cię czcigodny wieszczu — a spłyną te modły i na mnie i dziecko, które jej życia potrzebujemy. — Proszę wierzyć w prawdziwe uszanowanie i niezmyślony szacunek, jaki zawsze ku Tobie powziął szczerze przyjazny sługa Bolesław Świętorzecki.

P.S. Zawiadomieniami obydwoma listami udzielone bardzo dziękuję — o więcej się jeśli można proszę. — Kuniewiczowi powiedzieć proszę, iż zaraz na list jego odpiszę i iż się wstrzymywałem dla tego, żem nie wiedział co się z Panią Lubecką dzieje. —

21

24 Kwietnia 1864 z Paryża.

5

Czcigodny Wieszczu! W tej chwili oddano mnie Twój list z dnia wczorajszego w którym wielce wyraźne niezadowolenie Twoje ze mnie za niezawiadomienie Cię w porę o odebraniu przysłanych mnie pieniędzy. — Aczkolwiek już pewno w ręku Twoim i projekt i z nim razem przesłany list objaśniający powód tego — jeszcze raz spróbuję się wytłumaczyć i zatrzeć niekontentowanie na jakiem się naraził. — 14 bieżącego miesiąca odebrałem Twój drugi list Czcigodny Wieszczu 12ᵒ pisany i 500 franków zawierający. — Tegoż dnia wezwany zostałem przez Panią Iwanowską do odczytania Jej Twoich listów, któreś Jej [illegible] do zaufniejszej nowiny, jakeś mnie zakomunikował. — Przytem objawiła mnie pani Iwanowska, że ma pozwolenie zawiadomienia Cię o odebraniu pieniędzy — co w tej chwili ~~ofi~~ uczynić miała. — Ja tedy już o tem nie myślałem — a tylko

podziękowanie Ci miałem, za słowa łaskawe, przesyłkę pieniędzy, zająć się — odkładając to do czasu skończenia projektu i przesłania go razem z listem na ręce Twoje. — Tę mnie tedy odwłokę najbardziej proszę, a co do niezawiadomienia w porę o pieniądzach — to przyczyną i tu jest trochę winy i trzeciej między nami występującej osoby, która niechcąc, uskuteczniła to pomimo woli zapominaniem — a mnie od natychmiastowego odpisania wstrzymała. —

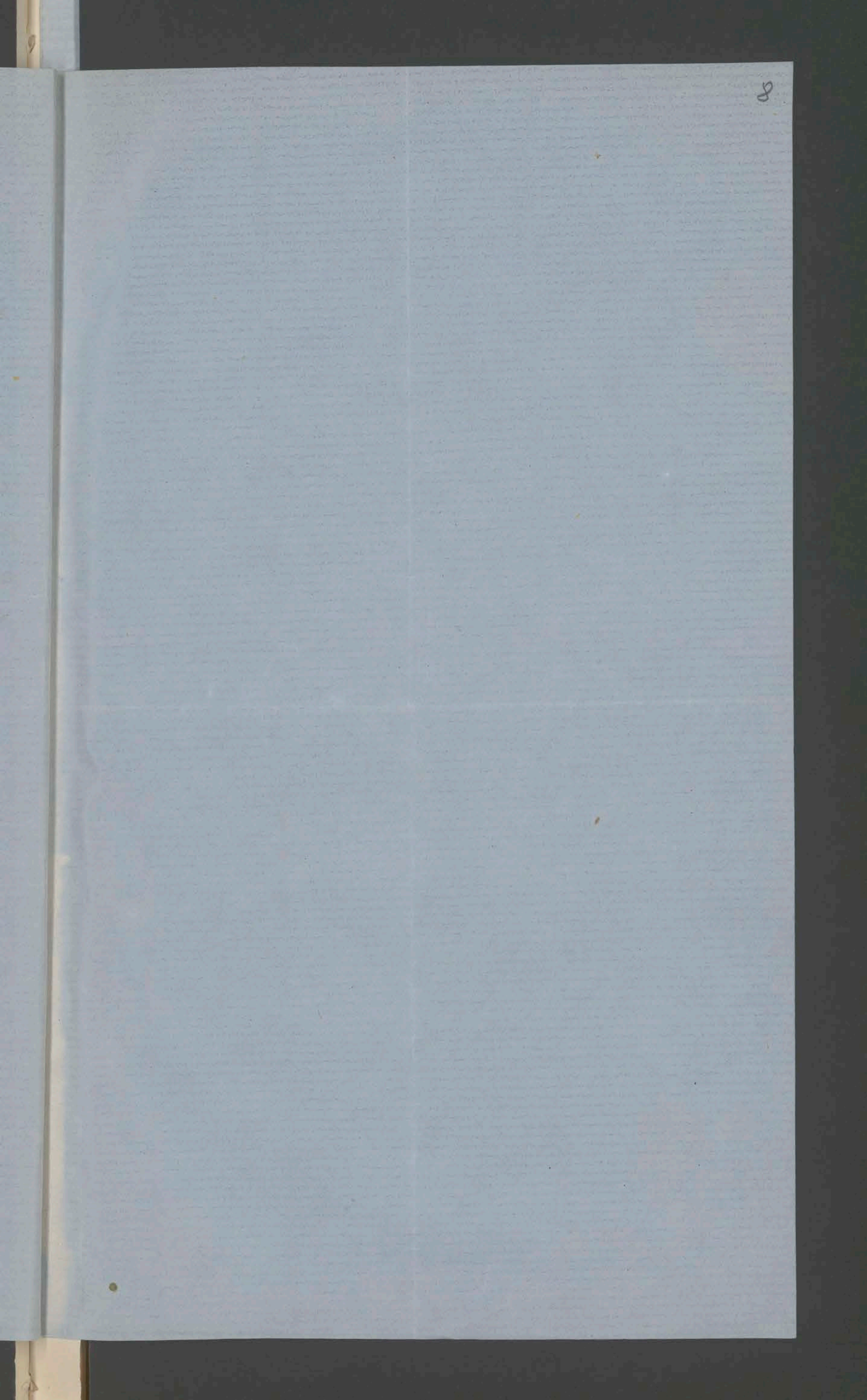
Zatém tyle, wszystkich okoliczności uczynił mnie, w ostatnim wczorajszym Twym liście, już godnym mianą: „Szanowny Ziomku" — o zmianę znowu tytułu bardzo proszę. — Co do 5500 fr: to jeśli można — niech na dniu [illegible] — Z prawdziwym szacunkiem — przyjaciel sługa Bolesław [illegible]

12 Maja 1864. z Hyères.

Czcigodny Wieszczu — Dziękuję bardzo za zawiado-
mienie mnie o ~~przyjęciu~~ dojściu projektu, a razem za
słowa współczucia w nieszczęściu jakiem tknięty
słabości mojej żony doznaję. — W pośród po odebra-
niu Twojego listu Czcigodny Wieszczu — czyli od
1go Maja Żona moja poczuła się daleko lepiej
na zdrowiu — ale na nieszczęście 4 dni temu zno-
wu mocno zasłabła. — Dzisiaj znowu trochę
lepiej się ma, ale boję się cieszyć — bo wielekroć
do dłuższego zła, a krótkiego dobra — więc to
przyzwyczaić trzeba. — Nie tracę jednak nadziei
w Bogu i ufam w modlitwy od Niego uko-
chanych do tej liczby policzając Ciebie, Czcigodny
Wieszczu. —

Pomimo trochę ~~[illegible]~~ nowin — proszę obdarzenie
mnie jaką nowiną dotyczącą sprawy naszej, a razem
i projektu — a mój list przyjdzie w dobrą chwilę
i zastanie mnie spokojniejszym o zdrowiu mojej
żony a wówczas bardzo tu miłym gościem będzie. —
Serdeczne pozdrowienia od Żony — ode mnie wyrazy
największego szacunku i szczerej przyjaźni z jakiemi
pozostaję Twoim Czcigodny Wieszczu — sługą

Kajetan Węgierski



2 Czerwca 1864. z Hyères. —

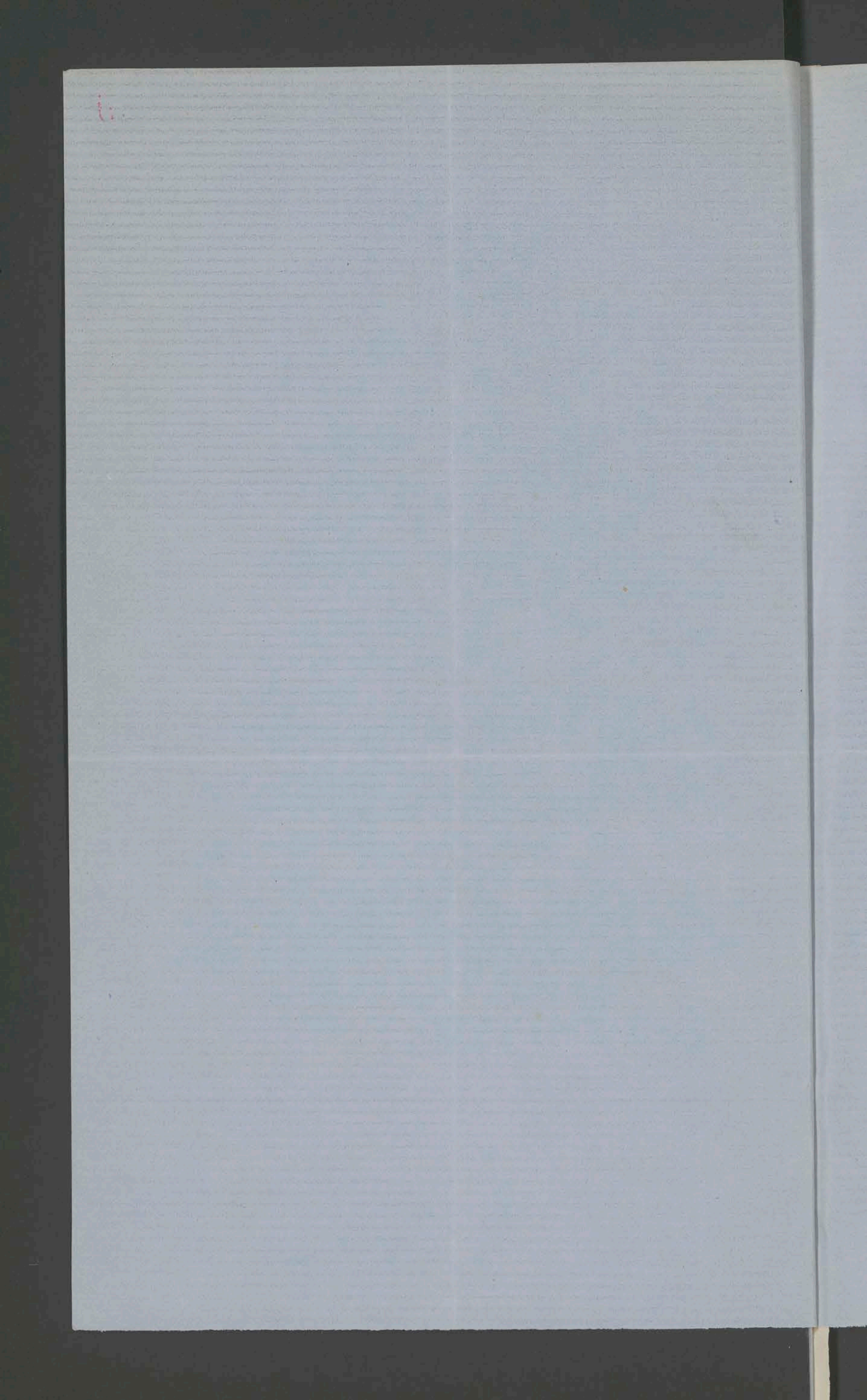
Czcigodny Wieszczu! — Dziękuję bardzo za list Twój pełen serca z dnia 23. Maja. — Pisałem 27go do Bronisława prosząc, by Ci podziękował Czcigodny Wieszczu za słowa współczucia, jakieś mnie tym listem przesłał. — Czy dopełnił tego — nie wiem? —

Przy tak wielkiem, jakie mnie dotknęło, nieszczęściem — chciałbym się oderwać od wszystkiego co materjalne i duchem żyć tylko w spójni z tą duszą, która mnie tak kochała — i uniosła się wysoko — do Boga — pozostawiając mnie jeszcze na tym padole płaczu — a tu ciało jeść i pić prosi i niestety odmówić mu tego nie można. — O jakżeż to mi wstrętne w teraźniejszem usposobieniu duszy i jak mnie przykro iż się teraz odzywam do Ciebie Czcigodny Wieszczu, sięgając po mamonę światową, po ten nędzny pieniądz i proszę o przysłanie mi 1500 franków. —

Radziłeś mnie Panie — za prenumerowanie pisma Ojczyzna. — Proszę z pieniędzy jakie u Ciebie zostają — uczyń to na moje imię od 1 Maja — adresując tymczasem tu do Hyères to pismo. —

Wierzaj Czcigodny Wieszczu w prawdziwe uszanowanie z jakiem pozostaję Twoim niezmiennie przyjaznym sługą

Bolesław Świętorzecki.



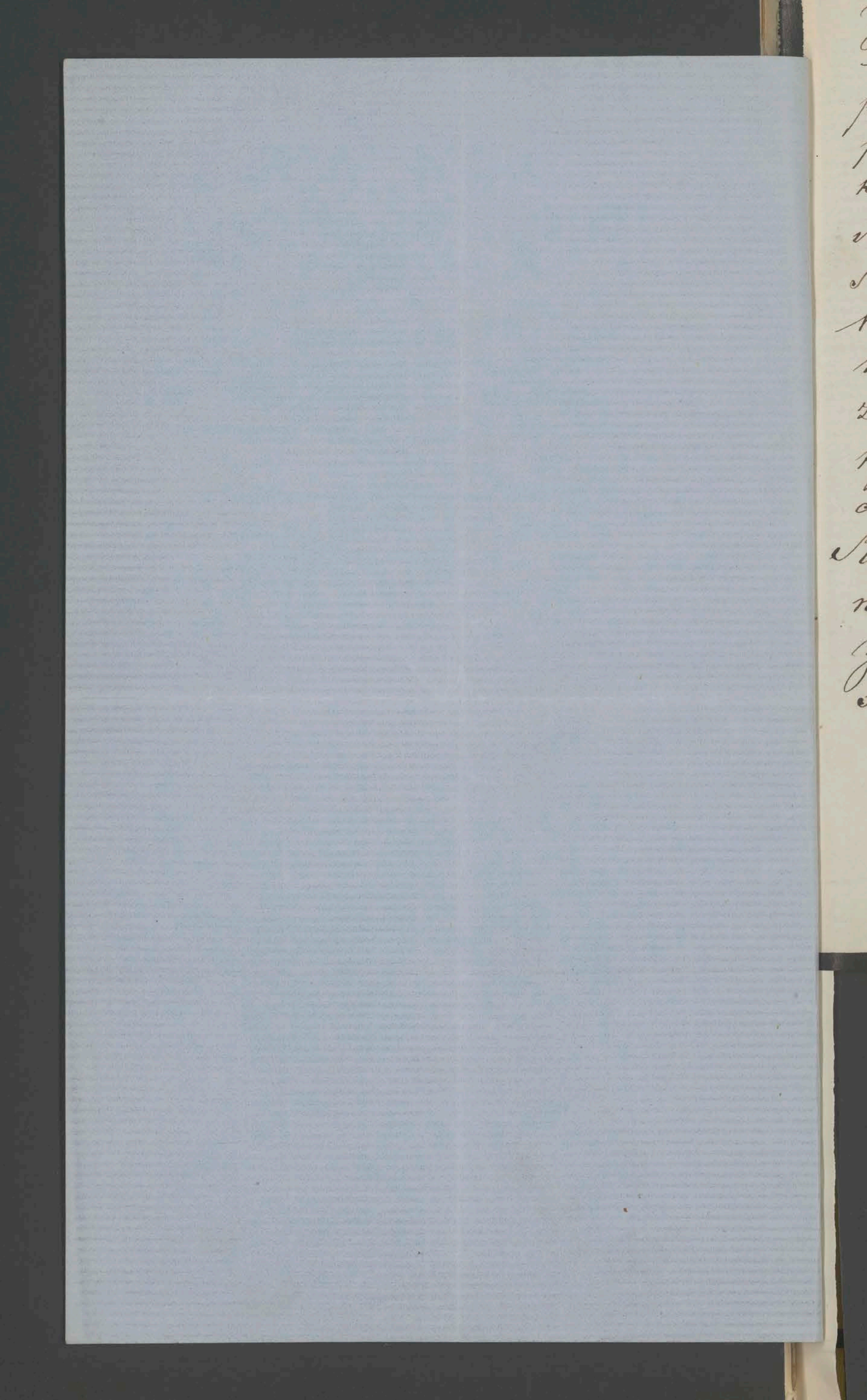
Dnia 8 Czerwca 1864 z Hyères.

Mieczysiu mój drogi! — Odebrałem wczoraj Kochany Twój listek z pieniędzmi, o którem prosił. —

Odgadłeś przyczynę dla której ten dotąd w Hyères pozostaję. — Grób mojej towarzyszki — to mieszkanie, w którym z nią ostatnie miesiące jéj życia przepędziłem, — to łoże boleści na którym Bogu duszę oddała — i innych miejsc wiele, które mnie ją żywą przedstawiają — czynią, że choć Ona umarła, a jednak ciągle z Nią jestem, ją widzę i jakby ze mną wciąż żyła zdaje mi się jeszcze. — I te chwile bez porównania są słodsze od tych, w których się malują przede mną całe nieszczęście przy którem przeszedł — cała straszna jego rzeczywistość. — Te uczucia z których spowiadam się Tobie Mieczysiu drogi, wyraźnie przedstawiają, że związek ze śmiercią się nie kończy — bo jest duchowym związkiem — i to mnie cieszy czcigodny Mieczysiu. — Te uczucia nie mogą się wyrodzić bez podniesienia ducha religijnego, bez modlitwy — bo ona tylko zdolna umieść tam wyżej żyjącą tu duszę i zachować ją w stosunku z duszami, które ten świat opuściły, a które się zawsze miłuje. — Pod tym tedy względem — bądź o mnie spokojny — mój drogi Mieczysiu. —

Że jestem młody jeszcze, że mam święte obowiązki względem Ojczyzny, dziecka — to wiem dobrze. — Dzisiaj jestem tego przekonania, że pomimo młodości mojéj — już mnie nie ścigać po żadne tego świata rozkosze — ale dobijać żywota w tęsknocie po tem com stracił, — w moralnéj czystości i w wypełnieniu wszystkich obowiązków jakie mam względem dziecka, tego, ~~zakładu~~ zostającego przy mnie, zakładu pożycia mego z poczciwą moją żoną — oraz wszelkich choćby najcięższych i z nowemi, choćby najwyższemi, połączonych trudami — jakie po mnie Kraj wymagać będzie. — Dla tego jestem zawsze na pogotowiu wyruszenia wszędzie gdzie mnie obowiązkowa praca dla Kraju — zawezwie — o czém i do Bronisława pisałem. — Ale dopóki jéj niema, dopóki żadna rzeczywista praca nie odkrywa się — nie dziw się czcigodny Mieczysiu, że przedłużam bytność tutaj nad dążeniem nawet do poczciwego Serc Waszych. —

Z tej czcigodny Mieszku – i poczciwy Bronisławie – jestem pewny
że po ~~wyrozumieniu~~ rozpściu w powodów tego – będzie na to wyrozumieć
tym i przyznać, że nic nienaturalnego – niema w tem wszy-
stkiem. —
O słowa prawdy i o radę zawsze proszę Ciebie drogi mój
Mieszku, a przed Ojcowskiem Twem błogosławieństwem –
schylam pokornie czoło i bardzo Ci za nie dziękuję. —
Po tem coś mnie powiedział o piśmie Ojczyzna – proszę o
wstrzymanie się z prenumeratą. – Pani Iwanowskiej moułem
wczoraj przez Panią Rzewuską o wyprawieniu broszury le Pape
et la Pologne. – Państwo Poniatowscy i Pani Rzewuska
wyjeżdżają w piątek to jest pozajutro. – Pani Borowska
i Jaroszyńska podobno zamierzają wrócić przyjazdu z Rzymu Ojca
Hubego – jutro. – Państwo Celińscy od dziś za tydzień
jadą do Paryża. – Zostając z prawdziwem szacunkiem
i szczerą przyjaźnią Twój Bolesław Święcicki



[1865]

~~48~~ 13

Drogi nam Wieszczu —

Z powodu nieobecności dziś członków Rady — przesyłamy Wam umówione wezwanie przez trzech nas na posiedzeniu obecnych podpisane. — Załączamy do tego jeszcze prośbę o łaskawe wskazanie nam adresu P.P. Szemiota i Mikulskiego i oświecenie czy mamy też sami do nich trafić — czy przesłać też na Wasze ręce wezwanie z tem iż Ty czcigodny Wieszczu lub pułkownik Kamieński jednego z nich bez nas do roboty wezwie. — W tym względzie raz nas oświeć — bo ja twierdziłem że się radzili pierwsze, a pan Edmund Różycki, iż na ostatniej z Wami radzie stanęło ostatni. —

Zostający z niezmiennem uszanowaniem i szczerą przyjaźnią

Sługa

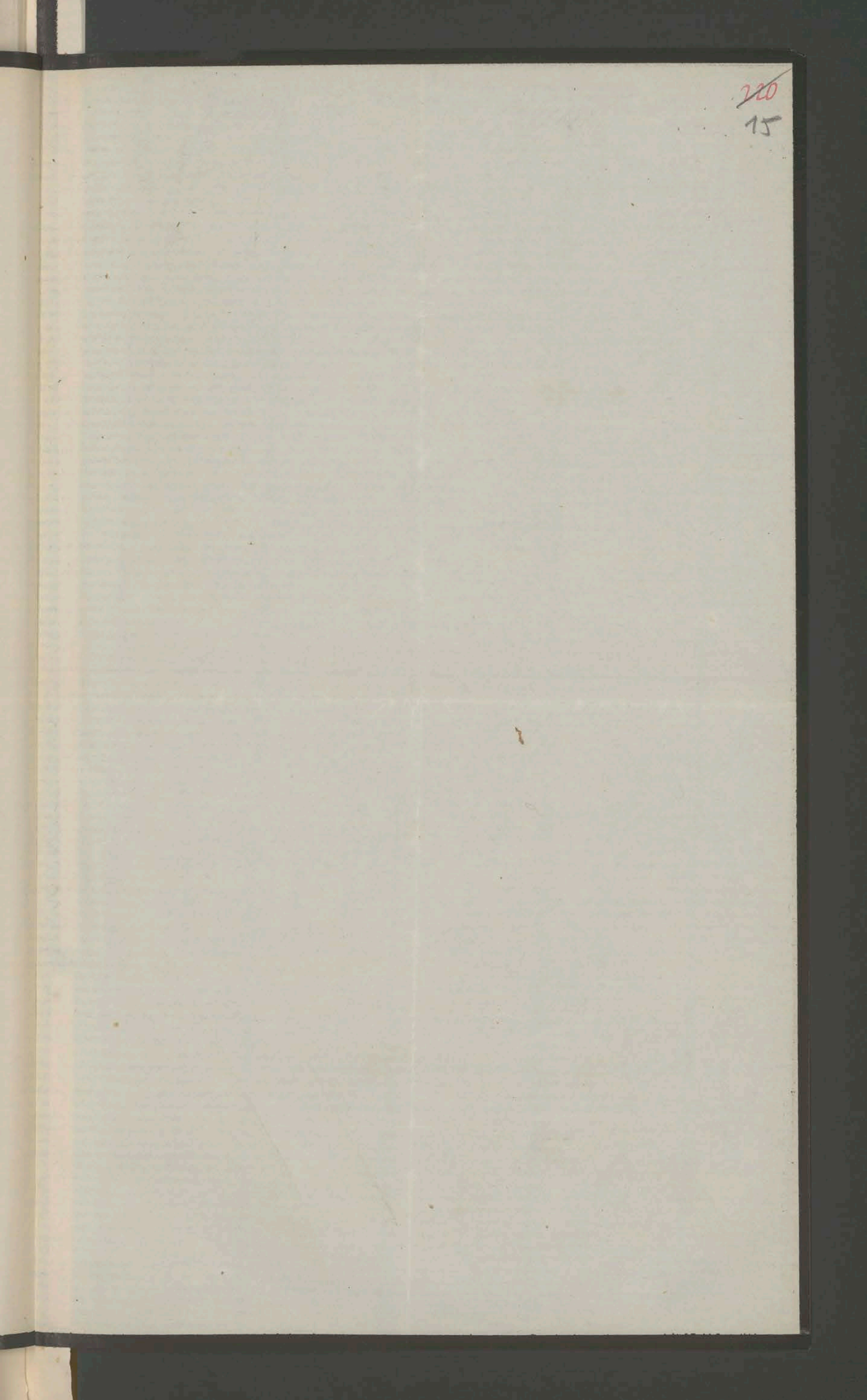
Bolesław Świętosławski

3 Lutego 1865 roku —

Drogi Wieszczu —

Posyłam do Wat Księdza Baczyńskiego, o którym wczoraj była mowa. — Świeżo wydobyty z [illegible] — zna najdokładniej wszystkie interesowanych potrzeby i ponieważ jest wysłańcem dla pobudzenia do czynnego zajęcia się ich biedą, a nie do zbierania, jak to mówiono, pieniędzy — tem bardziej utwierdza mnie w przekonaniu koniecznego utworzenia Komisyi, o jakiej mówiliśmy wczoraj. — Osobista Twoja czcigodny Wieszczu z Ks: Baczyńskim rozmowa utwierdzi pewnie Ciebie czcigodny Mistrzu w tym przekonaniu. —
Czy nie mógłbyś Szanowny Panie widzieć się z Pułk: Kamieńskim — bo dzisiaj być u niego nie możemy, a życzę sobie byś twoją rzadką bystrością formą prowadzącą do uproszenia go na członka Komisyi, przed którą możeby lepiej było, żeby oddawna z Nim zestosunkowany jak Szanowny Panie przygotował go do tego. —
Zostający z prawdziwem uszanowaniem i przyjaźnią

Bolesław [illegible]


~~220~~
15

12 Luty 1865 roku —

21
16

Najszanowniejszy Wieszczu —

Jutro wyjeżdżam do Pana Szemiotha — ośmielony zaproszeniem Twoim Kochany Wieszczu, że mnie on łaskawie przyjmie. — Za Twą troskliwość i tak szczere przyjęcie się sprawą interesowanych, i ułatwieniem nam drogi do poprawy ich — najserdeczniej Ci dziękuję. — Jutro nie będziemy mogli być u Pułkownika Kamieńskiego — ponieważ zamierzone mamy na wieczór posiedzenie — we wtorek zaś zawezwani też jesteśmy na posiedzenie znowu inne; — a ~~pozajutro~~ we środę wieczorem jeśli można to stawić u Pułkownika będziemy —

Szczerze przywiązany

Bohdan Świętorzecki

2/3 18

14 Luty 1865 roku –

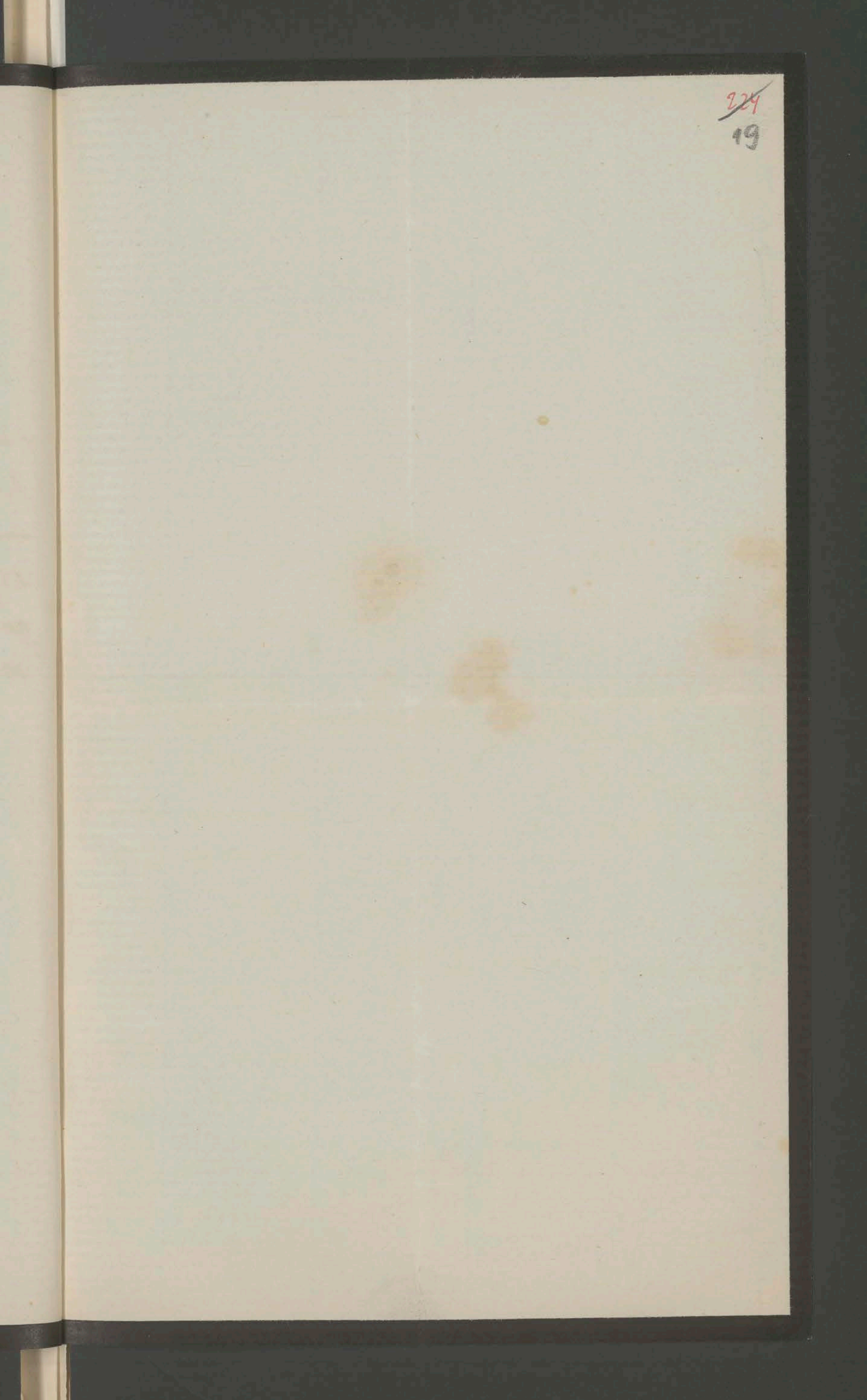
Drogi Wieszczu –

Byłem wczoraj u Pana Szemiotta i zaraz przesła=łem mu upoważnienie wiadome do czego dał mi osobiście prawo. —

Czy uznasz czcigodny Wieszczu za stosowne zawezwać go na jutrzejszy wieczór do pułkownika Ka=mieńskiego? —

Szczerze przywiązany

Bolesław Świętorzecki



12 Maja 1865 roku —

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie

Posyłając taką masę papierów – przepraszam za nie zgóry i zwracam się z prośbą do Szanownego Pana Bohdana, żebyś chciał z łaski swojej objaśnić mnie przez wiersze ostatniej wrześniowej [illegible] jakie z łaski swojej kilka tygodni temu mnie przysłałeś. — Zdaje mi się iż te dwa wiersze składają się z dobrowolnego datku przez Palavio z Nantes fr: 60, przez Józefa Różyckiego fr: 5 cen: 50 – czyli razem fr: 65 cent: 50. — Jeśli jeszcze dwie inne jakieś pieniądze ~~[illegible]~~ odłożone się wspomniano dwa wiersze ta prawie byłoby najmilej o nich wskazano mnie, ponieważ nie pamiętam, aby mnie w Audiolli adresowane – zatem u mnie [illegible] ty zapytam. — Zostaję z prawdziwym szacunkiem i szczerem przywiązaniem

Bolesław Smijstowski

Dnia 12. Maja 1865. roku

N. 267.

~~227~~ 22

Najdroższy nasz Wieszczu!

Rada Przewodnicząca Towarzystwa Wzajemnej Pomocy ma honor przesłać Ci Ustawę Towarzystwa i pierwsze sprawozdanie od dnia 26. Września 1864. do dnia 7. Stycznia 1865. r. Czynimy to w celu zaznajomienia Cię z ciałem, któreś dowodem ufności Swej obdarzył, oddając doń całą summę na rzecz internowanych zebraną.-

Poczuwając się do tegoż obowiązku i względem wszystkich osób, które wnosiły na Twe ręce składkę na pomienioną sprawę - dołączamy odezwy nasze do nich - upraszając Cię drogi Wieszczu, abyś raczył przyjąć na Siebie trud wręczenia im takowych.-

Sprawozdanie drugie, które w tych czasach Rada Przewodnicząca złoży, obejmie wszystkie datki na sprawę internowanych, i obraz ich życia przedstawi.- Nie omieszkamy zakomunikować je zaraz Tobie drogi nasz Wieszczu

i wszystkim

45.

którzy na Twe ręce zrzucały grosz na sprawę internowan[ych]

Przesyłamy Ci przytem jako Prezesowi Towarzy[stwa]
Podatkowego po 10. egzemplarzy Ustawy naszej i pier[wszego]
sprawozdania z prośbą, żebyś takowe rozdać raczył pom[iędzy]
członkami Komitetu. -

Prosząc w końcu, żebyś przyjął podziękowanie za
uczucia, któremiś się kierował przyjmując na Si[ebie]
ciężki obowiązek zbierania składek na cel pomien[iony]
-zostajemy z prawdziwem dla Was uszanowaniem
szczerą życzliwością. -

Edmund Różycki
Walery Wróblewski
Bolesław Świętorzecki
Alexandre de Jean Wolski

24

7 Marca 1867 roku Paryż.

Szanowna Pani —

Parę dni temu wręczony mnie został list Pani w interesie Pana Kijewskiego pisany. — Przed jego odebraniem już parę razy kołatałem w Ministerstwie Spr. Wewn. o przyznanie mu żołdu. — Pozawczoraj toż samo powtórzyłem — a zawsze bezskutecznie — bo mi odpowiadano, że jest inconnu. — Wnioskuję z tego, że albo prośby nie podawał — albo że podana zatraconą została. —
Jutro jeszcze raz spróbuję wymieniając że on jest Emigrant z r: 1831, a jeśli znowu innej odpowiedzi nie otrzymam to już wówczas widocznie jedyną przyczyną będzie zatracenie lub niepodanie prośby i usunięcie zawady do pobierania żołdu będzie zależało jedynie od interesanta, a nie od Komisji Świadectw. —
W każdym razie o rezultacie ostatniego w interesie P. Kijewskiego ataku do ministerjum — nie omieszkam zakomunikować Łaskawej Pani. —

Myślałem długo co mam pisać do Warszawy nie
korzystając z udzielonej mi łaskawie drogi przez
postanowiłem w końcu nic nie pisać — bo szczerze
mówiąc, iż nie rozumiem co mam pisać i j
mam pisać. — Nieraz już pisałem i przez
Warszawę i innemi drogami. — Bezpośredni
odpowiedzi nie otrzymywałem, a za pośrednictwem
cudzemi zawsze też same dochodzą mnie tr
Czy żyję? gdzie jestem? gdzie jest Zosia?
się ma Zosia? pytam o jej fotografie prosz
zawsze zawsze jedno i to samo. — I ja też
zawsze też same odpowiedzi: „Żyję (czem n
mówię) — Zosia w pensjonacie — zdrowa — a
nawet kilka kompletów fotografii posłałem — chociaż
pytano mnie nigdy czy mam je za co robić. —
W chwilach tak wysoko romantycznego dla mnie u
bienia tych którzy się mną interesują w kraju czy
zdają się tylko być mną zajęci — w chwilach kiedy
twą powracają do tego stopnia, iż ciągle czy żyjemy
pytają — pamiętne nam tylko do życia zostawują
— bom dotąd franka jednego z kraju nie otrzymał
— nie mam nic więcej do zakomunikowania — jak
com już komunikował — zatem i zamiaru pisania

nie mam. —

Jeżeliby życzeniem interesujących się mną być miało — abym się zaczął rozwodzić nad materjalną mą biedą i abym przedstawił niedostatek w którym żyję i abym prosił o polepszenie mego położenia — to się tego z pewnością nie doczekają. —

Wszak wiedzą, że mnie nigdy nic, a nic nie przysłali powinniby przeczuwać też, że po cudzy grosz ręki nie wyciągnę — jakoś pomimo potrzeby środków dotąd nie [illegible]; — żeby też chcieli szczerze o mnie pomyśleć — toby bez objaśnień z mej strony byli w stanie rozumieć, że nie mam nic na życie, że mi wypadło żyć jak dłużnikiem tylko i że ~~Wsparł~~ emigracja znalazła jedynie wsparcie w takiej jak Mont de piété instytucji. —

Wypadałoby wówczas nieszczęśliwe położenie moje i moi staraliby się ulżyć je nieco. —

Mont de piété dostarczało mi dotąd środków do życia jedyny fundusz który mi pozostał w kilku pamiątkach po ś.p. żonie mojej. —

Boli mnie, żem po raz pierwszy przez ten list wszedł na drogę narzekania. — Nie dopuszczałem się go dotąd nigdy i na przyszłość będę się umiał od tego wstrzymać. — Jedynie też licząc na szczerość Szanownej Pani

i zachowam tego listu w tajemnicy — dla go
Pani. —
Moi też interesujący się mną położeniem ciężkim —
mogliby chcieli pomóc, ale nie mogą — między tym
pomiędzy mną a nimi Bóg jedynym sędzią
będzie. —
Całuję rączki Pani — najszczersze uszanowanie
składam Panu Bohdanowi —
Zostając z prawdziwym szacunkiem, wdzięczności
i serdecznej przyjaźni

Bolesław Świętorzecki

23 Marca 1867 roku —

Szanowna i Łaskawa Pani —

Z prawdziwą przyjemnością zawiadamiam Szanowną Panią, że Ministerjum przyznało zasiłku Panu Jakóbowi Kijewskiemu po franków 20 miesięcznie poczynając od 1. Stycznia 1867 roku.

Jeżeli go tedy dotąd nie wziął — to powinienby się udać do 2e bureau de la Préfecture i dopomnieć się o należności za miesiące przeszłe już Styczeń i Luty —

Całuję ręce Pani — Zostając z prawdziwem uszanowaniem i szczerą przyjaźnią

Bolesław Świętorzecki

Drogi i Szanowny Panie Bohdanie —

Wybacz mnie, że dziś zaledwo odpisuję na list Twój pisany do mnie już kilka dni temu. —
Powód opóźnienia następujący: każda godzina nauki zajęta, a rekreacji jakie mamy musimy poświęcić przepisywaniu kursów któreśmy opuścili przez trzytygodniowe opóźnienie, oraz dostosowaniu uczenia się regulaminowi egzaminacyjnemu przy takich wymaganiach, ażeśmy dopędzili naszych kolegów, którzy, przybywszy od nas daleko wcześniej, o wiele bardzo nas wyprzedzili. —
Otóż wczoraj pierwszy raz nareszcie zdawać egz.: z regulaminu. Pojmujesz, że w moim wieku nie umieć nic wypada. — Wszelkiej tedy dostąpiłem, ale umieć takowy i nareszcie tak, że dzięki nie poręczę — ale zdobywszy to, nie mogłem chwilki czasu poświęcić na korespondencję, do której dziś mając otwarte pole — korzystam z pierwszej minuty rekreacyjnej, aby zaświadczyć ukłon przed Tobą czcigodny Panie Bohdanie oddać. —
Przykre zrobiły na mnie wrażenie skargi Kinela i Szymanowskiego. — Ani jeden, ani drugi nie mają do tego najmniejszego prawa. — Sam także wyrokujesz Panie Bohdanie po odczytaniu rozważnem szczegółowego sprawozdania, które będzie zdać się w numerze Niepodległości z dnia 10 Listopada. —
Ze skargi tych panów widzę, że Ci Panowie chcieliby zająć

stanowisko ludzi czyniących nam wszystkim łaskę przez
się kształcącej wojskowo i żądających, aby środki swo
wymagania były im dostarczane na skinienie. —
Oni łaski nikomu nie robią, a tylko sobie, — a przyzna
ta jest przyczyna służba krajowa zaledwo dozwo
osądzić, czy pieniądz na nią wydawany był wydatk
próżnym, czy też wyrzuconym z korzyścią dla nas
Polski. —
Co zaś do środków — to przecież wiedzieć powinni, iż nam
nikt z nas nie posiada, — iż kiedy dostarczamy i
idzie nam z trudnością — iż winą naszą byłaby
nie dawać im ich, jeżeli byśmy je mieli, ani gdy
dawać kiedy nie mamy takowych w posiadaniu.
Dodam jeszcze w zbiorze skarg i żaleń tego pa
że Kinel opłacony za wszystko i nic mu się
zgoła nie należy. — Jezmanowski nie żądały, al
opłacić mu 500 franków, zawierającego długi
za odzienie, buty, recepcje. — Z tych że 300
myśli — że 200 takich, których nie moglibyśmy
płacić, żebyśmy nawet mieli pieniądze — bo
też sobie wydać tyle, jak gdyby był posiadacz
ogromnej fortuny. —
Sprawiedliwość wymaga, aby Uderski, Rym
Jezmanowski byli wszyscy pod względem czynionych
nich wydatków jednako traktowani. —
Na przykład — jam Jezmanowskiemu wziął z sobą ~~z Warszawy~~, aby
mu na pierwszą recepcję 116 franków, kiedy Uderski

ma się tylko franków 40. —
Zresztą przyjmijcie się sami Szanowny Panie Bohdanie zrozumieniem i przekonani się, że się wszystko z największą sprawiedliwością robiło. —
Powiedz Szanowny Panie Bohdanie, że mi na wiele zdały się słowa Twoje, czego dowodem, żeś nie mógł wykołatać pieniędzy, — ale znowu się myliłem wyznaję to mi, bo jeśli teraz mi mogłeś pieniędzy wydostać — to słowa Twe są już rękojmią powodzenia co przyszłości. —
Miła Wam poskromiejszych mnie wstąpienia do szkoły mniemały mnie wiele, bo umiem należną cześć słowami Twoimi szanowny Panie Bohdanie ocenić. —
Przepraszam, że dziś niewyraźnie piszę — ale śpieszę — piszę tak, jak teraz często z przedmiotów notatki. —
W niedzielę będę w Paryżu, ale wyjeżdżamy stąd o 12ej — pierwej odwiedzę Żonę — przyjadę tedy na kolej Montparnaską chyba o 2ej. —

Z uszanowaniem ściskam rękę słowi Twoją i zostaję z zupełnem oddaniem i szczerą przyjaźnią

Bolesław Świętosławski

Za wyciąg listu z Hyères jestem nieskończenie wdzięczny i serdeczne Ci podziękowanie przy pierwszej okazji najmilszej proszę. —

14 Listopada 1867.
z St Cyr. —

Czcigodny Panie Bohdanie —

Jutro o 8 wyjeżdżamy na spacer wojskowy do Malmaison.
Jeśli życzeniem jest Pana Bohdana i Dyri przyszłego wojskowego spotkać tam nas i widzieć batalion — to dostateczni będzie o 10ej z Paryża wyruszyć. —
Spotkanie z Wami Szanowny Panie Bohdanie bardzo byłoby pożądane. —
Zostaję z prawdziwem uszanowaniem i przywiązaniem

Bolesław Świętorzecki

27 Kwietnia 1868.
St Cyr.
Sobota

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie —

Możesz skorzystać sam, albo Synowie Twoi z biletu który mam przyjemność przesłać. — Ilość osób mogąca korzystać z tego biletu nieokreślona. Możecie taką cyfrę jaką się Wam podoba umieścić pod literami „billet d'entrée". — O to tylko idzie, aby wszyscy przybyli tutaj równocześnie i oddali odźwiernemu bilet wskazujący ostateczną ilość osób jaka będzie na nim wyrażona. —
Będą to popisy Kawalerji — nie piechoty. Zdaje mi się że są warte widzenia. Coś to będzie na kształt turniejów. —

Szczerze przywiązany i zostający z prawdziwem uszanowaniem

Bolesław Świętorzecki

10 Lipca 1868.
St Cyr.

Może będzie Bronisław jeśli z Ems powróci. —

Szanowny Panie Bohdanie

Zredagowałem odezwę, którą zdaje mi się że wypada ozdobić przy rachunku ze wszelkich wpływów i wydatków na rzecz naszych stypendystów. — Wedle tego jak zostało zredagowane (początek od słowa: rachunek byłby na wstępie przed rachunkiem pieniężnym — Koniec od słowa: rachunek zamykałby sprawozdanie nasze. — Ponieważ wiele być może błędów w polszczyźnie — Szanowny Pan Bohdan raczy z niej oczyścić moją redakcję, a wówczas podamy ją do druku. —

Przyjmij Panie Bohdanie zapewnienie należnego uszanowania — czci i szczerej przyjaźni z jakiemi jestem

Oddany Wam całkowicie

Bolesław Świętosł[illegible]

P. S. Jeśli łaska o pożyczenie mi dzieła Mochnackiego proszę —

Paryż dnia 19 Sierpnia 1868.
Rue Jacob 58.

27

32

Paryż dnia 7 Stycznia 1870
Rue de Lille 6.

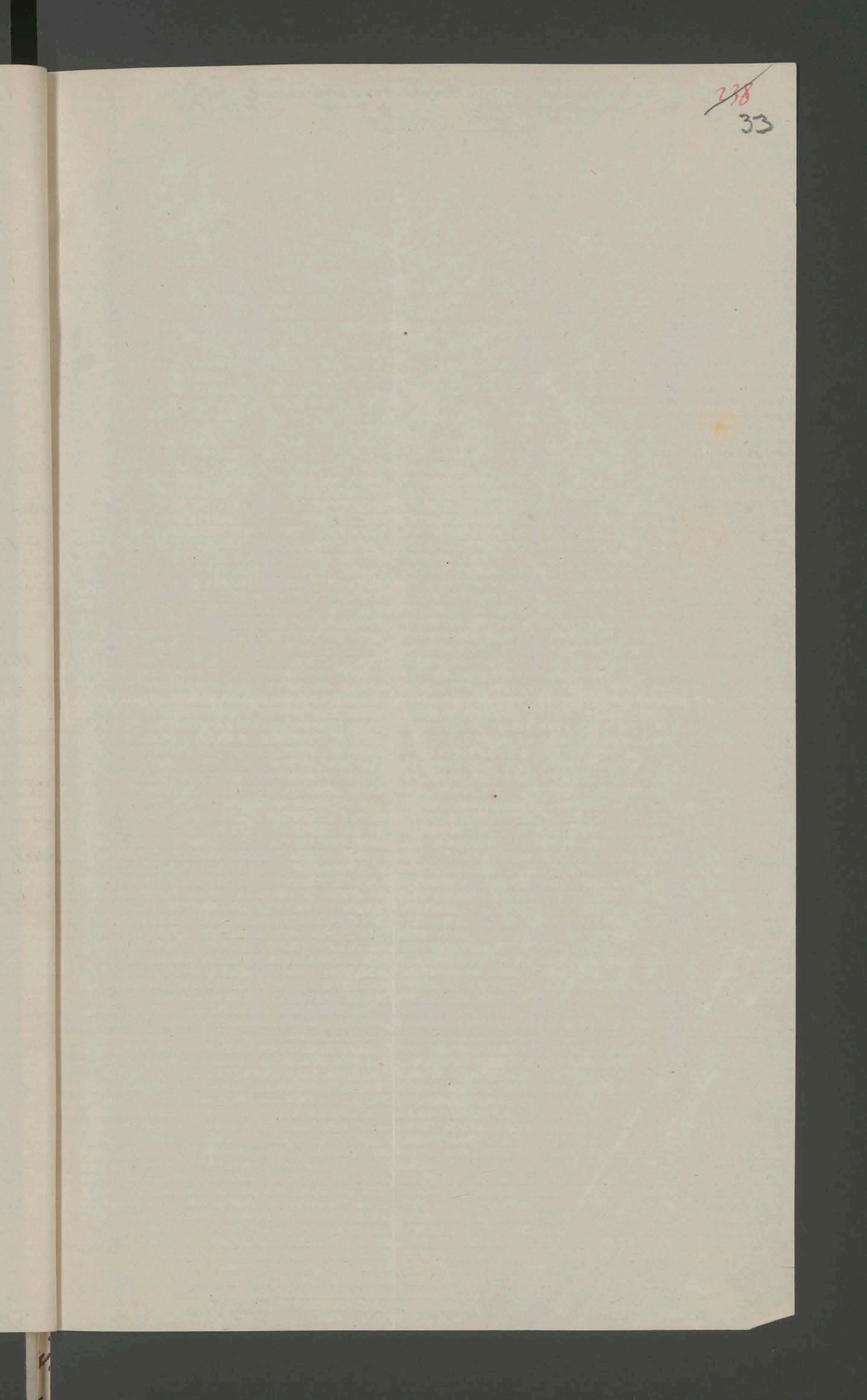
Czcigodny Wieszczu,

[Szk]oła Batignolles potrzebuje szewca do wzięcia antrepryzy dostarczenia [w] roku 1870 obuwia na potrzeby naszych uczni Polskich. — Ponieważ [d]otąd Szkoła miała zwykle sprawę z Francuzem — wymagała przeto [pe]wności której nabywała przez żądanie 1000 franków kaucji. — Ja [z]nam Szewca którego uczciwość większą daje mi gwarancyę, niż złoże-[n]ie 1000 franków których On nie posiada. — Tym jest P. Julian Molinari. — Przyjęcie go zależy od Rady Szkolnej, a głównie od Tej [p]rezesa Doktora Gałęzowskiego. — Do Ciebie jako członka rady trafiam Czcigodny Wieszczu, abyś raczył dać Twój głos za p. Molinari i abyś wniósł za nim instancyę do Prezesa. — Wreszcie proszę o praw-dziwe Uszanowania i szczere przywiązania z jakiemi jest zawsze dla Ciebie Szacowny Panie Bohdanie

Całem sercem Twój

Bolesław Świętorzecki

Pannie Józefie i Całemu rodzeństwu najuprzejmiejsze zasyłam ukłony. —



34

Paryż dnia 4. Lipca 1870.
Rue de Lille 6. 239

Drogi nam Wieszczu,

Przesyłam Ci rachunek obiadowy do przejrzenia Łaskawego odesłania mi go napowrót, ażebym mógł go przedstawić innym gospodarzom obiadu. — Zostaję z prawdziwem uszanowaniem i uczuciami szczeréj przyjaźni

Bolesław Święcicki

~~741~~ 36

Paryż dnia 6 Lipca 1870.
Rue de Lille 6.

Drogi nam Wieszczu,

do 5 franków, na które zwróciłeś uwagę niema
myłki w rachunku, ale w napisie. — Krajewski
mylił się i zapomniał, że to pan Szulc dał
mi po obiedzie 5 franków za Józefa Zalińskiego. —
amiętał on o 5 frankach, ale zapomniawszy od
go pochodzą, podyktował Ciebie drogi nam
Wieszczu, a stąd omyłka na którą zwróciłeś uwagę
powstała. — Zostaję z prawdziwem uszanowa-
niem i uczuciami szczerej przyjaźni

Bohdan Świętorzecki

Świeży Ignacy

Cieszyn 1885, 23. XII.

Świeży Ignacy

Wielmożny Panie!

Sprawie polskiej na Śląsku grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeliby Bazar Cieszyński upadł, który z różnych powodów i dla nieprzyjaznych stosunków bez wszelkiej winy ze strony narodowej w swej egzystencyi jest zagrożony.
Szkoda stąd wynikająca byłaby tem większa, ponieważ sprawa narodowa w ostatnich latach we wszystkich kierunkach znacznie się naprzód posunęła, a wszystkie te owoce

Długoletniéj i nadzwyczaj m[…]
zolnej pracy zostałyby pra[…]
wie wszystkie znowu zniwecz[…]
ne.
Dla tego upraszam jak naju[…]
silniej, abyś Wny. Pan w tém
niebezpieczeństwie z pomo[…]
dla nas pośpieszył.

Z wyrazem głębokiego szacun[…]

Uniżony sługa
Ign. Świeży
poseł do rady pań[…]
i na sejm śląs[…]

Cieszyn dnia 23go Grudnia 1886

'Swirski Wincenty

Kamieniec Podolski 1882, 13. III.

Odpis Twirski (Wincenty)

~~246A~~

~~245~~ 39

Choć spóźniony przyjm Wieszczu Drogi w ośmdziesiątą rocznicę swoich Urodzin hołd wysokiej czci i uwielbienia od jednego z tych, którzy w jednej z Tobą Świątyni nauk od proformy szóstą kończyli klassę, w roku 1830; a tą świątynią była błogosławiona szkoła Bazylianów w Humaniu, — błogosławiona stokroć! gdy wydała podobnych Tobie mężów: Goszczyńskiego, Gałęzowskiego, Mianowskiego, i innych. — Miłe zapewne zrobi Ci to wspomnienie, a przytem wspomnieniu, przyjm zapewnienie iż jak w młodości, tak i po dziś dzień jesteś ko-

chankiem ludu, kochankiem
Ukrainy, całego narodu, i pie
Twoje przejdą z pokoleń w p
kolenia. Duch odstępu ówi
Polskę całą. - Niechże Ci Bó
w czerstwem zdrowiu, przy
mniej do lat stu zacnego ż
cia przedłuży, byś jeszcze z
pośrednictwem cudownej Op
ności, powrócił na łono tej Uk
iny która Cię na świat wyd
a którą tak gorąco ukochał
Niech Bóg błogosławi Twym
dzieciom, wnukom i prawnu
życzy starzec mało młodszy
lat 71 liczący. —
Ach Mistrzu Drogi! cóż się

naszej młodości na tym świecie poro-
biło!.. Gdyby Ojcowie z grobów powsta-
li i przejrzeli co się na nim dzieje,
zakryliby oczy, i wnet do nich wró-
cili.- A przecież złota pieśń Twoja
opiewa:
„Święć się, święć się wieku młody!
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody.”
Gdzież te ideały, wiary, cnoty i
miłości?.. Gdybym tu chciał przed-
stawić ideały dzisiejszego świata,
nawet u nas, zatrułbym Ci weso-
łą chwilę, w dzień Twego Imienia,
którą cała Polska z taką uroczys-
tą obchodzi radością.- Rzucam

więc zasłonę na czarną chwilę
ności; a ściskając postokroć naj
nowniejszą dłoń Twoją najdroższ
nieoceniony człowieku i wiesz
zostaję do zawarcia powiek z
bi duszy miłującym Cię

sługą

Wincenty Świrski.

Z Kamieńca Podolskiego
13º/25 Marca 1882.

4

Szajnocha Karol

Spa	1857,	3. VIII,
"	"	, 14. VIII.

1.) List [illegible] Karola Szajnochy Józef 47 41

Spa 3 sierp. 857.

Szanowny i ukochany ziomku!

Może wiedz najwięcej moje dostało Twoich oczu lub uszu. Twoje było zawsze rozkoszą dla mnie, jak dla nas wszystkich. Otóż wyobraź sobie moją radość w drodze do Spa, gdy przypadkowi Szollartem się wiadomości, iż się tam ucieszę Twoim widokiem, ilekroć mały przybyłem tutaj do tego miejsca. Tymczasem jest już trzeci tydzień tu bawię, a Ciebie nie widać i nie widać. Każ mi tedy bodaj jednem słówkiem oznajmić (Spa p. r.), czy wiado-

mów owa była fatygowa a
dni moja zmiana. Wzrok m
nadwerężony – dla którego
świe wyprawiono mnie do
do Ostendy – nie pozwala
pisać więcej. Ledwie tyle mi
zostało, iż Ci mogę powiedzieć
Uwielbiam Cię i kocham.

Karol Szajnocha

W razie odpowiedzi – obdarz m
jakimkolwiek autografem
poezyi – dawnym lub now
każdy dla mnie klejnotem.

2) List wierszy K. Szajnochy – [illegible]

582 249 43

Spa 14 sierp. 857.

Drogi bracie!

Dzięki za dobre słowo – śliczny autograf, którego w istocie sam przeczytać nie mogłem – i przyjazne zaproszinyj, z których korzystać mi niepodobna. Spa, Ostenda i podróż powolna przy zmęczeniu – zabiorą do 3 miesięcy czasu i dłużej wszędzie nie starczą ani kieszeni ani ochota. Zostawiłem w domu żonę – dopiero od 18 miesięcy moją – osobę młodą, niespokojnie mnie czekającą – i dzieci, którem w czasie mego wyjazdu nie było więcej jak dni 20. Pojmiesz że w takich okolicznościach brak czasu do epizodów. Ubolewam iż mam nadzieję powetować później stratę Paryska. W ro-

ten przybytym przyjdzie rozdłoi
kuracyą Stegoroczną, - a wtedy moż
szczególniej rzeczy się złożą. Obecnie
zostaje mi jedynie na serdecznem wo
ciu tej drogiej chwili, która tyle ciu
nam nakreśliła ....

Wiadomość o Twoim przyjeździe
Spa mam od M. Manna w
wie. Niecierpliwie byd już
pać mnie do Paryża, pisząc do
Twojego - za co mu raz podziękowa
Co masz do Bielowskiego - lub do
mnie, chyba listownie mi
Zostaję w Spa do 25 b. m. Od
do 20 lub 25 wrześ. w Ostendzie.

Ostatnie słowa Twojego listu
„Schodzę bowiem z pola" - smutnem
twoim (Jam jam non faciam ver
nie dały mi spokoju. Chodziły

po wszystkich tutejszych zaściankach
gościnie. A śmiejąc się nazbyt
ośmiedzą się wręcz tutkowatemi
rymów — które dla osobliwo-
muzeum (ś.p. Jastrzęb.) zada-

„Schodź bo już z pola"
Swawolu! swawola!
Tyś — najście skowronek —
Obłoków ciasnych —
Powierni obłoków
Ze swoich byś wzlotów
Na ziemię znać schodzić
Po dolnej tu brodzić?

Ni zajdziesz tu z pola
Pstrzyno sokola
A choć nam spod ~~ob~~ wzgórku
Zatoniesz w obłoku —
Twa druga kolowa —
Pieśń twoja — wciąż nowa —
Po tobie zostanie
I jakby śpiewanie
Skrytego gdzieś w górze

Skowronka w lazu[rze]
Brzmieć będzie na w[...]
Po ziemi dalekiej —
Po śród narodu —
Jak niegdyś za młod[u]

albo

Schodźmy bo już z pol[a]
Dziś też boża wola
Iść każdemu pora
Do domu z wieczora

Ale koniu dano
Falić z sobą wra[...]
Tak z sobą — kon[...]
Przymknij płon do [...]

Schodźmy bo już z pol[a]
Bóg też był na pol[u]
Święci się [illegible] [...]
Zejście to było [...]

Byłeś był na pol[u]
I na zboży mnie [...]
itp. itp.

Za to „curiosum" (Ty za to żem z miłości dla ciebie nie wstydził się być śmiesznym) przyszlij mi się ze swoich papierów — boć sam nie był [illegible] takiego — dwa jakiejkolwiek objętości autografy — śp. Adama i Seweryna G. Ale choćbyś przysłał, już bym ci za to pisemnie nie podziękował — bo w kilku słowach do ciebie pisać nie mogę, a kilkadziesiąt niezmiernie oko męczy. Bóg z Tobą luby Franiu! K. 12.

Szczeniowski Eustachy, Ks.

Chalons	1865,	12.XII.
Dijon	" ,	16.XII.
Besançon	" ,	17.XII.
Rohrschah	" ,	24.XII.
"	1866,	1.III.

Szczeniowski Eustachy, Ks. ~~254~~
45

12. Decemb. Chalons.

1865

Kochany Ojcze! Darujcie mi się ośmie-
lam was fatygować moją prośbą – a mianowicie
powiedźcie X. [illegible] by nadesłał 10. exemplarzy
książek do nabożeństwa do Chalons pod adresem
M. Osiecki à l'Ecole des Arts. à Chalons. – Przy-
tem jeżeli macie to przyślijcie z pięć exemplarzy gramatyki
francuskiej polskiej nawet i także słownik pod tymże
samym adresem. – A także bądźcie łaskawi donieść
mi gdzie się obraca w tej chwili X. Alexander i wskażcie
mi jego adres – jakbyście szukał od was wiadomości
Dijon poste restante. –
Misja moja Bogu dzięki niemały przytem
[illegible] – ale dla mnie bardzo jest mozolna i także
[illegible] upadł na siłach że zaczynam już się bardzo obawiać
o swoje zdrowie – Pani proszę pozdrowić moje najgłębsze
uszanowanie a Was Kochany Ojcze serdecznie ściskam
zostaję na zawsze Was serdecznie kochający X. E. Szczeniowski
[illegible] do Was [illegible] zwyczajnie jak w karczmie
na popasie. –

16. Decembr. Dijon.

1865

Kochany Ojcze! Jeszcze od was spodziewanego listu w Dijon nieodebrałem. Będzie Tarnowi powiedzieć x. Hube ażeby do Troyes wyprawił 40 książek do nabożeństwa pod adresem: M. Łączyński Rue du Bois No 142. à Troyes.-

A 32. exemplarz książki do nabożeń. pod adresem M. le Comte Saski. Rue Ste Philibert No 43 à Dijon.-

Z Besançon do Was Kochany Ojcze napiszę więcej pogadania z Wami trochę o wszystkiem - A teraz załączając najserdeczniejsze moje pozdrowienia Szanownej Pani zostaję na zawsze Was szczerze kochający na zawsze X. [illegible]

17. Decemb. Besançon.
1865

Kochany Ojcze! Załączony przy tem
list do X. Aleksandra zechciejcie Kochany
Ojcze oddać mu tam gdzie on obecnie
przebywa[?]. A teraz pozwolicie że wam przedstawię
niektóre moje spostrzeżenia, z których pewnie wy[?]
z wyszukacie[?] to, co z dobrem i korzyścią dla nieszczęśli-
wego Kraju naszego być może i co za dobre i poży-
teczne sami uznacie.
Przypatrując się bliżej, przez ostatniego pobytu w Paryżu,
temu wszystkiemu co jest u Was - dotykając się znowu
tego co się d[?] dało, w czasie mojej pielgrzymki po
miastach gdzie nasza biedna polonija jest rozrzucona, wy-
działem dwie rzeczy: zupełną obojętność i niemal zapomnienie
tego wszystkiego co Polskie, w starej emigracji - i znowu takież
same usposobienie już i w ostatniej emigracji spostrzegać
się dające ~~dające~~ Badawałem i zastanawiałem się nad przyczyną
tego - i odkryłem, że przyczyna takiego upadku jest brak
wpływu moralnego, brak wpływu trafiającego wprost
do duszy i serca polskiego - Że przyczyna takiego upadku =

jest tylko brak uczucia moralnego, to o tem w
własne moje oczy, w wielu miejscach, przekonałem
się, widząc ludzi, już znanych ze swojej chrześcijańskości
a nawet szydzących z tego wszystkiego co święte i
polskie, jednak za pomocą łaski bożej, cofnęli się tej
drogi, przyznali się do zła pod uczuciem którego za-
wali i wyznali że brak stanu prawdy, i to właśnie
kiedy zewsząd zgorszeniem są otoczeni, ten głównie
jest przyczyną ich upadku — Otóż mój drogi
Ojcze, zważywszy to wszystko powiadam, że jes
taki stan rzeczy jaki jest potrzeba dłuższej t
te tysiące młodzieży pewniej i dobrej stracon
zostanie i dla Boga i dla kraju — a stracona
nie dla pewnej opieszałości i niedbalstwa tych
na których ciąży obowiązek czuwania i nad tej d
pracowania — i to będzie niado. miejsce zatem
kiedy można wszelkich środków się chwy
by wiarę Ojców naszych i cnoty ojców naszy
zatrzeć i zniszczyć — Zdaje się mi zatem że

człowiekowi wszystkich nas na Emigracji
zostających jest przedewszystkiem się starczyć
o przechowanie w nas zasad wiary naszej i oby
czasów Ojców naszych — tem się tylko najwierniej
i najczyściej wywiążemy z długu i obowiązku
jaki każdy z nas ma dla nieszczęśliwej Ojczyzny
naszej — A więc jeśli stowarzyszenie podatkowe
tak gorliwie i tak pracowicie podniesło
kwestyę przychodzenia z kawałkiem chleba
dla ciała, to w przekonaniu mojem daleko
większą usługę przyniosłoby dla kraju gdyby
do tego pierwszego przez siebie założonego celu
zechciałoby dodać i ten cel drugi przychodzenia
z pokarmem dla duszy, którego lecz tak
bardzo i bardzo wpośród Emigracji czuć się daje —
Toby się wam i niewielkim kosztem zrobić
dało, bo tak liczne stowarzyszenie jak wasze
ale myśl zbawczą by zdaje mi się ogół cały i powszechnie przyjąłby liczbą waszego stowarzysz
łatwo by się zdobyć mogło na utrzymanie dwóch
a najwięcej trzech księży w Paryżu którzyby się

z ładu kontynuacji tej pracy oddać zechcieli —

Zresztą pewny jestem że Bóg sam przyszedłby w pomoc ludziom którzy ręką przyłożyć chcą do tak świętego a razem tak koniecznego dla nas dzieła

Dotąd ten oczekiwany ciężył ~~[illegible]~~ z naszej

na nieszczęście czy niechcieli czy nieumieli, to tylko pewno że najniepomyślniej z tego wywiązali się — W tymże samym celu piszę listy do X. Aleksandra. —

Dałoby się jeszcze dużo powiedzieć w tej kwestii ale pewny jestem że i wy sami ~~[illegible]~~ uznacie potrzebę takiego ~~[illegible]~~ jak i ja ~~tak rychłego~~ wzięcia się do dzieła i jasno zrozumiecie całą jego doniosłość i znaczenie. — Radźcie i róbcie póki czas potemu.

A teraz ~~przesyłając~~ przesyłając moje najgłębsze uszanowanie Pani i polecając się waszej pamięci zostaję na zawsze ~~Wam~~ Wam szczerze życzliwy

sługa X. A. Zwierzawski

Proszę powiedzieć X. Huke by przysłał 15. egz. Księ. do nabożeń. pod adresem: Mr Klovitter. Rue des Granges № 64. p.r. à Czajkowski à Besançon. — proszę także o dużo gramatyk i dwa dykcjonarze pod tymże adresem.

Misji którą odbyłem księdzem Oratorianowi w której Bogu dzięki dobrze się powiodło — sądziłbym żeby to wiecznie od wszystkich złożyli im podziękowanie w imieniu tych wszystkich którzy z tej misji skorzystali — Po Wielkanocy wyjeżdżam do Szwajcarii z tamtąd do was napiszę —

49

24. Grudnia 1865 Rorschach.

Kochany Ojcze! Z Kerangaw wyprawiłem do Was list, i do X. Jełowickiego razem dziś znowu proszę was o najrychlejsze przesłanie tego listu X. Jełowickiemu a razem wyprawienie odpowiedzi Waszej na list mój pierwszy —

Co do mnie, skutkiem zaziębienia się silnego w mojej podróży dziś zmuszony jestem nie opuszczać łóżka już od dni kilku — stan jednak zdrowia mego wcale się nie pogarsza —

Przyjm więc Drogi Ojcze wraz z całą [illegible] przyjąć odemnie moje najszczersze życzenia w dniu Narodzenia Chrystusowego w dniu w którym nam niegdyś tak wesoło i szczęśliwie było kiedyśmy byli w gronie swoich i na ziemi swojej —

A teraz polecając się Waszej pamięci i Szanownej Pani zostaję na zawsze z najgłębszym uszanowaniem.

X. J. Zerewiowski.

adr. Suisse. Canton St Gall à Rorschach.

1. Marca. Rorschach.

1866

Kochany Ojcze! Za listy przysłane i zapamięć Wasza najserdeczniej dziękuję. W następnym tygodniu znowu się puszczam na [illegible] po Francji dla kontynuowania mojej misji - daj tylko Boże aby moje trudy pożądany owoc przyniosły. X. Aleksander w ostatnim swoim liście prosi mnie, byśmy na niedzielę Kwietną już były w Paryżu dla odbycia wielkiego tygodnia i świąt. Proszę więc Kochanego Ojca uprzedzić X. Hube o moim przybyciu, a przybędę jak tylko będę mogła najprędzej - Do widzenia zatem mój Drogi Ojcze. - Pani moja naj[illegible] ne ucałowanie - a Was ściskam serdecznie

E. [illegible]

6

Szembek Aleksander

Siemianice 1866, 29. III.

Grzembek Aleksander Siemianice d. 24. Marca 1866 roku

262

57

S

Kochany i drogi

Panie!

Uczucie wdzięczności i przyjaźni dla Kochanego Pana, tak głęboko zakorzenione w moim sercu, niepozwoliło by mi, Jemu, tak jak wszystkim obojętnym donieść biletem drukowanym o nieszczęściu którym mnie Pan Bóg doświadczył. – Ojciec mój po kilkoletniej ciężkiej chorobie, opuścił mnie na zawsze. Przez ostatnie tygodnie tak cierpiał okropnie, że śmierć jego można było uważać za oswobodzenie

bodzenie. - Wiek Ojca mego był
też mógł przygotować do cios
który mnie dotknął - jedna
wydaje mi się jakby niesp
nie spadło na mnie to w
ne rozstanie, które zerwało
drogie memu sercu stosun
i zrobiło w nim próżnię, k
niczem zastąpiona być ni
Przy tej sposobności nayserd
niej dziękuję drogiemu Pan
za Łaskawe względy Jego dla
syna Piotra, dawno już po
winnem był to uczynić i był
zamiarem przypomnieć się
mięci, ale fałszywy wstyd
nie do wytłomaczenia przerwy
letniej naszych stosunków
głównie powinnie mej winy
tem względnie, utrudniało m
odezwę do Niego - odkładałem

263
52

z dnia na dzień, a póżniej choroba Ojca którego na chwilę ba
Tem się odstąpić były mi przeszkoda. – Dziś kiedy strata nay
ukochańszego Ojca, zbliża mnie do Pana któryś jego zastępować
miejsce, spodziewam się po Jego dobrze mi znanem sercu, że raczysz
puścić w niepamięć ciężką mą winę i niezechcesz ją za brak
serca lub obojętność poczytać; bo do tego przyznać się niemogę,
ale raczej za jakąś fatalną nie- śmiałość zbliżenia się do takiego
jak Ty męża. – Osądź więc ko- chany Panie sprawę tę nie
głową ale sercem a pewny będę przebaczenia. – Wdzięczny do zgonu

Alexander Skrzyński

7

Szembek Piotr

Berlin 1864, 17.II.

Szembek Piotr

284

Berlin dn. 17.2.1864.

53

Łaskawy Panie!

Zaraz po przyjeździe moim z Paryża ciężka choroba mnie nawiedziła, przez 4 miesiące nie mogłem opuścić łóżka. Jak tylko siły mi dozwoliły, zameldowałem się do czynnej służby. Dostałem początkowo urząd cywilny, bo osłabienie nie dozwalało wstąpienia w szeregi narodowe. Przez 6 tygodni byłem pośrednikiem między Poznaniem i jener. Taczanowskim. – Skoro uformował jenerał swój ~~stały~~ korpus w województwie Kaliskiem, udałem się do obozu i odprawiłem 5^cio miesięczną kampanię.

Mam nadzieję, że Łaskawy Pan, zważając w jakich rozmaitych okolicznościach przeżyłem te ostatnie 10 miesięcy, wybaczysz mi, że dopiero dzisiaj piszę do niego.–

Oddział nasz, który, o ile mi wiadomo, dotychczas ze wszystkich hufców narodowych najdłużej, przy przeważnych siłach moskiewskich, zdołał się utrzymać, był z wzorowym porządkiem organizowany.

Mieliśmy blisko 800 koni podzielonych na 2 pułki, 8 szwadronów. – Pułkownik Matuszewicz który dawał dowody swojej zdolności i odwagi w węgierskiem, tureckiem a mianowicie we francuzkiem wojsku, dowodził I^wszym pułkiem, pułkownik Stupski, znany z sławnej szarży na pruskich kirysierów pod Wilostawiem, miał powierzone dowództwo drugiego pułku. – Wszyscy notniestrze nasi byli starzy wojskowi.–

Mnie jenerał jako płatnika przyłączył do sz
sztabu składającego się z 9 ~~off~~ oficerów.–
Szczegóły naszej kampanii zapewne pamiętn
ników znane. – Trudy, jakie codziennie p
siliśmy, forsowne marsze prawie więcej n
szkodziły jak Moskale.–
Wszystkie potyczki nasze choć mało znaczące
pomyślne, pomimo tego że najczęściej musie
my się cofać.
W wilią ~~kl~~ klęski Kruszyńskiej zapuściło s
50ciu kilku ochotników moskiewskich,
gających mały i ledwie uzbrojony oddział
Boczkowskiego w środek naszego obozu w
Dziejewiczach. Po rozpaczliwej obronie wszys
Moskali nasi wycięli.– 2 tylko oficerów wz
ny do niewoli.– Lecz i nasze straty były dotk
3ch żołnierzy padło na miejscu i wiel
prócz tego 15 rannych. Między ostatnimi
znajdował się mój brat, na czele swego pl
nu szarżując dostał cięcie w głowę.– Choć
było niebezpieczeństwa życia, (karali) jednakowo
doktorzy bratu zaraz opuścić obóz.– Byliśm
12 mil od domu, jenerał dał mi urlop n
5 dni ażeby rannego odwieźć do rodziców
Szczęśliwie dojechaliśmy do granicy i przepr
liśmy się do Siemianic. Zostawiając go pod n
lepszą opieką chciałem właśnie znów wyjeżdż
do obozu, gdy nadeszła smutna wiadomość
o zupełnem rozproszeniu naszego oddziału
i o ucieczce Taczanowskiego.– W naszem wojew
nie było innego oddziału, nie było można ~~wr~~
wracać do walki.– Przybyłem więc na przez

…wanie do Berlina, gdzie kazałem się zapisać do
…iwersytetu. Ostra zima nie pozwoliła prowadzić
…ej wojny i w naszych okolicach mrozy zupełnie
…ytłumiły ~~ruch wojenny~~ ostatnie wysilenia na…
…j bredniej wiary.— Lecz teraz, kiedy znowu ruch zbroj…
… w naszym kraju się wzmaga, wiosna się zbliża
…z zawikłań polityki Europejskiej nowa, bodaj
…ie płonna nadzieja wstępuje w ~~serca~~ zbolałe
…rca nasze, prawie pewno można ~~rachować~~
…nosić, że nie zadługo powoła nas ojczyzna
do walki.— Wiarę w pomyślność naszego powstania
…traciłem i tylko w Boga można mieć nadzieję, że
…as jakim cudem nareszcie oswobodzi.— Cożnam
…anowie z Paryża rokujecie; czy Francya pozwoli na
…żeby nas wszystkich zamordowano, czy się ogra…
…niczy zawsze na czczych tylko objawach sympatii
…kiej pan mnie objaśnić, ~~trochę~~, ~~a zamiarach~~
…ak to jeżeli zbywa trochę czasu, jak tam nasza sprawa
…stoi i czy można się jeszcze spodziewać jakiego
…pomyślnego obrotu ~~powstania~~. Przepraszam ~~za~~
…śmiałość, z jaką ośmielam Łaskawego Pana prosić
… udzielenie mi wiadomości z Paryża; ale do nas ciąg…
…le takie smutne wieści dochodzą, że bez ustanku wzdy…
…chamy za dobrymi nowinami; a takie, spodzie…
…wam się usłyszę od Łaskawego Pana.

Przyjm Pan wyraz mego głębokiego szacunku
i poszanowania

Piotr Szembek

Załączam zarazem najgłębsze
ukłony od Dziadka i ojca mego.—

Adres. Berlin. Dzamminerstrasse. 42.
(za 3 tygodnie). Słupia pod Kempnem.

Szmyt Henryk

St. Gallen	[1865, po III.]		
" "	["]		
	"	15. XI.	
" "	"	4. XII.	
" "	"	4. XII.	
" "			

Szmyt Henryk

55

~~274~~

Zacny Panie!

Mam honor przy niniejszej ekspedycyi załączyć — drugie publiczne Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia „Kościuszki" za czas od 12 Marca do 25 Sierpnia 65 r. Sprawozdanie to drukowane w „Ojczyźnie" № 79.—

Stosownie do Statutów Stowarzyszenia Kościuszki założoną została szkoła, w której chcący korzystać, udzielane mają w godzinach wolnych od pracy, w lokalu Czytelni Polskiej przez czł. Stow. Obyw. Kapitana Dunajczyk oprócz języka Niemieckiego Kaligrafii i Geografii, wiadomości zastosowane do przemysłu i rzemiosł o przedmiotach następujących: w Arytmetyce Geometryi Fizyce Mechanice i Rysunkach.— Po dzień dzisiejszy korzysta z wykładu języka 15 w wykładu przedmiotów technicznych 8.— Nadmienić tu wypada że korzystający nie należą do Stowarzyszenia i że potrzebne książki i materyjały piśmienne otrzymują bezpłatnie od tutejszego Komitetu Polskiego.—

Oprócz Czytelni polskiej, której egzystencyją w znacznej części byłko funduszu Stowarzyszenia

verte

utrzymuje, założoną została, Bibljoteka licząca
po dziś dzień tomów 93. – Szacowny ten nab[ytek]
otrzymało Stowarzyszenie od Członka honorowego
N. Sozańskiego, któremu Stowarzyszenie chyba
tylko życzeniem – by szlachetny czyn Jego
licznych znalazł naśladowców – winną wdzięczność
okazać może. –

Wpływy: do Kassy Stowarzyszenia jak następuje:

1. – Z corocznych miesięcznie opłat od Członków Stowarzyszenia (czynnych) —— fr. 134 – 50

Z ofiar Członków honorowych:

Siller Redaktor „Ojczyzny" —— 10 —
Landolt (Szwajcar) —— 20 —
pani Ema Kroń autorka dzieła „o Kościuszce" 200 —
półkownik Brendlin —— 50 —
X. Adam Sapieha —— 50 —
p. Zollikofer —— 5 —
Nieznajomy Szwajcar —— 2 —
p. Agapsowicz z Galicyi —— 100 —
Stasiakiewicz d[itt]o —— 50 —
Dr. Smolka ze Lwowa —— 581 —

Razem franków 1068 – 18.

Z zwróconych pożyczek od Członków 56
pozostało z rachunku poprzedniego 79 – 35
w pożyczkach 114 —

Summa wynosi — 1452 – 3. –

Wydano nie należących do Towarzystwa fr.	498	22
— członkom: pożyczki bezzwrotne —	219	—
Rozdano więc jako wsparcie summę —	717	22
Pożyczono członkom Towarzystwa	170	—
Drobne pozycyje —	62	80
Za mieszkanie Czytelni i Bibljoteki	36	—
Porto od książek dla Bibljoteki —	19	80
Wydatki rozmaite —	60	45
Summa rozchodu	1066	27
przychodu	1452	3
pozostaje w kassie —	385	76
na pożyczkach —	228	—
w gotowiźnie w kassie —	157	76

W tym miesiącu przybywa nam więcej Członków których świetne imiona zaszczyt przynoszą krajowi, gdyż w gronie Naszego Pana liczemy pp. J. I. Kraszewskiego Teofila Lenartowicza, księcia Leona Sapiehę i panią Działyńską.—

Zapewnie Komitet w Solurze przesłał już zaproszenie do Naszego Pana na uroczystość odsłonięcia pomnika w rocznicę śmierci; dziś otrzymałem list od Teofila Lenartowicza w którym donosi mnie iż przybędzie na

verte

by urzeczywistnić z przemówieniem. — Prosiemy

czy czasem pośrednictwem Łaskawego Pana nie

można by otrzymać co książek z bibl...

Polskiej w Batignolles — i gdzie można

otrzymać kompletne wydanie dzieł

Paryskich. — Mam zarazem przy tej sp...

sobności zaszczyt złożyć hołd szacunku

sługa i wielbiciel

C. Majór i Kom. Wój

Henryk Szumyt

Zarządzający Czytelnią i Biblyjoteką Polską w St. Gallen

Obecnie Emigracyja nasza tu dość liczna 65 pracuje tu poczciwie na kawałek chleba. —

Adress do Doktora

le Doct. J. Kaminski
à St. Gallen hôtel Lion
en Suisse

mój: Henri Szumyt à St. Gallen
Café Serrem — Polnische
Bibliotek. —

P.S. Lenartowicz bawi w Vevay u wód. — (w Szwajcaryi)

57

~~276~~

STOWARZYSZENIE KOŚCIUSZKI
przez Polaków
w Kantonie St. Gallen, zawiązane

Do Szanownego

Obywatela Bohdana Zaleskiego w Paryżu

Upoważniony zostałem do napisania niniejszego listu i przesłania wiersza Lenartowicza, (egz. 50 po pół franka) przez Stowarzyszenie nasze, ufni będąc iż zacny i ukochany Pan przez naród nasz, zechce polecić komu rozsprzedanie poematu.—

Przytem imieniem całego Stowarzyszenia mam honor przesłać wyrazy szacunku, czując się szczęśliwym iż los powtórnie wybrał mnie do tego zaszczytu, jakim jest korrespondowanie z Osobą Waszą tak wielce miłowaną przeze mnie

Sługa

6. Majór Henryk Szmyd

P.S. Pieniądze po rozsprzedaniu raczy zacny Pan nadesłać pod ~~naszym~~ adressem: Dr. Ig. Kamiński à St. Gallen hôtel Lion.—

St. Gallen d. 15 Listopada 65 r. 27 58

Dostojny a ukochany przez nas

Zacny Panie! –

Racz darować Szanowny Panie Prezesie iż znowu śmiem pisać i trudzić Tego Osobę czytaniem mego pisma – lecz interess niecierpiący zwłoki przynaglił mnie do tego kroku; – ponieważ druku koszta nie są dotychczas zaspokojone, ośmielony będąc dobrocią powszechnie znaną ukochanego Pana – śmiem przypomnić czy wiersz Lenartowicza sprzedany został – lub czy można na conto sprzedaży zaciągnąć dług by druku koszta zaspokoić. –

Obok tego mam honor oznajmić iż Stowarzyszenie nasze ciągle czynne udzielając wsparcia lub wynajdując miejsca potrzebnym. – Darem powtórnym uczynionym przez p. Sozańskiego bibljoteka nasza licząca 160 dzieł wzrosła do 200 – członek Lenartowicz nadesłał nam swoje dzieła – a wkrótce napisze poemat obszerniejszych rozmiarów. – Jenerał Bosak-Hauke także członek Stowarzyszenia naszego wraz z p. I. J. Kraszewskim powiększają bibljotekę. –

Teraz zanoszę od siebie prośbę z niesmiałością wprawdzie lecz pomimo choć będąc nieznanym zacnemu Panu wiem iż nie raczysz odmówić: z niesmiałością

zanoszona moja prosiba jest następna: byś ukochany Pan nie zechciał mi odmówić przesłać mnie Swą fotografiję – jedyna to prosiba.–
Przytem śmiem zapytać o zdrowie Dostojnej Małżonki czy polepszyło się – nie spodziewając się odmowy śmiem imieniem całego stowarzyszenia złożyć winny głęboki szacunek z jakim pozostaje dla ukochanego Pana naród nasz cały

Sługa
b. Major Henryk Szmyt

Zarządz. Muzeum i Bib. Polskiej w St. Gallen

Adress: Henri Szmyt à St. Gallen
Cafée Serren Polenbibliothek.–



à Monsieur

Bohdan Zaleski

président

2. place de la Promenade

Paris - Batignolles

Par bonté de Mons. le Colonel
S. Lesinski. —
très pressé

St. Gallen d. 4 Grudnia 65 r. –

Do czcigodnego

Obywatela Bohdana Zaleskiego Prezesa Tow. H.O. i

Członka honor. Stow. „Kosciuszki"

w Paryżu. –

Składając imieniem całego Stowarzyszenia hołd wysokiego szacunku – mam honor upraszać najzacniejszego Pana by dar tak dla nas wielki, złożony z dzieł własnych – Zechciał Szanowny i ukochany Pan pocztą nadesłać, gdyż powierzanie tegoż Osobom innym czyni nas niespokojnymi – o postradanie – tak dla nas szacownych utworów najznakomitszego Wieszcza naszego. –

Oczekujemy dzieł stanowiących przyrost naszej dość znacznej Bibljoteki – zarazem imieniem Stowarzyszenia z Serca życzymy by zdrowie Dostojnej Małżonki Szanownego Pana zechciało się polepszyć.

Mam zaszczyt imieniem Stowarzyszenia Kosciuszki złożyć wyrazy wysokiego szacunku

b. Major Henryk Szmyt
Zarządz. Ogł. i Bibljot.

verte –

P.S. Książki nadesłane proszę pod adressem
Monsieur le Docteur Ig. Kaminski à St. Gallen
hotel Lion
lub Panu Szmyt à St. Gallen Polen-
bibliothek.

Na porto od książek może Szanowny i dostojny Pan zechce użyć pieniędzy z rozsprzedanego wierszu Lenartowicza

Oczekując rezultatu
sługa
Szmyt

St. Gallen d. 4 Grudnia 68 r. ~~28~~ 62

Ukochany i dostojny

Panie!

Racz darować iż śmiem niebędąc znanym tytułu tego używać - lecz będąc rolnikiem żołnierzem - a przytem ośmielony będąc listem ostatnim Łaskawego Pana - przy otwarciu którego ujrzałem z upragnieniem oczekiwaną fotografię z parą słówkami Wieszcza - którego serce ~~moje~~ w młodości tak ukochało pozwala mi użyć tego tytułu jaki odbijał ~~mi~~ się o moje uszy będąc w ukochanej Krainie naszej. -

Dzięki składam ukochanej i jedynej i wielkiej Strażnicy czystej miłości Ojczyzny Tobie Dostojny Panie - aby Bóg mi pozwolił bym kiedyś mógł osobiście złożyć pocałunek na tej ręce, która tyle cudownych i wielkich rzeczy naszi [illegible] lata. -

Piszę może bez sensu, bez wynurzania szczere myśli moje – a przytem samo wspomnienie iż do ukochanego Pana piszę nie pozwala mi się silić na ogładny styl – myśli i wyrazy moje z serca mego płyną – wiedząc iż w ojczyznie mej iż milijonów serc podobne uczucia płyną.–

Życząc zdrowia Dostojnej Pani i całując ręce Dostojnego Pana i dziękując za fotografią mam się pisać najżyczliwszym i najniższym

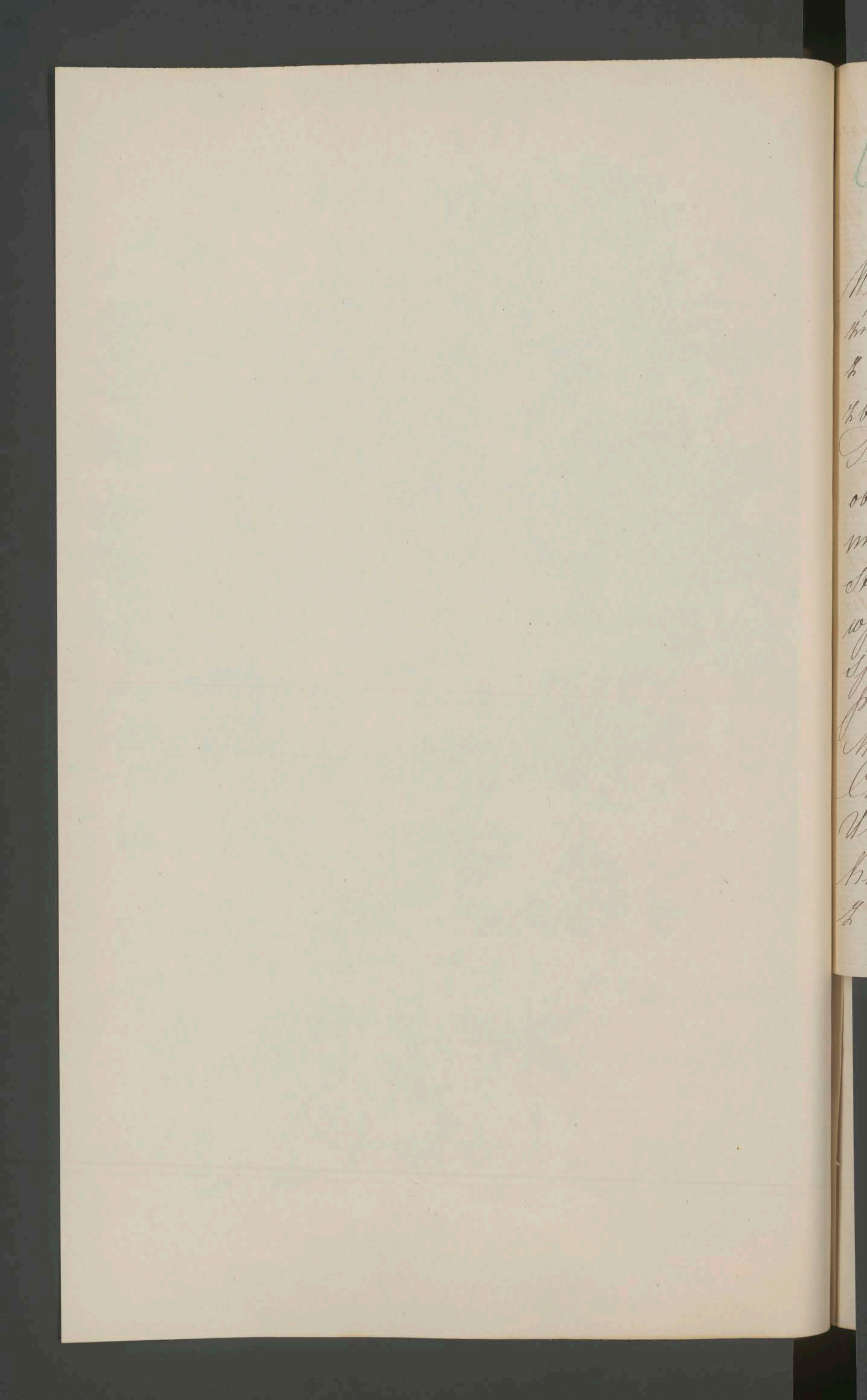
Sługą

C. Major

Hawrylkewicz

Szpakowska Maria Kleofa

Warszawa [b.d.]



Szpakowska Marja

Czcigodny Mistrzu!

Wybacz Szanowny Panie, iż nie=
znajoma udaję się do Niego
z wielką prośbą — a mianowicie:
zbieram autografy znakomitych
Polaków — pragnęłabym więc
obok Nestora powieści naszej
umieścić Ciebie Czcigodny Mi=
strzu, którego dumki przemawiają
wprost do duszy i serc naszych,
śpiewam niektóre z nich bo są
prześliczne a także rzewne!
Marzeniem mojem było módz
Cię kiedy odwiedzić, Wieszczu
Ukraiński, słysząc, że roda=
ków swoich przyjmujesz
z otwartemi rękoma. Ponieważ

środki materyjalne nie pozwalają mi na to, poprzestać więc muszę na listownej prośbie, o skreślenie spracowaną dłonią słów kilku, które umieszczę w swojem albumie na pamiątkę.

Gdybyś Czcigodny Wieszczu nie wziął mi za złe, to prosiłabym i o Twoją fotografiję — może zbyt śmiała — ale młodzież naszą ośmiela Nestor nasz zacny J. I. Kraszewski, który wszystkim prośbom czyni zadość.

Z głębokiem szacunkiem i prawdziwem uwielbieniem na jakie polka dla swego ulubionego Wieszcza zdobyć się może

Maryja Kleofa Szpakowska

Adres mój:

Warszawa — (Pologne Russie)
Chmielna $\frac{21}{31}$
mieszkania 2

Szrejter Atanazy, ks.

Bruksela	[b.r.]	7.IV.
Wersal	1877,	23.VIII.
"	1881,	4.VI.
Vichy	"	22.VII.
Wersal	"	27.VII.
	"	30.VIII.
"	"	9.IX.
"	"	22.IX.
"	"	
"	[1881-1885],	20 II.
Vichy	1882,	9.VIII.
Wersal	"	17.VIII.
Paryż	[" ?,	IX ?]
Wersal	"	20.X.
Vichy	1883,	19.VII.
Wersal	1884,	13.II
"	",	30.XII.
"	1885,	9.I.
"	",	14.II.

Streiter A. X

243

65

Brukselles. 7 kwietnia
3. Rue Brederode

Czcigodny i Kochany Panie!

Przy końcu tego miesiąca najprawdopodobniej będę musiał opuścić Brukselle.
Nie wiem czy mi się uda wstąpić do Paryża i pożegnać osobiście Czcigodnego i Kochanego Pana. Pragnę przeto listownie złożyć Mu moje uszanowanie i polecić siebie Jego łaskawej pamięci i sercu.
Nie śpieszyłbym się z powrotem jeszcze do domu, ale termin paszportowy przedłużyli mi tylko do kwietnia.
To przedłużenie uważam za cud łaski Bożej, bo wiadomo Kochanemu Panu że nie prosiłem o paszport rok cały.
Co mi dodaje odwagi do powrotu, to że Biskup mój pragnie mnie mieć w Dyecezii koniecznie: prosił nawet Rząd

aby mi wydał na drogę pieniądze.

Zdaje się że Rząd nie odmówi, bo zapytał tutejszą Ambasadę co ja tu robię i czy można mi wydać żądane pieniądze - i Ambasada odpowiedziała affirmative.

Pieniądze nie nadeszły jeszcze, ale skoro nadejdą, natychmiast wyjadę do kraju. Co mnie spotka w kraju? Bóg jeden wie tylko, sądzę wszakże że lepiej jest wrócić, kiedy tak rzeczy stanęły, a nie pójść na Emigracyę, w której życie byłoby bez dzisiaj i jutra.

Chciałbym zostawić na mojem miejscu polskiego kapłana, coby się w Brukselli przydał; ale nie wiem jak mi to pójdzie. Belgowie bowiem niechętnie przyjmują u siebie obcych księży.

Żegnam Czcigodnego i Kochanego Pana i poruczam Bogu.

Pełen wysokiej czci, poważania i najszczerszej przyjaźni Ks. A. Szrejter

~~294~~
66

Pani Saczs moje najpiękniejsze ukłony, a Dzieciom najserdeczniejsze pozdrowienie.

298

Wersal 23. Sierpnia 1877.

75. Boulevard de la Reine. 67

8

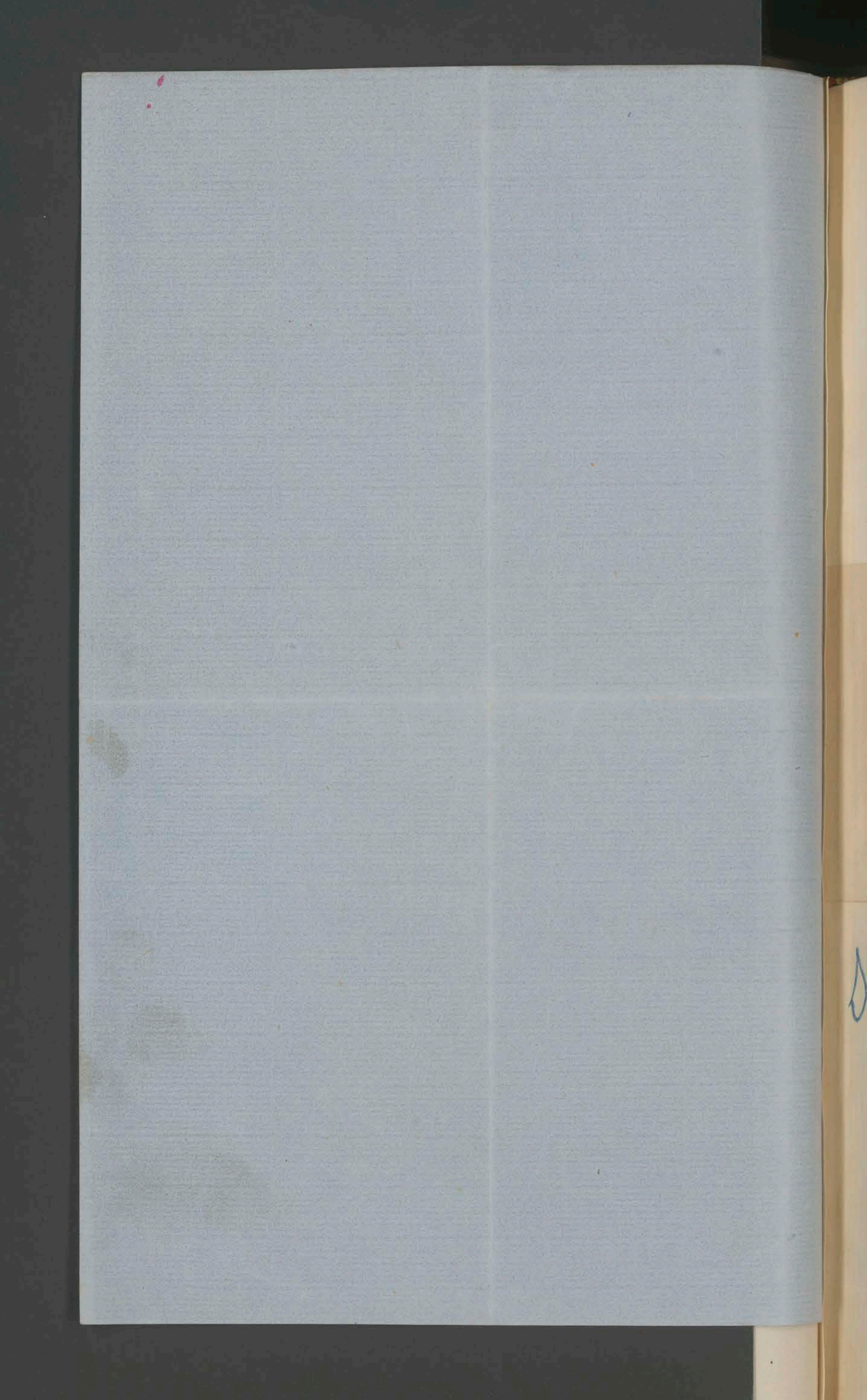
Szanowny i Wielce Czcigodny

Panie Bohdanie!

Pilno mi było podziękować Mu za jego pamięci o mnie, i wynagrodzić sobie zeszły czwartek. Ale pomyliłem się. Zdało mi się że pociąg z Wersalu do Villepreux wychodzi o 1ej g. m. 20ej po południu. Tymczasem odchodzi on o 12ej 50. m. Wróciłem więc ze stacii kolei żelaznej z niczem. Ale jak Bóg pozwoli doczekać jutra, a będzie pogoda, już o pół do pierwszej będę na stacii tejże kolei żelaznej.

Pełen wysokiej czci i najserdeczniejszej przyjaźni

X. A. Szwejter.



~~299~~ 68

Wersal 4. Czerwca
1881.

91. Boulevard de la Reine

Przygodny i Kochany
Ojcze!

Rodzice i krewni Dzieci będą przyjęci w Poniedziałek, nie zaś w Niedzielę. W Poniedziałek przeto czekam na dwónasta.

Z najgłębszem szacunkiem
X. A. Szrejter.

30/1

Vichy 22. Lipca 1881.

69

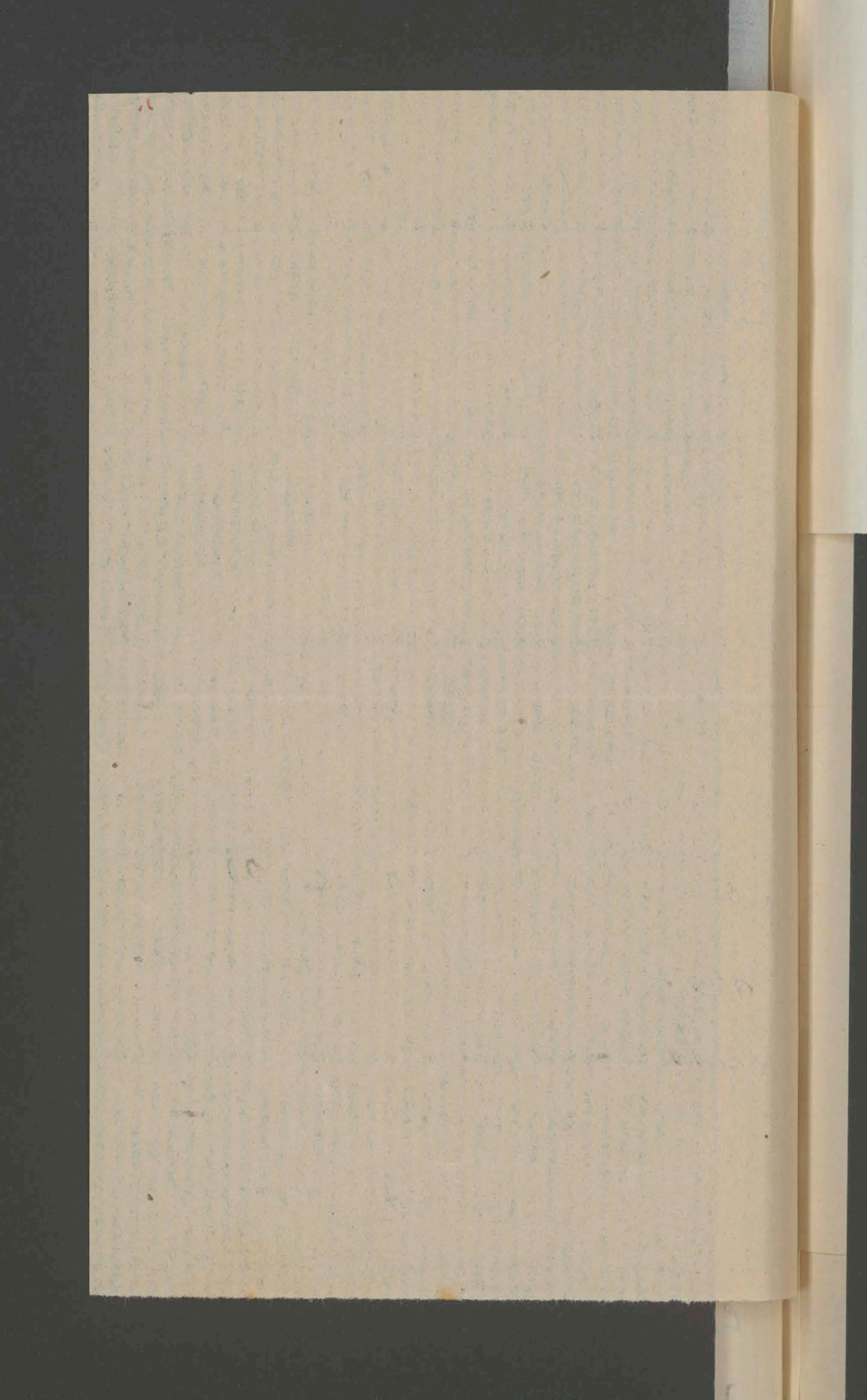
Czcigodny i Kochany

Ojcze Bohdanie!

Nieskończenie dziękuję za Czas. W poniedziałek wieczorem już będę w Wersalu. A następnie, od dziś, proszę mi go już nieprzysyłać.

Pełen wysokiej czci

X. A. Szrejter.



Wersal 27 Lipca 1881.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Kochany Ojcze Bohdanie.

Sądzę że jeszcze w tę Niedzielę wybierze się Czcigodny i Kochany Ojciec do Wersalu. Czekam więc na Niego o godzinie 12ej ze śniadaniem.

Pełen wysokiej czci i najszczerszej przyjaźni

X. A. Szwejker.

8

Wersal 30 Sierpnia 1881.

91. Boulevard de la Reine

Szczęśliwy i Kochany Ojcze
Bohdanie.

Najserdeczniej dziękuję za czas. Przed czternastym tego miesiąca nie mogłem służyć Szczęśliwemu mojemu Ojcu bom był na Rekollekcyach dyecezalnych. Wszakże po powrocie do Villepreux nie omieszkam Mu służyć mojego uszanowania.

Dołączam tu zapytanie p. Niedźwiedzkiego.

Z wysoką czcią i najgłębszem Uszanowaniem.
X. A. Szrejter.

304 72

Versailles 9. Września 1881.

91. Boulevard de la Reine.

Czcigodny i Kochany Ojcze

Dobrodzieju.

A mi sposób wybrać się do Ville-preux - ciągłe deszcze. Niezważałbym na nie gdyby nie moja wstrętna bronchite. Zła, muszę być bardzo ostrożnym, bo lada wilgoć odnawia ją. Dla tego w taką słotną porę nie mam odwagi wychylić się z domu. Zresztą mamy chorą, do której w każdej chwili mogę być wezwany. A jednak pilno mi już i do mojego Ojca i pp. Okinczyców radbym odwiedzić. Czekam więc. Jak skoro

się wypogodzi, natychmiast wyru[illegible]
do Villepreux wprzód uprzedziwszy

Zostaję na zawsze z głęb.[illegible]
szacunkiem i wysoko. czc[illegible]

X. A. Szrejter.

~~305~~ 73

Wersal 22. Listopada
1881.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Kochany Ojcze
Bohdanie!

Przełożona pozwoliła
Wam pozostać z Bohciem
do trzeciej godziny w
Parlatorium. Jest to wy-
jątek - powiedziała - który
najchętniej czynię dla
Pana Bohdana.

Pełen wysokiej czci
X. A. Szwejter.

[1881-1885]

~~297~~ 74

S

Versaille 20 Lutego.
75. Boulevard de la Reine

Czcigodny Panie Bohdanie!

Poczciwe nasze Zakonnice byłyby nieskończenie rade gdyby Czcigodny Pan odwiedził je. Mają one wiele do powiedzenia Kochanemu Panu i pragnęłyby zasięgnąć Jego rady w wielu rzeczach. Czcigodny i kochany Pan przyrzekł mi odwiedzić nas. Niechże w dobroci swojej nie odwłoka swojego przybycia i napisze w jakim dniu mamy Go oczekiwać.

Pełen wysokiej czci i najszczerszej przyjaźni w Panu
Ks. A. Szrejter.

~~306~~ 75

Vichy 9. Sierpnia
1882.

Hôtel de Venise.

Kochany Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za
Czas i proszę nie przysyłać
go, gdyż w sobotę wieczorem
już będę w Wersalu.
Numera przystane do Vichy,
w następnym tygodniu odwiozę

Do Villepreux.

Pełen wysokiej czci

X. A. Szwajcer.

76 307/8

Wersal 17 Sierpnia 1882

91. Boulevard de la Reine

Kochany i Wielce Czcigodny Ojcze

Bohdanie!

Po powrocie z Vichy, przeziębiłem się i dostałem silnej gorączki. Dziś gorączka ustała, ale jutro spowiedź Zakonnic. A w poniedziałek rano rozpoczynają się Rekollekcye dyecezalne - które trwają tydzień. Nie będę więc mógł ani powitać Czcigodnego Ojca przed dziesięcią, lub dwónastu dniami, ani Mu odwieść Numera Czasu przystanego mi do Vichy -

Zostaję na zawsze z głębokiem uszanowaniem X. A. Szwejter!

82

295
78

Środa. 80. Boulevard. S. Germain

W Piątek t. j. 8go stawię się w Kościele Batignolles ze Mszą Stą, ale o godzinie 9ej nie zaś o 8mej gdyż przed 8ą Omnibusy śpią jeszcze.

Pełen wysokiej czci, poważania i najserdeczniejszej przyjaźni

Ks. A Szyjtez

309 80

Werval 20 Października
1882.

Kochany i Szanowny Ojcze
Bohdanie.

Nie wiedziałem że Kronikę Rodzinną ma Klasztor i dla tego prosiłem o jej udzielenie mi. Teraz dziękuję za nią, bo ją mam i mieć będę z Klasztoru.

Pełen wysokiej czci i poważania. X. A. Szweiter.

~~310~~ 81

Vichy 19. Lipca 1883.

Szanowny i Wielce Czcigodny

Ojcze Bohdanie!

Najserdeczniej dziękuję za Czas. W Poniedziałek 23. tego Miesiąca, wyjadę z rana z Vichy, a wieczorem, da Bóg, będę w Wersalu. Najpokorniej przeto upraszam o nieprzysyłanie mi już Czasu.

Zapowrotem zbiorę wszystkie Numera i odwiozę je Czcigodnemu i Kochanemu Ojcu.

Pełen Wysokiej Czci

X. A. Szrajter.

Wersal 13. Lutego 1884

91. Boulevard de la Reine

Kochany i Wielce Czcigodny

Ojcze!

X. Kamocki z Życzeniami-
Ja ze Mszą Św., a Wszystki
z Kommunją Św. na Jego In-
tencyę, przychodzimy do Niego
w dzień Jego Urodzin. Niech
je Kochany Ojciec takiem Sercem
przyjmie, jakiem Mu je
ofiarujemy-

Pełen wysokiej czci

X. A. Szrejter.

Wersal 30. Grudnia
1884.

91. Boulevard de la Reine

Drogi i Kochany Mój Ojcze
Bohdanie!

Z niewypowiedzianym bolem dowiaduję się z Listu Ojca o chorobie pana Karola. Poleciłem Go Modlitwom Wizytek i sam zacząłem się modlić i prosić Pana Boga o zdrowie dla Niego.
Byłem i ja ciągle cierpiący. Teraz zaś we święta, mam codzień niemal Salu. Ale w następnym tygodniu, sądzę

że będę mógł wybrać się
do Kochanego Ojca i odwieźć
Mu Przegląd. Nim to nas-
tąpi, przyjm Mój Przeczcigodny
i drogi Ojcze najserdecz-
niejsze i najszczersze moje
Życzenia Nowego Roku.

Zostaję na zawsze z wysoką
czcią i najgłębszym sza-
cunkiem X. A. Szeptycki

Wersal 8. Stycznia 1885.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Wielce Kochany Ojcze!

Pragnąłem bardzo zobaczyć się z Nim i złożyć Mu moje uszanowanie, a razem odwieźć i Przegląd. Ale już w tym tygodniu nie mogę. Mam całą twarz obrzękniętą i dość silną gorączkę. Jak długo to licho potrwa? nie wiem. Dla tego odsyłam Mu Przegląd pod opaską, i Zostaję na zawsze z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

X. A. Szwejter.

85 314

Wersal 14. Lutego 1885.

61. Boulevard de la Reine

Mój Ojcze Kochany i Drogi

Jestem cierpiący. Nie mogę pojechać do Villepreux. Ale pamiętałem o dacie. Wiem że wedle starego stylu dziś 2go Lutego. A następnie Matki Boskiej Gromnicznej. Odprawiłem więc Mszę Stą. I prosiłem Pana Boga aby Kochanego i Drogiego Ojca obdarzył najobfitszemi łaskami.

Nie wiem jak się ma Pan Karol. U nas coraz gorzej.

Odebraliśmy wiadomość że Biskup Wileński, X. Hryniewiecki wywieziony został.

Jak skoro mi się nieco polepszy natychmiast wybiorę się do Villepreux by złożyć moje Uszanowanie Kochanemu i Drogiemu Ojcu Bohdanowi.

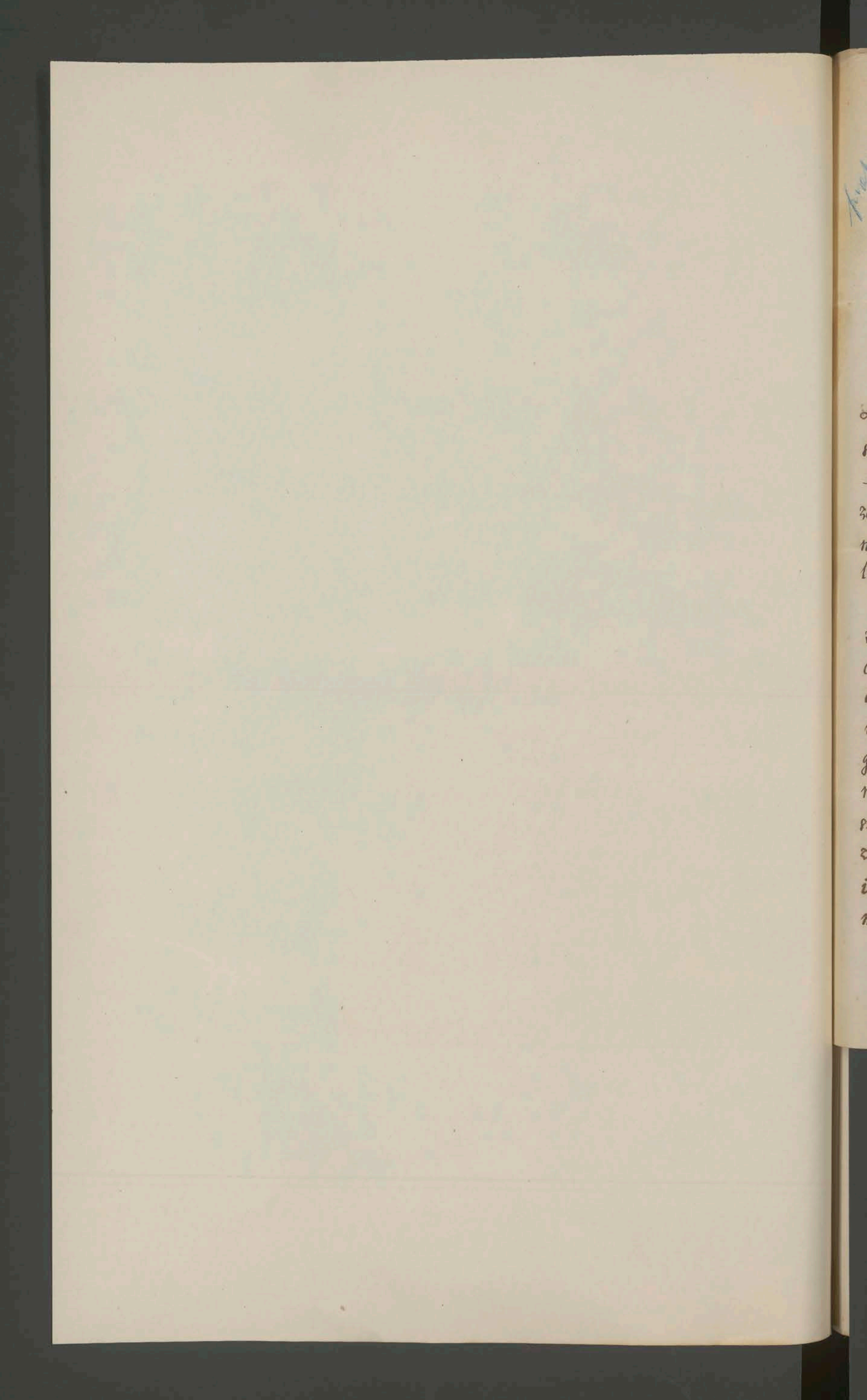
Zostaję na zawsze z głębokiem Uszanowaniem i wysoką czcią

X. A. Szrejter

11

[Sztulc] Wacław, ks.

Wyšehrad 1867, 24.IV.



Szanowna Pani!

Bóg z Tobą i z drogim Twoim Bogdanem
i z dziatwą kochaną!

Lat tyle już przeszło com z Paryża wywiózł pamiątki święte i drogie sercu na zawsze. Obraz Twojej duszy - różaniec z Twojej ręki licząc do najzacniejszych niezapominajek Listopadowych 1860 w najsłodszych okamgnieniach dopełniam z wdzięcznością obowiązek, który się łączy do życzeń Szanownej Pani Zofji. -

Będąc pewny, iż odzywając się tą razą do Ciebie z prośbą, niebędę nieochotnie widzianym, wysyłam do Ciebie Zacna Córko Chrystowa zacną współniczkę dążeń obchodzących Ciebie żonę przewodnika spraw naszych narodowych P. Maryję z Palackich Riegerową. Przybyła do Paryża z mężem, najgłówniej w tym celu, ażeby poznać zakłady chrześcijańskiej dobroczynności i uczyć się ~~tej~~ i powiększyć zapasy swoje do działania na chwałę Bożą i dobro nieszczęśliwych. Proszę być jej, ile tylko możesz, pomocną - i zapoznaj ją s działani

stowarzyszeń dobroczynnych i z paniami Polskiemi i francuzkiemi pracującemi na tem polu. Bóg Ci wynagrodzi, co zrobisz dla niej dając jej dowód, iż Polka jest siostrą Czeszki.

W takiej nadziei polecam Ciebie i drogich Twoich Bogu Zbawicielu, o modlitwę proszę błogosławieństwo kapłańskie przyselając z najserdeczniejszym szacunkiem

Wasz do zgonu
sługa i brat
w Jezusie Xsie
ks. Wacław 43 (Sztule)

Wyszehrad d. 24/4 1867 r. P.

Szulc Kazimierz, Dr.

Poznań	1862,	11.V.
"	"	VII.
Paryż	1869,	1.X.

Szulc

Poznań dnia 11 Maja 1862.

~~338~~ 88



Szanowny Panie!

W tych dniach odebrałem list od mego stryjecznego brata, Adama Szulca, czeladnika zawodu rzeźnickiego, bawiącego obecnie dla swego wydoskonalenia w Paryżu, który mi donosi, że Państwu winien jest wdzięczność za łaskawe opiekowanie się jego osobą, tak przez wyszukanie mu zajęcia, jak i przez zasilenie go pieniędzmi w czasie, kiedy wszelkiego zarobku był pozbawiony. Najserdeczniej dziękuję Państwu za pomoc i opiekę memu Kuzynowi udzieloną i przesyłam Państwu 10 tal, ponieważ jak on mi donosi, byliście Państwo łaskawi zaliczyć mu 20 franków a dotąd może już i więcej.

Przytém nadmieniam, iż Adam nie jest bez fundu-
szów, lecz bardzo oszczędny i ostróżny, mógł
brać ich z sobą w drogę, tylko może
z kilkanaście talarów. Cierpi więc nie-
dostatek dobrowolnie. Nie wyjdzie mu
to na złe — tyle tylko na tem ucier-
piały fundusze emigracyjne i
narodowe, które Państwo z taką
korzyścią dla ogółu podjęliście się
zbierać, łatwać i rozdzielać.
Niech Wam Pan Bóg za to błogosławi.
Taki fundusz, szkoła wojskowa i kapi-
tał żelazny na przyszłe potrzeby kra-
ju to są najważniejsze instytucye,
jakie Emigracya obecnie utworzyć
może i których się już przed trze-
ma laty w liście otwartym do
J. Elżanowskiego wspominałem i ukła-

też już objawiłem zdanie, że ja również jak zjednoczenie emigracyi tylko tacy ludzie jak Pan, Gałęzowski i Lelewel uskutecznić są w stanie.

Chętnie korzystam z tej sposobności, ażeby Panu przesłać dotychczasowe numera Tygodnika Poznańskiego pod moją redakcyą wychodzącego, oświadczyć Mu, iż mam w tece artykuł o Jego poemacie Duch od Stepów, który niedługo drukować będę i zaprosić Go uprzejmie do współpracownictwa w Tygodniku, nadmieniając wszakże, iż ze względu na prawa drukowe tutejsze (wymagające jeden i pół tysiąca talarów kaucyi od pisma naukowego umieszczającego poezye, powieści lub artykuły polityczne) niemożemy umieszczać wierszy i powieści tylko przeplatane krytycznemi uwagami. Zwyczajnie płacimy naszym współpracownikom 15 tal od naszego arkusza druku, ale czasem i więcej.

Może by Pan zechciał nadsyłać nam jakie artykuliki w formie korespondencyi, jak to przyrzekł i czyni Żenartowicz?, Kraszewski etc.

Mojego braciszka proszę zachęcać do pracy w języku i historyi polskiej, do czego zapewne na czasie mu nie zabraknie.

W. Błoniszewskiego?, I. Elżanowskiego, W. Tomaszewskiego proszę przy sposobności ode mnie pozdrowić, również i Wł. Narzyńskiego?, który, jak widzę, nie może zmieść ołtarzów? i podsuwa jej jakieś arrière-pensée.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania

uniżony sługa

K. Szulc

S

Album pisarzy i artystów polskich, na pamiątkę tysiącletniej rocznicy wstąpienia na tron polski dynastyi Piastów i pierwszych początków chrześcijaństwa w Polsce.

Nie wdając się tymczasowo w żadne uczone wywody, czy i kiedy był Piast i na tron polski wstąpił, czy i kto byli Aniołowie przepowiadający mu świetność jego rodu i kraju — wzywamy niniejszem bezzwłocznie, ponieważ czas nagli, wszystkich pisarzy i artystów polskich, którzy w przyszłym roku uczcić pragną tysiącletnią pamiątkę pierwszych zawiązków państwa polskiego i chrześcijaństwa w ziemiach niegdyś polskich — aby najdalej do końca bieżącego roku na ręce podpisanej redakcyi franko nadesłać raczyli swoje prace, jako-to: poezye, powieści, opisy, wspomnienia, rozprawy naukowe

wszelkiego rodzaju, rysunki, fotografie (rzeźb i budowli), muzyczne kompozycye wraz z portretami i życiorysami swojemi w celu utworzenia z nich zwyż oznaczonego albumu, z którego czysty dochód przeznacza się na pomnik dla Piasta, później mającą się bliżej oznaczyć.

W swym czasie zostaną ogłoszone warunki prenumeraty na to dzieło. Z natury rzeczy wynika, iż prace dań wchodzić mające, niemogą być zbyt obszerne a fotografie i rysunki (które za pomocą fotografii pomnożone być mają, gdyż do ich rytowania na czasie zbywa) niemogą być zbyt wielkie – lubo ze względu na cel, dla jakiego są przeznaczone, pro[...] winny być nie pośledniej i mieć niewąt[...] pliwą wartość naukową lub artystyczną. Swoją treścią niepotrzebują się bynajmn[...]

odnosić do wypadków, na których rzeczy są przeznaczone. Album to ma być in quarto majori. W razie potrzeby urządzi się dwa wydania, jedno więcéj, drugie mniéj przedmiotów zawierające.

Dla kontroli przesyłek będzie redakcya w swém piśmie umieszczała co tydzień wiadomości o nadchodzących artykułach, wymieniając rodzaj pracy, jéj autora i miejsce wysyłki.

Wszystkie pisma polskie upraszamy, ażeby tę naszą odezwę powtórzyć, rozpowszechniać i popierać raczyły.

Poznań w Lipcu 1862.

Dr. Kazimierz Szulc
Redaktor Tygodnika Poznańskiego.

Nim powyższą odezwę ogłoszę i o jéj ogłoszenie drukiem poproszę, pragnę sobie moralne i materialne poparcie tego przedsięwzięcia z kilku przynajmniéj stron zapewnić, udaję się przeto do Szanownego Pana, abyś był łaskaw niezwłocznie jednem słowem mi

odpowiedzi, czy powyższą myśl dzielisz i czy jej urzeczywistnienie pracą i zachętą utakwiać zechcesz. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które ten projekt uroczyście przyjęło, przyrzekło mi swą pomoc w jego wykonaniu.

Nadmieniam, iż przed paru dniami wyexpedyowałem do Pana numera Tygodnika Tarnowskiego, zawierające zapowiedzianą rozprawę o „dachu od skepu".

Racz Pan przyjąć wyraz najwyższego szacunku i poważania

uniżony sługa

K. Szulc

92

336

ÉCOLE SUPÉRIEURE
Polonaise
68, Boulevart du Mont-Parnasse

Paryż 1 Października 1869
Nr 106.

Szanowny Panie

Na list Pański z 30 Września mam honor odpowiedzieć, że examina w naszéj Szkole zaczynają się w połowie Października, a kursa 1 Listopada. Każdy uczeń wstępujący do naszéj Szkoły składa examen, nawet bachelier-ès-sciences. U pańskiego syna jest to tém bardziéj pożądaném, kiedy Pan się chcesz dowiedzieć, o ile on się kwalifikuje do wstąpienia do Szkoły Centralnéj. Zobaczemy to właśnie z postępów jakie będzie robił po wstępnym examinie, w examinach kwartalnych. W takim razie po roku skończonym, będę mógł z tém większą pewnością zdanie moje oświadczyć Panu we względzie żądanym. Wypada więc aby się stawił w Szkole 15 Października, może mieszkać na mieście

a przychodzić do Szkoły w godzinach examinu, lub się zainstallować do Szkoły na swój koszt, to jest za opłatą 100 fr. miesięcznie z dopłatą 15 fr. za każdy miesiąc, jeżeli pragnie mieć osobny dla siebie pokój. Opłata wnosi się kwartalnie z góry.

Aż do 1 Listopada trwają u nas wakacye, w którymto czasie uczniowie nasi mogą wychodzić ze Szkoły i do niej wchodzić do 11 wieczór. Syn Pański więc będzie miał wszelką swobodę zwiedzenia miasta krewnych i znajomych.

z wysokim szacunkiem

Dyrektor Szkoły Wyższej Polskiéj

Dr. Szulc

Szwański Jan

Montresor	1870, 19.XII.
"	" , 21.XII.
Paryż	1877, 6.XII.
"	1878, 30.X.
"	1880, 30.VI.
Warszawa	" , 15.VII.
Stawiszcze	" , 7.XII.
"	1882, 10.VIII.
Szarogród	" , 25-30.XI.
Kijów	1886, 5.III.

Szumański Jan

~~314~~ 94

8

Szanowny Panie!

List pański otrzymałem prawie jednocześnie z listem Kurniewicza. – Gdy bowiem była obawa, iż Prusacy zbliżają się w nasze strony, Kurniewicz nie chcąc mieć przecięstego odwrotu, jakkolwiek nie zupełnie wypoczęty, opuścił Montreior. – Do tego kroku spowodowała głównie chęć dostania się conajprędzej do O'Byrn'a, zwanego też Grzymałą, który ma podobno powierzoną sobie formacyę legijonu polskiego.

Kurniewicz znajduje się obecnie w Bordeaux; chcąc do niego pisać, trzeba adresować na ręce pana Mo-rawickiego, który jest chef du bureau du chemin de fer du Midi à Bordeaux. – Wątpię, aby Kur-niewicz wiedział cokolwiek o Świętoreckim, gdyż naj-prawdopodobniej pierwej mnie był by miał tę wiadomość, bo Świętorecki na moje ręce miał pisać; dotąd nic nie otrzymałem. – Świętorecki wyszedł cało z małą tylko kontuzyą z bitwy na przedmieściach Orleanu d: 11 października zeszłego; następnie miał

udział w bitwie pod Coulmiers i stamtąd cało wyszedł.
Widziałem go po raz ostatni pod koniec zeszłego
miesiąca w Orleanie, dokąd byłem pojechał dla
zabrania rannego Kurnatowskiego.— Stracił był już
wiele z pierwotnej wiary, zawsze jednak miał nadzieję
że Francya wyjdzie zwycięsko.— Co się z nim a
nawet z całą legiją obecnie dzieje, nic nie wiem.

Kurnatowski ranny w nogę ponad kolanem przy
zdobyciu Orleanu przez Bawarczyków d: 11 Październik[a],
przeleżał w łóżku cały czas okupacyi, a gdy na-
stępnie Francuzi miasto odzyskali, przewiozłem go na-
przód do Tours a potem do Montrezoru — Stąd,
jakem wspomniał, wyjechał 11 grudnia.— W chwi-
li wyjazdu ranę miał zabliźnioną, noga jednak
była nieco przykurczona i stąd pozbawiona, zmu-
szał chodzić o kiju, zostawiając szczudła w kącie.—
Podróż go nieco zmęczyła, lecz pisze mi, że wypo-
czął, ale doktorowie obiecują wyzdrowienie dopiero
za sześć tygodni.—

Reutt w Galicyi a raczej w Krakowie został,
dokąd i rodzice jego zjechali.—

O Heniulu powiedział mi przed miesiącem Rudy[ński]
że mieszkają razem, zapewne w hotelu Lamb[ert]

gdzie jest obecnie ambulans, przy którym Rustejko życzył był sobie dawniej aby Henel mógł być dozorującym lekarzem.—

Oto wszystko, co Panu donieść mogę o wspólnych przyjaciołach naszych.— Smutne mamy czasy; nauka, jaką Francya w tej chwili z dopuszczenia Opatrzności odbiera, ciężka i dotkliwa acz zasłużona; oby bezużyteczną nie była!— Niestety! w najbliższem otoczeniu naszem widzę wiele egoizmu, obojętności, niedołęstwa, zazdrości.— Bóg wie, kiedy i jak to się skończy; żyjemy tu od wczorajszego czasu pod obawą bezpośredniego najazdu.—

O chorobie Pana Krawczego nie umiem nic powiedzieć, bom go nie widział; teraz ma się lepiej znowu w Brighton w Anglii, gdzie i Pan Aleksander obecnie bawi.— Niezawodnie że choroba jego bardziej z moralnych niż z cielesnych pobudek pochodzi; walne zwycięstwo Francuzów wnet by go wyleczyło.— Znam takich, co mówią że zwarjował, bo dał półmiljona na rannych.— Masz w tem źródło pogłosek.—

Polska kolonija w Montrezorze dosyć liczna; wszyscy najserdeczniej kazali mi pozdrowić Pana i Córkę Jego.— Naprzód stara pani Wołowska z

synem Kaźmierzem, następnie Guyski robiący popiersie pana Krasińskiego z marmuru; następnie kolonija Kochowskich złożona z całej rodziny Michała Chodźki z wyjątkiem starszego syna będącego dziś w Ameryce.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownego Pana zasyłam wyrazy głębokiego poważania obok życzenia Świąt pomyślniejszych, które proszę także w moim imieniu Pannie Józefie złożyć. —

Jan Szwański

Montrésor
d: 19 Grudnia 1870.

8

Szanowny Panie!

Odebrawszy w tej chwili list Świętoszewskiego z dnia 13 b. m., pośpieszam zawiadomić Pana, że dnia tego, po wytrzymaniu trzydniowej morderczej walki pod Orleanem, był zdrów i cały. — 3º b. m. odłamek kartacza zabił jednego a ranił drugiego ze stojących obok niego żołnierzy, 4º zaś urwał mu kawał kamasza. — Legija straciła 14 żołnierzy a z trzech batalijonów do jednego zredukowaną została — List ten bardzo ciekawy żałuję, iż mi niepodobna wyjątków zeń podać, bo czasu nie starczy; zapewne Kaźmierowi, któremu go odczytam, lepiej i łatwiej uczynić to będzie mógł.

List wspomniany datowany jest z Bourges.

Podzielimy się z Panem dobrą wiadomością, kończę życzeniem, aby rok nadchodzący przyniósł też coś i dla nas a pomyślniejszą przyszłość otworzył.– Córce Pańskiej pozdrowienia zasyłam.–

Pełen głębokiego poważania i życzliwości

Jan Szwaicki

Montmor
d: 21 Grudnia
1870 r.

Szanowny Pani

Dobrodziejo,

P. Władysław Branicki junior ledwie się tu znalazł aż zrobił niespodziany projekt wyjazdu i wczoraj wieczór wyjechał. – Przedsiębierze zaś maluczką podróż, bo tylko do Egiptu, zachęcony przykładem młodego Rembielińskiego, który się tam udał. –

Pani Alexandrowa zawsze tu bawi; może się więc Pan z nią rozmówi. – W każdym razie p. Władysław, który tymczasowo tylko na parę dni do Warszawy pojechał, wróci tu przed swoją

wielką podróż i moc interes panski w tym

jego przeciw dałby się załatwić w razie

jeśli by pani Alexandrowa sama tego u

nić nie mogła. —

Łącząc serdeczne pozdrowienie dla Dokto

z wyrazem głębokiego poważania,

i jakowem niem zawsze zostawać

Szanownego Pana Dobrodzieja

życzliwym sługą

Jan Szwarcki

Paryż

z: Miromenil 41

6 grudnia 1877. —

Szanowny Panie,

Przypominam zrobioną mi łaskawie przy ostatniem widzeniu się obietnicę wstąpienia do mnie we dzień Wszystkich Świętych lub w dzień Zaduszny po południu. Lecz jeśli mi Szanowny Pan chce jeszcze większą przyjemność uczynić, tedy racz wstąpić do mnie na śniadanie o 12ej.- Zapewne przybędziem z Okińczycem albo z którym ze synów lub z jednym i drugim; będę więc Was czekał w gotowości.- W każdym razie upraszam o zawiadomienie mię zawczasu, czy się zgadzasz na prośbę, którą z najszczerszego serca zasyłam.-

Oczekując przychylnej odpowiedzi, zostaję z głębokiem poważaniem i życzliwością

Jan Szwański

Paryż, 41 r. Miromesnil
d: 30 paźdź. 1878.-

Obojga Okińczycowstwo pozdrowić proszę, Bokię ściskam—

Czcigodny a Najukochańszy
Panie Bohdanie,

Jakkolwiek nienajmłodszy w swojém pokoleniu, ostatni prawie zostałeś na wyłomie.- Dzięki Ci stokrotne za Twoje błogosławieństwo; wierzę i czuję, że mi szczęście przyniesie.- Jest to jakby namaszczenie.- Któż zdoła milknące Wasze lutnie podźwignąć, kto na nich zagra!- Inne teraz czasy, inni ludzie.- Obyśmy przynajmniej, my z młodszych, którym dano było Was poznać, potrafili gorącą wiarą i szczerą miłością służyć Ojczyźnie, broniąc Jéj, ile

słabych sił starczy, przed zniczającym wia-
wem niewiary i obojętności. Obyśmy
następcom naszym mogli stało tejże po-
kazać zdołali iskierkę, która w ręku na-
szem jasną płonęła pochodnią, a może
kiedyś w przyszłości, jak Pan Bóg pozwoli,
ożywczem wybuchnie płomieniem. -

Jeszcze raz: Bóg zapłać za wszystko
dobre, czego mi od Was doświadczyłem;
wspomnijcie mnie, proszę, w życzliwej pamięci
i pomodlcie się czasem na moją drogę,
bo tam, dokąd idę, ciężko jest i bolesno,
chyba Bóg prowadzi -

Wam całem sercem

Jan Szwański

Paryż d: 30 Czerwca 1880 r.

Alexandrowi z rodziną szczere pozdrowienie; Bohcię ściskam. —

Wyjeżdżam jutro wieczór. —

U pana Dyonizego, który był tak łaskaw i przyszedł się ze mną pożegnać, zostawiam maleńką paczkę z guziczkami dla Bohci, które proszę aby na pamiątkę moją zachowała. —

Szanowny Panie,

Jakkolwiek nic jeszcze stanowczego w moich interesach nie zaszło; pośpieszam podziękować Panu za łaskawy liścik, który mi zapewnił najserdeczniejsze przyjęcie Pana A. E. Odyńca. – Jesteśmy na tej stopie jak gdybyśmy się znali od lat dziesięciu. – Bardzo to miły człowiek i trzyma się krzepko. –

Warszawa jest w obecnej chwili nie-

znośna dla okrótnego upatu.– To

też mieszkańcy prawie całkiem ją opuś[illegible]

Zastałem wszakże niektóre osoby, o

które mi najbardziej chodziło.– Cóż

z tego, kiedy pomieszczony już inne

względy, losy, jak u wszystkiego wi-

dzę, popędza mnie na bujną Ukrai-

nę na żywot bartacki.–

Proszę pozdrowić ode mnie Okińczyca

i powiedzieć mu, iż z dawnych kole-

gów zastałem tu tylko Szyszłę, który

utył (żona chudnie) i świetną ma praktykę
(dzieci nie mają)

Dziś się porozjeżdżali z pod Maxa Dębick[illegible]

go, który — po francusku się wyrażając — dyabła za ogon ciągnie z wielką gwałtownością.— W dzień pracuje 7 godzin w biurze kolei żelaznej a wieczorem ze 4 godzin jako kassyer piekarni warszawskiej.— Ożenił się, ma córeczkę i humor najwspanialszy prawdziwego dziecka Warszawy.—

Pani Obiéżycowej ukłony zasyłam i Bożenkę ściskam.— P. Dyonizego pozdrowić proszę.—

Z głębokiem poważaniem
szczerze życzliwy
Jan Szwarski

Warszawa
15 Lipca 1880
472 Senatorska—

Czcigodny Panie Bohdanie,

Pięknieś opisywał Ukrainę! – Jakem się na niej znalazł, ażem się przeląkł; naprzód deszcz nieustanny z wiatrem potężnym a taki, jak by już nigdy nie miał ustać. – Kraina równa jak okiem zajrzeć, nigdzie ani drzewka, przerznięta czarną wstęgą rozjeżdżonej drogi, po której ledwie czwórka wybornych koni może z trudnością wlec leciutką bryczkę. – Taką to zostałem tę opiewaną Ukrainę, przyjechawszy tutaj we Wrześniu. – Przyjęcie, jakiego doznałem, także mi się nie podobało; ludzie patrzyli na mnie z nieufnością jak na przybywającego nieprzyjaciela. –

Chory i zniżony, podwójnie czułem całą
gorycz, jaką mię napawały i niebo i ziemia
i ludzie. – Ciężko było człowiekowi na duszy. –
Ale jakoś powoli i u góry się rozjaśniło i
i u dołu obeschło; z za tej powłoki deszczow
pokazała się piękna jeszcze zieloność a pote
cudowne kolory jesiennej dojrzałości; step wy
dał się olbrzymim, wspaniałym, jak mo
bezbrzeżnym, a cóż gdy się nań spojrzało
z wysokości arabskiego wierzchowca un
szącego się na starą mogiłę. – Nie mia
jeszcze czasu a mniej jeszcze sposobności zż
się z życiem tutejszem; ale pojmuję, że
taki, pełen dawnych pamiątek, można
całej duszy pokochać. – Zimniej nieco si
czy rozbierając, pokazało się, że i ludzie
tak źle mię przyjęli i że nawet znaj
ię życzliwszych, jakkolwiek niedawno i z
leka przybyłym. – Słowem, jeśli nie mogę
cze powiedzieć, że mi tu będzie dobrze stanow

to wszakże nie widzę żadnej dobrej racyi do tego, żeby źle być miało. - Mam nadzieję, że przy pracy i cierpliwości będzie i nieźle, jeśli Pan Bóg błogosławieństwa udzieli. -

Parę razy przeleciałem, goniąc za lisem, przez pola Bohatyrki, ale nie mogłem długo wybrać się tam i odwiedzić pańskiego kuzyna, co wszakże wkrótce uczynię. - Podobno że tam już tylko ślady jakieś dawnych zabudowań folwarcznych, wszystko chłopom oddane. - Miło mi jednak było wspominać, że pan tam kiedyś na tych polach biegał chłopięciem lub błąkał się młodzieńcem. - W Janiszówce teraz stado koni arabskich. - Kościół w Stawiszczach, gdzie pan niegdyś musiał bywać, ślicznie wyrestaurowany przez Hr. Alexandra Br.; sama mieścina nieźle wygląda nad malowniczemi stawami od czasu jak tu przeniesiono siedlisko zarządu dóbr Hr. Alexandra w r. 1864. - W Ostrej Mogile też przy wjeździe na ostawioną groblę, zawsze

wienice wyniosłych topoli pilnuje histo-
rycznej pamiątki; a mogił wszędzie jak daw-
niej! – Teraz śnieg na pół wszystko przykrył, ale
zima nie może się zdecydować nas wziąć pod
swoje panowanie. –
Podobno iż całą zimę tu przepędzę, hrabina bawi
będzie we Lwowie przy rodzicach a hrabia tu
i tam dojeżdżać; projekt jechania do Warszawy
wpadł w wodę. –
Z nadchodzącemi świętami Bożego Naro-
dzenia życzę Panu wszelkiej pomyślno-
ści z całą Jego Rodziną –
z głębokiem poważaniem
Szczerze życzliwy sługa
Jan Szwański

Stawiszcze
przez Białocerkiew (gub. Kijowska)
d: 7/19 grudnia 1880 r.
Łączę kawałek ukraińskiego opłatka. –
p. Dyonizemu ukłony zasyłam. –
Może byś pan mógł wskazać mnie jakich dobrych zna-
jomych w Kijowie lub tu w bliższej okolicy; bardzo bym był wdzięczny

106

Stawiszcze d: 10/22 Sierpnia 1882.

37

Szanowny Panie
Dobrodzieju,

Siedzę tu w takiej dziurze i w takiem oddaleniu od świata, iż już od niepamiętnych czasów żadnej nie mam wiadomości, co się dzieje z Szanownym Panem, Jego rodziną i Otwinowszczem. – Przypuszczam, że jesteście wszyscy mniej więcej zdrowi, i żyjecie sobie po dawnemu. –

Wstyd mi doprawdy a żal jeszcze bardziej, iż jakoś na ojczystej ziemi cztowiek się czuje bardziej odosobnionym i samotnym niżeli to było na obczyźnie; ale cóż na to

porodzić; tak tu jakoś każdy osobistemi
sprawami zaabsorbowany, że się pomimo
woli w tę skorę wlazł; sprawy zaś oso-
biste nie są łącznikiem pomiędzy ludźmi
raczej odosabniają ich.– Może da Bóg bę-
dzie kiedyś lepiej.–

Tymczasem piszę do Szanownego Pana,
aby się porozumieć w rzeczy, która Panu
obojętną nie będzie.– Wspominałeś mi
Pan kiedyś, że na cmentarzu tutejszym
pogrzebana ś. p. matka pańska.– Otóż
na dawnem cmentarzysku, przylegającem
do cerkwi tutejszej, ale katolickiem cho-
ciaż od kościoła nieco odległem, znalazłem
nagrobek z napisem: „Tu leżą Wawrzy-
niec i Marja Zalewscy!"– Czy nie są
to rodzice pańscy?– Nagrobek stanowi

kamień wyciosany z granitu, napis
wcale wyraźny. – Obok tego krzyża tu-
mulus dosyć duży, jak by zawalone skle-
pienie grobowca zawierającego więcej niż
dwie osoby, chociaż napis o dwóch tylko
wspomina. –
Cmentarz jest całkiem opuszczony, nagrobki
misterniejszej roboty porozwalały się, tylko
ten krzyż ocalał i druga jeszcze płyta
granitowa pokrywająca zwłoki Eufemii
z Karnowskich Wilczyńskiej r. 1833. – Żad-
nego innego napisu na całym cmentarzu
nie ma. – Chcąc coś na nim zachować,
trzeba o tem pomyśleć. – Jeśli nagro-
bek Zaleskich pokrywa zwłoki rodziców
pańskich lub takowe w tym grobie, jak
się zdaje familijnym, są złożone, pomyśle-
libyśmy tutaj o zachowaniu ich pamięci.

Proszę więc o przysłanie mi wiadomości o imionach ojca i matki oraz dalsze ich rzeczy, abym mógł poszukiwania zrobić; gdyż zapewnił mnie dawny pr.-boszcz, że i w sklepach pod kościołem obecnie zawalonych i zamurowanych pogrzebani są jacyś Zalescy.-

Dla dzieci Ksawerego nic się jeszcze nie dało zrobić fundamentalnego, ale nadziei nie tracę; on sam sparaliżowany.-

Proszę pozdrowić ode mnie Okińczyca z żoną oraz p. Dyonizego; ciekawym czy Bohcia się pamięta, umiała wroną.-

Polecając się życzliwej pamięci Wanej i błogosławieństwu, zostaję zawsze z najgłębszem poważaniem i szczerą życzli-wością - Jan Szwański

adres: Stawiszcze przez Białą Cerkiew na Fastow-skiej linii drogi żelaznej.-

Szarogród na Podolu d: 25 Listopada (7 grudnia) 1882 r.

108

Czcigodny a najukochańszy
Panie Bohdanie,

Z powodu rozjazdów a mianowicie niedawnej podróży do Warszawy, zkąd nie do Stawiszcz ale tutaj przyjechałem, dziś dopiero na list pański odpowiadam.–
Wyrazić nie potrafię, jakiem ton jego przejął mnie rozrzewnieniem a zarazem i pełnem upokorzeniem.– Z jednej bowiem strony widzę, jak wielką przyjemność sprawiło panu moje odkrycie, z drugiej zaś, tłumaczysz się, jakby z ciężkiego przewinienia, z przydłuższego milczenia, którego powody wszakże tak są łatwe do wytłumaczenia i usprawiedliwienia!– Wyznam szczerze, iż zacząłem się obawiać o zdrowie pańskie, nie otrzymując odpowiedzi osobistej lub przez pośrednictwo trzeciej osoby; ale żebym w tem widzieć mógł jakoweś uchybienie, o to, jak sądzę, żadną miarą posądzony być nie mogłem.– Zbyt dobrze i oddawna się znamy, zbyt wysoko szanuję Pana, aby jakieś tego rodzaju uczucia miejsce u mnie znaleźć mogły.– Że zaś trochę na odpowiedź poczekałem, tém silniej się ucieszyłem, poznawszy już na kopercie pismo pańskie; radość zaś moja była tém większą, skoro z pierwszych

listu pańskiego wyrazów przekonałem się, że to rzeczywiś
grób Rodziców pańskich! – On jeden prawie przetrwał nie
naruszony na starem cmentarzysku; bo też to i nagrobek
nie lada, przetrwa jeszcze lat setkę! – Skoro wrócę do Stawis
przyszlę Panu choć niezgrabny rysunek. – Jest to krzyż
w formie ✠ z granitu wyciosany, dosyć grubej roboty
ale niepożytej trwałości. – Zdarzają się podobne na Ukrain
a jeszcze więcej na Podolu. –

Nie było moim zamiarem przenosić kości ze starego cmen
tarza na nowy; chciałem był tylko zabezpieczyć ogrodzeniem
nietykalność grobu i jaką drzewinę koło krzyża posadzić. –
Z listu pańskiego widzę, że myślisz o przeniesieniu; otwar
wyznam szczerze, iż w tej chwili nie mam żadnego o tej
sprawie wyobrażenia pod względem formalności i t. p., al
niezwłocznie zajmę się wystudyowaniem tych szczegółów i zak
munikować nie omieszkam. – Gdyby np. na obecnem miej
scu zapewnić grobowcowi nietykalność, czy warto było
by zwłoki gdzieindziej przenosić? – Na to pytanie pragnął
bym mieć odpowiedź pańską. –

Na każdy sposób, w tej lub owej formie, do życzenia pa
skiego zastosować się postaram a pewny jestem, że od Hr
Władysława Branickiego wszelkiej, w razie potrzeby tego, do
znał bym pomocy bez jakiegokolwiek ze strony pańskiej
odzywania się; lepiej mu podziękować, jak by było za co, niż
nawet o małą rzecz prosić. – Zawsze tak on, jak matka jego,
z największą o Panu wspominają życzliwością. –

Dziękuję Panu najserdeczniej za Jego błogosławieństwo i modlitwę; tyle w ogóle od ludzi doznałem niezasłużonej życzliwości i dobrej woli, że zda się Niebo samo zstąpić by do mnie powinno, gdyby się temu nie sprzeciwiały niepokaźne ale głębokie zdrożności moje! – Mocno bowiem jestem przekonany, iż każdy tyle otrzymuje szczęścia na ziemi, ile go bez szkody duchowej dla siebie znieść" może; chociaż szczęście to nie dla każdego jednakie tak we formie jak i w stopniu. –
„Vae soli!" to prawda, i głęboko to na sobie czuję; ale – pomimo pozornej towarzyskości mojej – zawsze byłem w gruncie samotnikiem a i los jakby mię jeszcze bardziej pchał do tego. – Ledwie się wydobyłem z samotności Montresoru, aż tu wpadłem na większą jeszcze, choć wśród ludzi, samotność Stawiską. – Świat bowiem otaczający, który tu drga i kipi życiem, tak mi jest obcym, że w nim sobie miejsca znaleźć nie umiem. – Nie ma to znaczyć, abym nie był w dobrych z ludźmi stosunkach, ale trudno mi się z nimi porozumieć i jakiś wspólny łącznik w życiu wynaleźć. – I tak np. u państwa Rakowskich bywam dosyć często, niejednokrotnie nawet wesoło się zabawię, ale – oni sobie, ja sobie. –
Dziwnie mną losy miotają. – Przez cały czas pobytu we Francyi wzdychałem do powrotu na ziemię ojczystą, bo mi tam ciężko było na duszy, nieswojsko; choć i życie wygodniejsze pod wielu względami i na niczem mi nie zbywało. – Ale ojczyzna moja była z tych czasów, kiedy po długiem uśpieniu duch się w niej budził a serce rodaków nie zranione szamotaniem się bezskutecznem nowej walki, nowych klęsk i nowych zawodów, ~~otwierało~~ się jak kwiat ku słońcu ku ~~wszystkiemu~~

co dobre i szlachetne.- Ja taką tylko ojczyznę przypominałem sobie, gdyż taką zostawiłem za sobą; taką też w duszy swej przez ośmnastoletnią tułaczkę wśród obcych przechowałem.-

Daremnie jej teraz szukam; gdzieniegdzie tylko jakieś ocalały ułamki!- Dla czegoż więc losy zaniosły mię do tej właśnie części kraju, gdzie tych ułamków najmniej?- Nie chciałbym Panu sprawiać przykrości; ale rozgadawszy się o tem, powiedzieć muszę, iż tu na tej Ukrainie tegoczesnej tak jakoś teraz pszeniczno-handlowo a buraczano-cukrowo i fabryczno albo znów z francuzka salonowo, że biedny litwin swobodniej oddycha gdzieś chyba samotny na stepie, lub na koniu za lisem i psami, choćto psy angielskie i angielski prowadzi je dojeżdżacz. Ale zawsze step stepem, wiatr wiatrem, koń koniem, ruch ruchem, słowem - wszystkie żywioły, które jakiś szybszy obrót krwi nadają i człowieka budzą.- Szkoda tylko, że to trwa tak krótko; bo ledwo upały ustaną, słoty nadchodzą.-

Długo by zresztą gadać o tem, co mi tu nie po myśli, a na co się nie przyda, bo głową muru nie przebić, zwłaszcza że mur twardy a głowa niętęga.- Może, gdyby człowiek miał kąt swój własny a w nim kogoś, do kogo by serce ciągnęło i tam by uspokojenie znajdywało; może jakoś raźniej było by w życiu; ale nie wiem jak i dla czego, ale wszystko mi się pod tym względem urywa i plącze.- Prawdopodobnie jakaś wada organiczna we mnie samym, że tego, co dla mnie jest (a wierzę że każdemu coś przeznaczone) dojrzeć i rozpoznać nie umiem albo sięgnąć po to nie potrafię.- Nie daj Boże, aby już całe życie marnie przejść miało!-

Do charakterystyki teraźniejszej Ukrainy dodam jeszcze, że owych prześlicznych dumek ludowych nie posłyszy tam wcale, chyba w szlacheckim domu przy fortepianie, pomiędzy aryą włoską a jakąś „romance" francuską. Młodzi parobcy wracający z wojska ponauczali piosnek rosyjskich najróżnorodniejszej treści i te się głównie słyszy zwłaszcza latem, przeważnie w sobotę wieczór. – Chyba już bardzo stary dziad pozdrowi pana dawnem „Sława Bohu!", średniego wieku ludzie mówią (czasami, bo nie zawsze to uważają za potrzebne) otoż mówią: „dzień dobry" – a młodsi najczęściej hardo w oczy patrzą i milczkiem mijają, rzadko który bąknie: „zdrawstwujtie!" –

Może ta Ukraina, z natury skryta, z podejrzeniem patrząca na lacha i człowieka obcego, ukrywa gdzieś coś w głębi, czego niełatwo dociec; ale ja tego nie dopatruję. –

Od czasu, kiedym zaczął ten list pisać, pismem jakie zachowuję dla starego ojca, tegoż co i Pan wieku a niemogącego łatwo czytać drobniejszych liter, upłynęło aż pięć dni. Tymczasem dowiedziałem się od Szanownego proboszcza tutejszego Ks. prałata Pogorelskiego, że dla przeniesienia zwłok z jednego cmentarza na drugi, trzeba mieć z jednej strony pozwolenie biskupa, z drugiej gubernatora a kto wie czy nie generał gubernatora – sprawa to więc, do której załatwienia potrzeba poruszyć niemało osób a zwłaszcza trzeba na to czasu. – Jeśli byś Pan tego sobie życzył, rozpocznę kroki potrzebne, uważając gdzie, kogo, kiedy i jak w ruch wprawić, ale

za prędki rezultat ręczyć nie mogę, starania jednak uczynić będę, mam zaś nadzieję, że nie u jednego chętne znalazł bym poparcie, chociaż za skutek ręczyć nie łatwo.—

Już i z tego względu miałbym w tej sprawie pewną przeszkodę, iż na wiosnę pryncypał mój projektuje pielgrzymkę do Ziemi Świętej, w której i ja — jeśli Pan Bóg pozwoli — udział wezmę.— Było by to dla mnie największem szczęściem zakończyć w ten sposób wędrówki moje po świecie.— Drżę na samą myśl, że jakoś najczęściej projekta pryncypała opaczny biorą kierunek.—

Zasmuciła mię niezmiernie wiadomość o katarakcie, która do samotności otoczenia dodaje jeszcze samotność nocy i ciemności; ja bym głosował za projektem Gałęzowskiego.— Dla czegoż operowanie katarakty było by więcej kuszeniem Pana Boga jak leczenie się od innej choroby?— Wszak znane są przykłady osób w nader podeszłym wieku uleczonych od katarakty; jedna z ciotek ś.p. Hr. Aleksandra Branickiego, nie pamiętam czy Ks. Worońcow czy Hr. Alfr. Potocka, odbyła tę operację szczęśliwie, mając lat przeszło 80 i później do śmierci dobrym cieszyła się wzrokiem.— Dla czegoż, byś Pan nie miał probować ratowania wzroku, który panu potrzebniejszym jest niezawodnie aniżeli wielkiej pani mogącej mieć na zawołanie sekretarzy i lektorów; czemuż więc nie sprobować, mając na zawołanie sztukę i opie

kę znakomitego doktora, rodaka i synowca przyjaciela?– Doradzając to, w najczystszej zresztą myśli i z przekonaniem o prawdzie, nie powiem, żebym i o sobie nie myślał.– Może przy lepszym wzroku znalazł by się kiedyś czas na powetowanie tej nieodżałowanej dla mnie straty owych nie doszłych do skutku wspomnień wieku młodzieńczego na Ukrainie, o których Pan wspominałeś w liście swoim.– Medytacya w ciemności, po odbytej szczęśliwie operacyi, pozwoliła by tem łatwiej wybiegnąć myślą w przeszłość i odtworzyć przed okiem duszy niemąconem wrażeniami żyjącego świata, obraz dawno widzianej krainy ojczystej i dawno ubiegłych lat młodości.– Tak więc złożył by się spokojnie w cichy obrazek, na który teraz czasu, wolnej myśli i oczu brakło, a gdy światło dzienne znowu by do nich zajrzało, to by się i czas znalazł, by go na papier przenieść dla wiecznej pamięci.–

Dla mnie zaś było by to drogą pamiątką i jedynym jeszcze łącznikiem więcej z waszą epoką, której kilku jeszcze weteranów danem było mnie poznać a który jakoś, dziwnym sposobem, i mnie lepiej i ja ich lepiej rozumieć potrafię niż swoich spółczesnych a cóż dopiero młodszych.– Zdaje mi się nawet czasem, kiedy sobie wodze popuszczę fantazyi albo na bezbrzeżnym stepie ukraińskim albo też w Szarogrodzie podolskim, w starej baszcie pozostałej z dawnego zamku kresowego, oblanej nieraz krwią Turków i Tatarów, Kozaków i Polaków — otóż zdaje mi się czasem, jak bym był zubożałym spadkobiercą tego tam dawnego pokolenia

wanego, coś niby tak jak szlachcic chodaczkowy po dawnych magnatach, po których nie odziedziczył ani potęgi ani bogactw tylko pozostała jakaś wspólność rodowa, która niedozwala mu zasklepić się w drobnej zagrodzie ani bratać się z otaczającą siermiężną bracią, a jednak i skrzydeł nie daje, by wzlecieć wyżej.—

Przebacz mi, Szanowny Panie, za te moje jeremiady, trzebaż czasem komuś biedę swą opowiedzieć, kiedy nie można bliższym i obecnym, to choć dalnym i nieobecnym. Zlecenie pańskie względem pani Rakowskiej spełnię za pierwo bytnością w Stawiszczach, gdzie zwykle zawsze moja główna kwatera.— Dziękuję najserdeczniej za wiadomość o Alexandrze i jego rodzinie, proszę go najserdeczniej pozdrowić.— Panience Bo... ci bardzo mię cieszy, rad bym, żeby i nadal nie zapomniała o mnie.— Za ostatniej bytności w Warszawie nie mogłem się widzieć z panem A. E. Odyńcem.— Starym zwyczajem poszedłem do pani K, ale tam coś w atmosferze takiego jest dla mnie, a podobno i dla innych, że pomimo całego uroku, człowiek się czuje jak by odrętwiały.— Siostrę Hornowską przypominam sobie doskonale, kiedy była jeszcze bardzo miłą i młodą panną Rozyną, którą widywałem w Ornianach u państwa Kostrowickich.—

Dziękuję Szanownemu Panu za Jego błogosławieństwo i modlitwę, za szczerą i serdeczną życzliwość dla mnie, zasyłam z nadchodzącemi Świętami życzenie zdrowia, pomyślności dla całej Rodziny pańskiej a dla Pana specyalnie—szczęśliwego skutku operacyi, kiedy już jest potrzebna

pełen głębokiego poważania i życzliwości Jan Szwański

30 Listopada (12 grudnia) 1882.—

~~363~~ 112

Kijów d: 5/17 Marca 1886 r.

Szanowny Panie,

Piszę tych słów parę z Kijowa, gdzie odbywam epilog kontraktów. – Kończą się one około 25 lutego, niektórzy pozostają do końca tegoż miesiąca; ale ja w tym roku przybyłem tu bardzo późno na spotkanie wracającego z Petersburga pryncypała, który na dobitkę jeszcze się rozchorował, więc dosiadujemy dłużej. – Zimę mamy niezwykłą, parę dni temu jeszcze podsypało śniegu, a w chwili, gdy

to piszę, jest ze 12 stopni mrozu
podług Reaumura.—
Narzekania na biedę wielkie i
rzeczywista stagnacya w interesach
zwłaszcza cukrowniczych; ludzi
szukających czegoś a nieznajdu-
jących nic mnóstwo; jednak
katastrofy, których się obawiano,
dały się jakoś zażegnać czy też
tylko odwlec.—
Wśród tego wszystkiego nie umiem
wyrazić jak mi bywa tęskno;
bo ludzi, których by obchodziło
coś poza interesami materyal-
nemi bardzo mało, czy ja ich
odszukać nie umiem, a jeśli
się gdzieś jaki znajdzie, z którym
od duszy pomówić można, to
go jakby jakaś fatalność prze-
śladowała; i inni go trapią i

sam głupstwa robi.–
Przepraszam Was najserdeczniej, że zamiast pisać coś pocieszającego, jak bym z duszy pragnął, rozwodzę same lamentacye.– Gdyby coś lepszego dojrzeć, trzeba stać wyżej i dalej okiem sięgać a ja, niestety! zamięszany jestem w tłumie, który mnie popycha i potrąca.– Wierzę wszakże najmocniej, że gdzieś, coś, kiedyś będzie lepszego, ale co? i jak? nie wiem, i czy to moje oczy zobaczą?–
Na zakończenie składam Wam życzenia wszelkiej pomyślności, polecając się Waszej pamięci i błogosławieństwu, z głębokiem poważaniem najżyczliwszy

Jan Szczepanik

Czcigodnemu
panu Bohdanowi

Szwykowski Kazimierz

Strasbourg	1844,	26. VII.
"	"	26. VIII.
"	"	7. IX.
Briey	1859,	18. I.
"	"	15. VIII.
"	1868,	6. III.
Paryż	1878,	7. XI.
"	1881,	17. III.
"	"	3. XI.
"	1882,	18. III.
"	1883,	4. III.
"	",	17. III.
"	".	23. VII.
"	1884,	4. III.
"	",	17. III.
"	"	27. XII.
"	1885,	18. III.
"	"	21. XII.
"	1886,	17. III.

Szwykowski Kazimierz 376 114.

Dwudziestego trzeciego lipca we wtorek o godzinie piątej zrana, Stanisław Radziszewski, półkownik wojsk polskich, po kilkotygodniowej chorobie i okrutnych boleściach — w Moguncji w objęciach siostrzeńca swego Kazimierza Szwykowskiego życie zakończył.

Ostatnich chwil odgłosem był zupełnej przytomności. Mówił tylko o cierpieniach Polski i z gorącą i żalem wyrażał się względem stanu przeszłego i obecnego ludu.... Z sercem pełnem uczuć religijnych dziękował siostrzeńcowi (a) wszystko towarzyszowi bowaś i wyznanie:

(a) co dwadzieścia jeden dni i nocy cierpiał jego cierpieniami)

że w każdej okoliczności czynem i słowem bierze stronę prawdy — niewinności i sprawiedliwości.

Dwudziestego czwartego o godzinie siódmej zrana Młodzi, poczet nieliczny ale bezinteresowny przyjaciół, stoiny z dobrych mieszkańców Moguncji których teraz dwuletnim pobytem umiał zjednać dla siebie; zacnego Doctora Humanna, jeden z wyznawców przyjaciół przypadkowo bawiący w tem mieście, i siostrzeniec z ciężkim bolem w sercu — odprowadzili zwłoki zmarłego na smętarz.

Tam, kapłan, szczery starzec przemówił kilka słów wymownych jak prawda — a świętych jak ewangelja a w nich oddał hołd uwielbienia dzieciom narodu bohaterskiego, co dobrowolnie męczeństwem — daleko od swoich — okupują przyszłość swojej ojczyzny i kościami swemi

sieją

sercu wszystkie świata skarbce. Oby
sława jego mogła być stwierdzeniem i ź
niej trochę ulgi w sercu których i
wiadomości tej, wszystkie razem rozpru
wdowy: biednej wdowy i trojga osieroco
nych Dziatek.

Mój Drogi! ja lękam się w tem co popr
wadzenia i uczucia tylko objawiam tego co
uczuciem, lub jakaś domyśl, a iż
sprawy jeszcze zdać sobie nie mogę, tak
jestem wzruszony — Oddaje tego Drogi ci n
poważniejsze nieograniczone uniesien
wszystkiego, (nawet co domyśli), i odn
cenia zupełnego co byś mógł widzieć w
potrzebnie.

Domy Humanów były dla nas tu
we opatrznością ziemską — odbiciem w
niebiosach. U nich przed chorobą bywał naj
niezmierny oni widzieli bo ali w jego
tem samem i moich cierpieniach.

Raz więc jeszcze proszę Ciebie Mój Drogi
o zredagowanie nekrologu zupełnie podł
tego jak ci się zdawać będzie stosowne
twoim sposobem pisania: treściwie i
energicznie —

o—

o pośpiech ogłoszenia jego w dziennikach francuzkich i naszych, i o przysłanie mi ich kilka exemplarzy, o zaciągnięcie szczegółowych wiadomości względem stanu służby u Szanownej Senatorowej Dembińskiej względem dobycia wodzenia powstania na Litwie, do u Michała Chodźki jakoteż u P. Jesmana lub kogo oni wskażą w Paryżu — a nadewszystko o zupełnie wolną redakcję, pod każdym względem bo ja w niczem nic bo napisałem tak jeszcze jednem odezwaj i przeczytać najmocniej —

Wszystko co zaawansujesz na druki z wdzięcznością zwrócę. Nie odmawiaj mi też teraz twojej najsumienniejszej z ludzi —

Kazimierz Szwykowski

Strasbourg. Place de la grande boucherie, 25.
26 lipca 1844.

— Wczoraj opuściłem Moguncję i tylko co przybyłem do Strasburga

Szanowny Panie Bohdanie —

Przesyłam ci te kilka wierszy rzuconych na papier przez Kazimierza wśród największego bólu i pod wpływem fizycznego osłabienia. Kazimierz przez trzy tygodnie nie jadł, nie spał, nie rozbierał się z Anielską cierpliwością pilnując wuja w wśród okropnych paroxyzmów warjacji. Ponieważ nie podobna było dłużej

którego utrzymać w Hotelu, przeniesiono go do domu
zdrowia gdzie we trzy dni życie zakończył -

Ileż to wzniosłości i poezyj w takiej śmierci -
Zamożny i znamienity Obywatel, porzuca żonę, d
milionową fortunę żeby gdzieś po lat 13 wygnan
życie skończyć w szpitalu —

Przytaczam tu kilka szczegółów do jego biograf
4 Rodzi się z Radziwiłłówny, i Ojca wielkiego pat
i jednego z najsłynniejszych konfederatów Barsk
Cesarz Alexander, osobiście znając Ojca; żądał aby m
powierzył syna, biorąc go na osobistą opiekę - ~~Po~~
Zmarły wyżej ~~by~~chował się na dworze Peterburg
był paziem, - Kamer-paziem potem przeniesion
do Siemienowskiego pułku Gwardyj gdzie był kapit
Na odgłos wojny z Francyą, wziął Dymisją, wróc
do Litwy, poznał się i zaręczył z teraźniejszą żon
lecz ślub odłożył do skończenia wojny —

Dla znajomości wojskowych Marszałek Wiktor g
bardzo cenił, i po kilku odznaczeniach się wziął
swego sztabu - Wkrótce mianował go podpułkowni
(w 23 roku życia) —

Radziszewski pod Lipskiem był wzięty w
niewolę, i aż do powstania w 1831. był na w
piastując wysokie urzędy

Ja zawsze mam nadzieję widzieć w Reichst
Pana Bohdana i P. Józeffa -

Pozdrawiam was z serca

Kario jest u mnie na wsi — A. Makowski

Drogi Bohdanie!

Radbym sercem biednej wdowy – osieroconej dziatwy – siostr moich i mojém, i łzami naszemi zdołać Ci podziękować!

Nie darmo Mój Dobry a tak nieszczęśliwy Brat w wspomnieniach swych religijnych Ciebie w tak szczególny sposób wspominał, a wówczas czoło jego się wypogadzało i twarz się rozjaśniała. Czytelnicy wierności w obrzędach swoich odznaczał wyższością i świętością swych uczuć.

Na kilka dni przed śmiercią, musieliśmy wywieźć go z mieszkania, bo wpadał w okropne bolesne paroxyzmy – Umarł w szpitalu – w którym kościołek, prawie obok jego stancji, gdzie codzień śpiewano pieśni pobożne z muzyką organów i jakby za życia już go chowano: daleko od swoich – na wygnaniu! Ach! rzeczywiście jest dużo w tem wszystkiem poezji! Żywot Brata Mego – jeżeli gdyż umarł to prawie doskonałe szczęście będzie stanowić: sieroctwo – szpital i nieszczęście!

Dzięki Ci przeto raz jeszcze najgorętsze z całą duszą swoją, wziąłeś stronę najpiękniejszą tego tak wielkiego nieszczęścia, może nie przez wszystkich rozumianą, chociaż tak bardzo rzeczą tak tkliwie – i okropnie wymowną!

Co do faktów jedną tylko omyłkę postrzegłem. Ty tak dobry, i bez jeszcze czemu, co nie wiedzieli, że mną podzielisz – Pułk którym komenderował Brat mój (niestety zawsze w nim służył) przyszedł z Dembiarza przewodem z Litwy – Bo to do ostatniej chwili bronił wolności rogatek zachowany był numer nie 16tego ale 26go –

Sam widziałem przez cały ciąg ataku, Dobrego Kochanego ciągle na koniu, ciągle przed bramą z pierwszemi wystawionemi na grad kul nieprzyjaciela – niestety! był bohaterem!

Nadzieja nigdy bardziej nie gardził jak trąbieniem własnych czynów swoich – Przy nie-ładzie powszechnym towarzyszącym wówczas obronie Warszawy: ta piękna cała karta życia jego wojskowego, prawie była przez starszyznę naszą nie postrzeżoną, czego dowód

dowód najlepszy w tem: iż po wzięciu Warszawy przy nowej organizacyi w Płockiem, pułk 26ty znacznie zmniejszony do 16tego został wcielony a komendę jego, jakby za wdzięczność wiarołomności Radziwiłłowskiego i w nagrodę obowiązku dopełnionego dano podpułkownikowi Obyrn który wkrótce potem ukarał niebacznych organizatorów za ich niesprawiedliwość, że pułk opuścił i do moskali wrócił —

Mój Drogi Bohdanie! Dobroć Twoja, której tyle razy się byłem niegodziwszy nie nadużyję i ośmielę mię prosić ciebie, czy niemógłbyś do niektórych przyjaznych dzienników francuskich stosownej wiadomości o skonie Dobrego Wujaszego umieścić. a jeżeli nie przez siebie to przez kogo innego raczyć wciągnąć redakcyj naszych dzienników do powtórzenia artykułu Twojego — Uwiadom mi też Teraz!
Wszystkie koszta jakie poniesiesz i jeszcze będziesz łaskaw zaw[sze] z wdzięcznością wrócę i dziś za grobem nie przestanę ciebie ko[chać]

Strasbourg. Place de la grande-boucherie, 25. Szymon Szyprowski

26. sierpnia 1844.

P.S. Brzozowski przesyła Ci serdeczne uściśnienia — łączy Teresa mocno wraz z Felą pozdrawiamy
O nadesłanie kilku exemplarzy dzienników francuskich w których będą umieszczone wiadomości — prosi ciebie usilnie



à Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

Exilé polonais

à

Fontainebleau

P.P.

Pressé

Mój Drogi Bohdanie! Straszny to smutek; trudno łzami się nie zalewać, czytać ani pracować ani modlić się nie mogę; biedny wuj, dzień i noc mam w oczach i umyśle: żadna, nawet strata najlepszego Ojca, bardziej mnie nie ubodła.

Całym sercem i duszą dziękuję ci za przyjazne twoje chęci, Boga prosił by pozwolił mi na nie zasłużyć.

Nasz Marjan Brzozowski sam chce kilka słów w liście tym do ciebie zamieścić.

Wiśniewski autor broszury którą ci przysłano trudni się historją literatury; dotąd nic więcej drukiem nie ogłosił.

Ktokolwiek i którykolwiek w imieniu twojem zgłosi się do mnie, nie pytając się go wcale o nazwisko, i nie badając o nic (przyzwyczaiłem się do tego w Galicji podczas wyprawy Zaliwskiego) szczęśliwy będę przyjąć go z sercem otwartem; tem szczęśliwszy że na nim choćby chwilkę myśl twoja się zatrzymała.

Bądź zdrów Drogi Bohdanie! nie zapominaj i kochaj twojego na zawsze przyjaciela

Kazimierz Szczypiorski

7 września 1844.

Strasbourg. Place de la grande-boucherie, 25.

Korzystam z sposobności podanej mi przez Szczepanowskiego, aby uściskać kochanego Bogdana, i wynurzyć mu nadzieję że się zobaczymy jeszcze kiedy kolwiek. Mówiono nam że miałeś tego roku być w Strasburgu; prawda że lato się jeszcze nie skończyło; może też chcesz w przyszłym roku przyjeżdżać. Może też i ja przeniosę się do Paryża. Ja dosyć szczęśliwy jestem że ciągle m[illegible] kommunikacie z familią: Ojciec mój od kilku lat umarł, ale Matka żyje; Siostra starsza bardzo była dla widzenia się ze mną w Szwajcarii, a może i do Francii kiedy przybędzie, przynajmniej mi to obiecuje; ale dla zdrowia [illegible] niezręcznego [illegible] może jej takie w tej przeszkodzie. Moja druga siostra za [illegible] ckim dosyć szczęśliwa, i jak to nazywają dobrze im się powodzi, ale takie [illegible] wia nie ma: co i mnie spotkało, ale trzymam się mocno, i zdaje mi się jeszcze dosyć sił w sobie tym zakończyć życie mocne za Ojczyznę, gdyby przy[illegible] Niebo prośb naszych wysłuchać chciały, i podały nam tę sposobność: tą jedynie nadzieją się żyje, i wspomnieniem dawnych jak by przyjaciół.

Ściskam Cię serdecznie
i z szacunkiem

Brzozowski

1

STRASBOURG
8
SEPT.
(67)

P.P.

à Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

rue St Honoré, 22 — à Fontainebleau

FONTAINEBLEAU
10
SEPT.
1844

Mój Drogi Bohdanie i Józefie!

Od czterech tygodni okropna mię boleść przygniata! 21 grudnia odebrałem wiadomość o skonie ś.p. mojej Siostry, której stan zdrowia, od dawna już mię nielitościwie dręczył. Tak! wszystko się dla mnie skończyło! Ideał świętości i poświęcenia się, przedmiot mego uwielbienia, opuścił mnie na zawsze! W ostatnim liście przysłała mi kilka fijołków ziemi naszej i tem mnie pożegnała a ja jej pożegnać nawet nie zdążyłem!

Wyrazić Wam co cierpię - nie podobna; ale

dobroć wasza tak wielka, że pewny jestem iż

mi darujecie iż komunikuję Wam uczucia

które mię trawią, bo z nikim ich nie podziel

Ach jako otchłań i samotności!

Wy jesteście najpiękniejszem uosobien

chrystjanizmu, to jedno mię ośmiela

zakomunikować Wam co mię boli

i dręczy.

Moje najgłębsze uszanowanie Szan

Szanownej Pani i uściśnienia dla Dzie

Wasz

Kazimierz Szykowsk

Briey (Moselle) 18 stycznia 1859.

Szanowny i najdroższy ser-
cznemu Bohdanie!

List wasz ostatni zwiększyłby dług mój dozgonnej dla Was wdzięczności, jeśliby on zwiększonym być mógł.

Jak zdrowie Twoje i twojej zacnej Pani? Szanownej Józefo i waszej pięknej - pobożnej i dobrej Dziatwy?

Przed kilku tygodniami, –

P. Dorvault Directeur de la

pharmacie centrale, zobowiązał

się [illegible] mineralni w Paryżu

Sztandar naszej Polski, chciał

się tylko czy są dokładnie –

objaśnione zostały pod względem

Kolorów narodowych – czy nie

mógłbyś Ty Mój Drogi –

Bohdanie – poświęcić dla

mnie chwilkę czasu, udać się

Gdy mię zobaczysz mój
sztandar, wesprzeć go radą
twoją, zażądać zmiany —
stosowne — jeśliby widział
tego potrzebę, — Życzę w tym
celu słów kilka, do tego Ciebie
upoważniającego — które
raczysz mi doręczyć.

Nogi twoje i twojej
Czcigodnej Pani całuję i
ściskam serdecznie Szanownego
Józefa i Dzieci twoje i
polecam się twej pamięci

Briey (Moselle) 5. Sierpnia
1859.

Kazimierz Skrzykowski

5

~~385~~
123

Zacny Bohdanie!

Dowiaduję się o nieszczęściu Twojém! jest także udziałem wszystkich, i dla tego umiemy je w drugich oceniać. Ale ty wzorowym jesteś chrześcianinem, nie wątpię: przeto że w skarbie religijnym że w świętém tém źródle czerpać będziesz ulgi i pociechy. Niech Bóg czuwa nad Wami —

Zawsze twój wierny

Kazimierz Szykowski

Briey (Moselle) 6 marca 1868.



8

Mój Drogi Aniele,

Dzięki Ci stokrotne za twój dar najwyższej dla mnie wartości i za kilka słów twoją świętą ręką skreślonych i zostaną one głęboko w sercu mojem wyryte, będą obudzać świat wspomnień nie mogących się wypowiedzieć a zarazem słodzić gorycz; reszty dni wygnania naszego.

Paryż
83, rue Lemercier
7 listopada 1878.

Twój
na wieki
tu – i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Zacny i Drogi mi bardzo Bohdanie!

Dziękuję Ci z głębi serca za pamięć o mnie, z okazji 4 marca, dnia patrona mego i naszej Litwy ukochanej, i pozwól mi na 19 marca – przesłać Ci moje gorące życzenia wszelkich pomyślności.

Niech Bóg darzy Ciebie, na pociechę matki naszej Ojczyzny i nas wszystkich długiemi długiemi laty, i, pozwoli Ci być świadkiem oswobodzenia z pod ohydnego jarzma rozbiorowego naszej Polski której, Ty jeden z najlepszych jej synów – jesteś dumą – zaszczytem i wzorem dla przyszłych pokoleń.

Twój
całem życiem – sercem i duszą
do i za grobem
Kazimierz Szwykowski

Paryż 17 marca 1881.
83, rue Lemercier.





Mój Zacny, Drogi i Najdroższy

Bohdanie!

Ze smutkiem wczoraj o godzinie 11 tej – nie znalazłem już Ciebie ani u Pana Kossiłowskiego

ani u siebie.

Dziękuję Ci stokrotnie za łaskę i dobroć twoją.

Byłem na smentarzu Montmar[...] i tam złożyłem hołd świętej pamięci Twoim a tyle Drogim sercu mojem[...]

Cieszę się nadzieję że 29 tego będziemy chwilkę razem.

Ściskam stokrotnie zacną i świętą dłoń twoją i pamięci twojej się polecam.

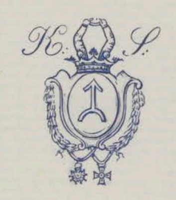
Kazimierz Szwykowski

Paryż 3 listopada 1881
83, rue Lemercier.

P.S. Panu Doktorowi Okinczycowi

a memu Szanownemu i Kochanemu
Koledze przesyłam serdeczne uściśnienie
i dziękuję Jemu za miły mi bardzo
list jego. Dotąd w interesie Sieroty
Litewskiej Panny Łukaszewicz
w umieszczeniu jéj w zakładzie
Hotelu Lambert: nie byłem od
niego szczęśliwszy. Jeżeli coś nowego
pod tym względem powziemy, nie

omieszkam Jego natychmiast zawiadomić.



Zacny i Najszanowniejszy

Bohdanie!

Z rozrzewnieniem przyjąłem twoje święte Błogosławieństwo Najczcigodniejszy Patryjarcho nasz, Dziękuję że raczyłeś pamiętać o mnie z okazji imienin moich, i przyjmuj proszę na twoje, moje gorące i z głębi serca pochodzące życzenia

wszelkich pomyślności. Niech Bóg wszechmocny raczy Ciebie nam zachowywać przez pasmo długie – długie lat na zaszczyt i pociechę Świętej Ziemi naszej gdzie nie przestaję śpiewać:

"Bogdaneczek Kochan

"śpiewa nam".

Twój

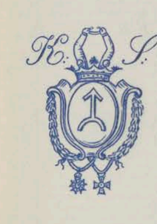
do i za grobem

Paryż 18 marca 1882
83, rue Lemercier

Kazimierz Szwykow

P.S.

P.S. – W przyszłą niedzielę – jeżeli Bóg – pozwoli: przyjdę i będę miał szczęście ucałować stopy twoje Wieszczu nasz ukochany. – a tymczasem, dziękuję serdecznie memu Zacnemu i Szanownemu Kolledze Panu Okińczycowi, za kilka słów Jego tyle dla mnie miłych i za łaskawą pamięć o mnie – a w niedzielę uścisnę poczciwą dłoń Jego i rączki Szanownej i Zacnej Pani Okińczyc i Ich milutkiej Dziatwy.



Czci-godny Bohdanie!

Dzięki Ci stokrotne za twoją tyle mnie drogocenną pamięć, za twoją świętą modlitwę – i błogosławieństwo które mi będzie skarbem na tym padole płaczu.

Kommunikuję Ci dwa listy, jeden od Kraszewskiego drugi od x. Adamowskiego z biletem.

Wypełniając będę twoje pole-

cenie — pisując do Kraszewsk

tą razą — ogedziemy jutro ja

do Kaplicy Świętego Kazim

rza — patrona mojej —

kochanej Litwy — (rue

Chevaleret) gdzie przy —

Komunii świętej - gorą

prosić Go będę — by wyjedn

u Boga łaski pociechy

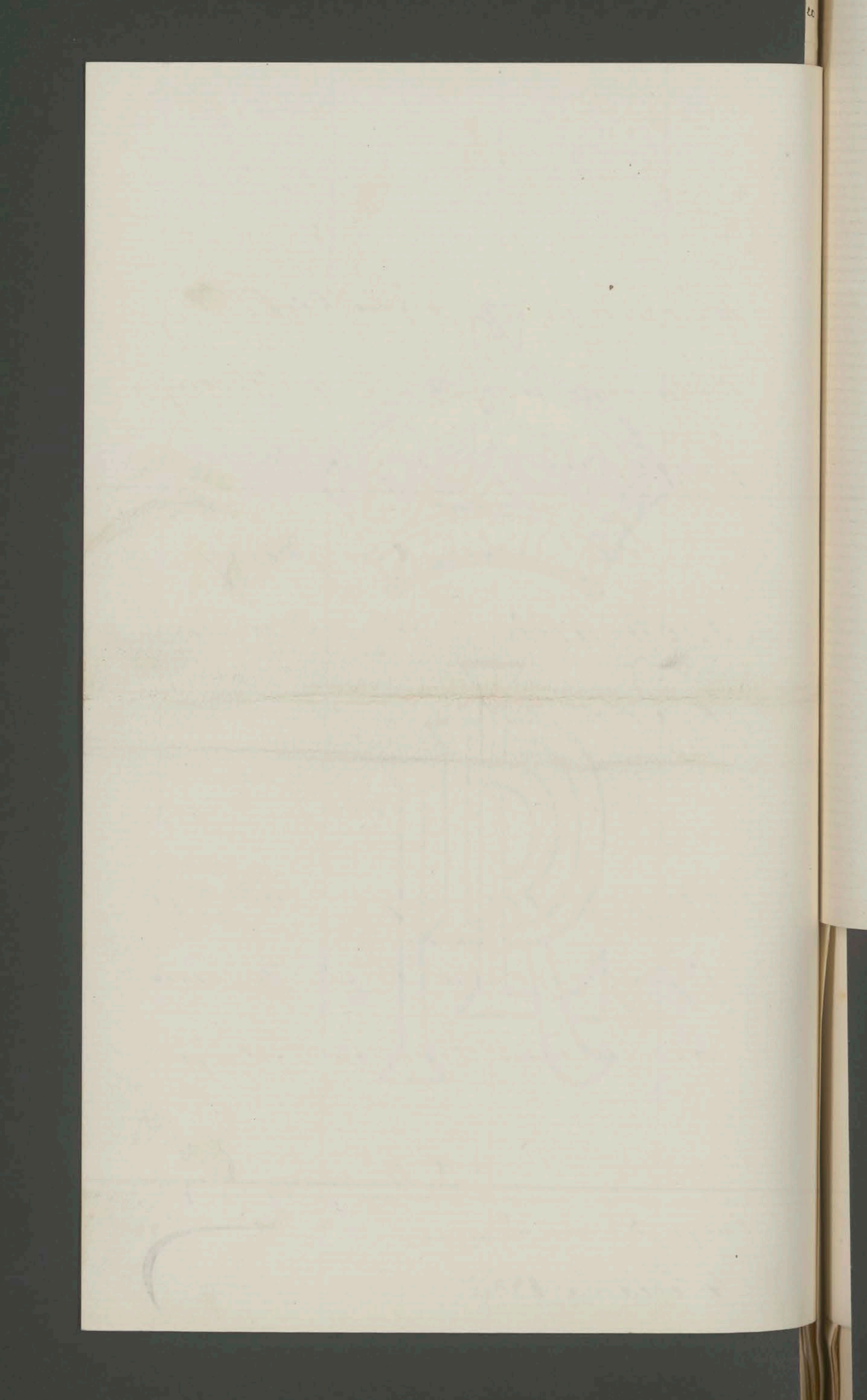
i dla mego nieszczęśliwego

Kraszewskiego i dla Ciebie —
i dla nas wszystkich gniecionych
jarzmem nieprzyjaciół naszych

Bądź zdrów, Czci-godny —
Bohdanie i przyjm ucałowanie
rąk i stóp twoich od —
do — i za grobem
twojego najprzywiązańszego
i pełnego dla Ciebie uznania
wdzięczności ziomka i sługi

Dr Kazimierz Szrykowski

Paryż, 83, rue Lemercier
4. marca 1883.





Mój Najdroższy Bohdanie,

U stóp wieszcza Ukrainy
u stóp wieszcza naszej Polski
składam życzenia na 19 marca
najlepszego zdrowia, najdłuższych
lat - i proszę Boga by pozwolił
JEMU i nam doczekać chwili -
oswobodzenia naszej ojczyzny -
i byśmy na ziemi rodzinnej

zanosili dziękczynienia Opatrzności

za te Jej dobrodziejstwa.

W każdym razie niech Bóg wszechmocny czuwa nad naszym Bohdanem – o to Go błagać nie przestanę.

Raz jeszcze, dziękuję Ci. – Drogi Bohdanie że każdego 4. marca: raczysz pamiętać o mnie.

W tych dniach miałem list

od Bogusława Kraszewskiego
z Romanowa i P. Adamowicza
z Rigi: polecili mi oświadczyć
Tobie Drogi Bohdanie: hołd
ich głębokiego szacunku i
uwielbienia do którego i mój.
Łącząc zostaję

na wieki

Twoim

szczerożyczliwym Ziomkiem i Sługą

Paryż. 17 marca 1883
83 rue Lemercier.

Kazimierz Szwykowski



Mój Drogi Bohdanie!

Odebrałem wczoraj list od Krasewskiego datowany z Berlina z więzienia Moabit, Lazaret 13. Pisze on po niemiecku, bo nie pozwalają inaczej; dziękuje ón mnie za rady dawane jemu w czasie pobytu jego w Paryżu i starania względem polepszenia stanu zdrowia jego, który teraz, naturalnie się pogorszył, ale dodaje: niech się dzieje wola Boga!

W Tarnowie w Klasztorze zostaje—

już stary i dobry doktor— który ma

staranie i udziela rad [illegible] - [illegible]

biednemu Krakowskiemu— kiedy

nie dobry stan zdrowia jego—tego

wymaga.

Otóż wszystko dodaje, mój

najlepszy przyjacielu co Ci mogę

napisać—chory, słaby i stary, i

spuszczam się na wolę Boga i

na Jego Opatrzności.

Wszakże, prawdopodobnie

402
135

przedłuży jeszcze czas jego wyzpienia, co zdrowia jego nie naprawi — a potem Bóg wié jak to wszystko się skończy!

Boże litości zlituj się nad nami! i nad męczennikami świętej Ziemi naszej!

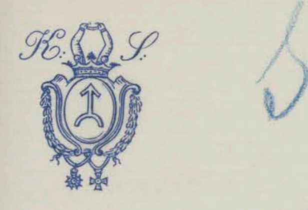
Bądź zdrów — Drogi Bohdanie polecam Krasewskiego i siebie twoim świętym modlitwom

Twój

wierny i najżyczliwszy sługa i podnóżek

Paryż 23 lipca 1883
83 rue Lemercier.

Kazimierz Szrynowski



Drogi mi bardzo Bohdanie!

Ręce i nogi twoje całuję za nieocenioną pamięć twoją o mnie.

Kilka słów twoich, z głębi serca i duszy twojej pochodzące do łez rozrzewniły mię i uczucie niewypowiedzianej wdzięczności we mnie wzbudziły.

Oby Bóg wszechmocny dał byś jeszcze geniuszem swoim i na wolnej rodzinnej Ziemi naszej mógł nas błogosławić

i służyć za wzór: doskonałości nad-przyrodzonej – niezrównanej wytrwałości, cnoty i patrjotyzmu.

Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż 4 marca 1884.

83, rue Lemercier

~~116~~ 137

8



Drogi Bohdanie!

Żałuję mocno, że nie byłem w domu – kiedy raczyłeś mi zrobić zaszczyt odwiedzin swoich z Zacnym Panem Dyonizem. Cieszę się mocno że zdrowie Kochanego Karola polepsza się.

A teraz pozwól u stóp twoich Święty Bohdanie: złożyć moje najserdeczniejsze życzenia dla Ciebie

którymi jest przepełnione serce moje
na 19 marca, na dzień Świętego
Józefa, patrona twojego.

Niech Bóg Ci da zdrowie
szczęście — i pasmem długich
długich lat na pociechę naszą,
całej Rodziny twojej, i Ojczyzny
która, obyśmy jeszcze mogli ujrzeć
krusząc kajdany najeźdźców
swoich, a pełną wolną i swobodną
i razem zanucili, na ziemi
rodzinnej Panu zastępów hymn

dziękczynienia! A tymczasem,
racz mi wierzyć że Ciebie kochać
ciebie i wielbić nie przestanę.

Twój
Do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż 17 marca 1884
83, rue Lemercier.

P.S. Tej chwili, odbieram od

Pana Chodźkiewicza wiadomość,
że proces naszego Kraszewskiego
skończony szczęśliwie.

~~410~~
139



Przyjm proszę Najszanowniejszy Bohdanie, Dumo nasza narodowa: moje serdeczne życzenia wszelkich pomyślności na Rok 1883

Niech Bóg czuwa nad Tobą i nad Twojemi i niech

nam pozwoli jeszcze w tém

życiu ujrzeć: świętą ziemię

naszą, ziemię całą,

wolną i szczęśliwą.

Bądź zdrów Najzacniejszy

Bohdanie i kochaj Twojego

wiernego i przywiązanego

sługi

Kazimierz Szczepański

22 grudnia 1884.

398
140

Bohdanie Wieszczu nasz Najdroższy: przesyłam i składam u nóg twoich najserdeczniejsze życzenia na Święty Józef - na dzień Świętego Patrona twojego: wszelkich pomyślności, oswobodzenia najrychlejszego naszej Polski tak okropnie gniecionej jarzmem ucisku moskiewskiego i germańskiego, i najdłuższego pasma lat dla Ciebie i zdrowia najlepszego na pociechę nas wszystkich a w szczególności tego co Ci nad życie Kocha, miłuje, wielbi i szanuje.

Twój
do i za grobem
Kazimierz Szwykowski

Paryż, 85, rue Lemercier
18 marca 1885.

~~405~~
141



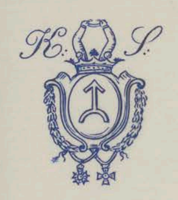
Bohdanowi naszemu Wieszczowi narodowemu ślę moje serdeczne najlepszych życzeń a nadewszystko zdrowia i by jak święty starzec Izraela ujrzał jeszcze Polskę naszą, całą, wolną i niepodległą.

Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż, 21 grudnia 1883
85, rue Lemercier



Racz przyjąć Drogi Bohdanie,

i Czci-godny Wieszczu-nasz Narodowy

z powinszowaniem Imienin, życzenia

najserdeczniejsze: Zdrowia, długich-długich

lat, szczęścia, wszelkich pomyślności i

rychłego powrotu do świętej ziemi naszej

oswobodzonej, wolnej i niepodległej.

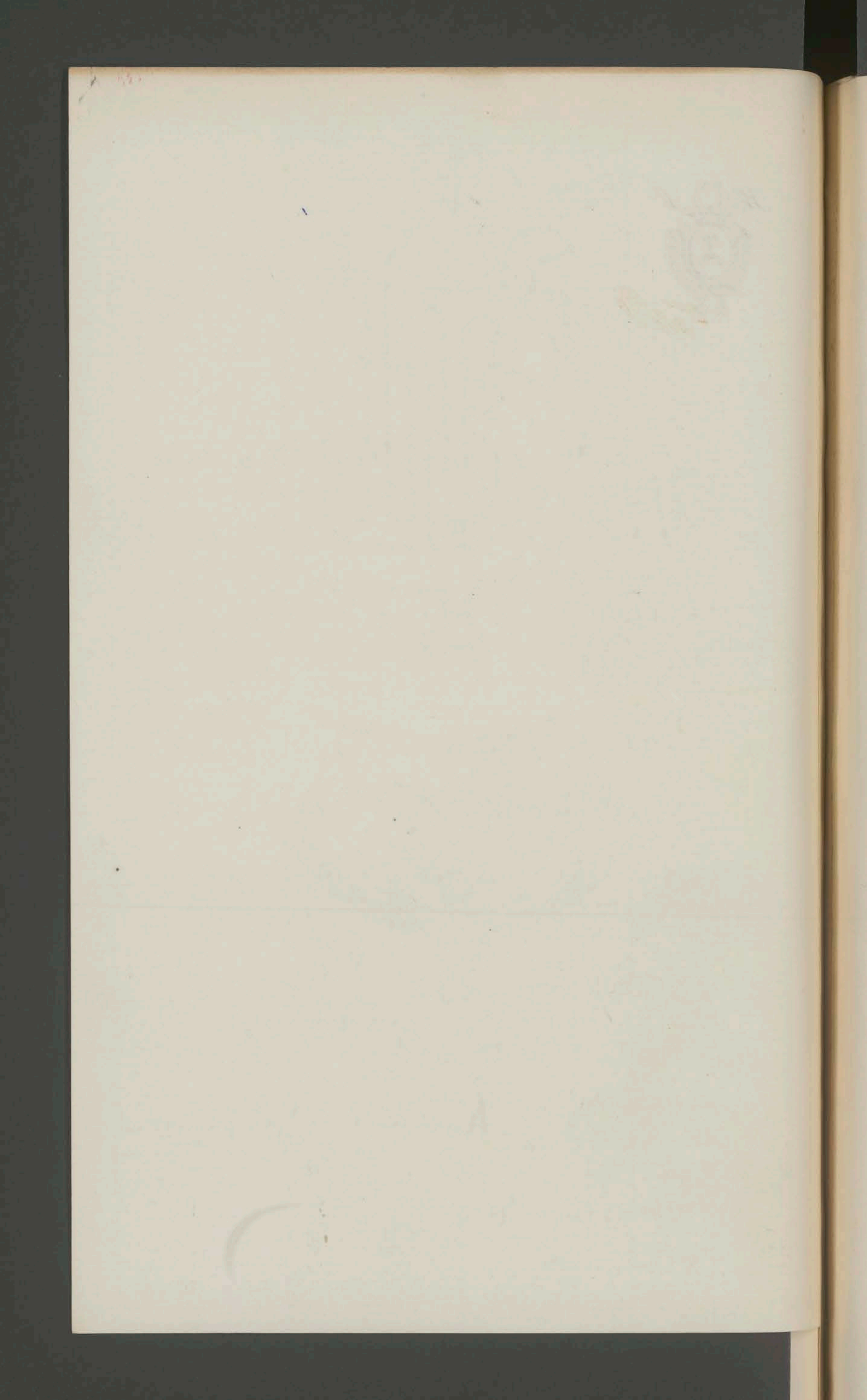
Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż 17 marca 1886

85, rue Lemercier.



15

Szyladyi Karoly

Paryż 1850, 25.V.

Szyladyi Karoly

~~437~~ 143

Mein Herr!

Von Seiten des Hr. Capitain Koszorneßky in Rom, erhielt ich beifolgenden Brief an Sie, welchen ich, da ich nicht das Glück hatte Sie hier zu treffen, Ihnen hiermit zuschicke.

Meine Hoffnung Landsleute hier zu treffen hat sich leider nicht realisirt, da die Mehrzahl derselben theils nach England, theils nach Amerika abgereist ist; und auch unser Ambassadeur der Graf Teleky hat kurz vor meiner Ankunft Paris verlassen. Es bleibt mir daher nichts Anderes übrig als ebenfalls nach England zu gehen, weil es hier nicht möglich ist Communication mit meiner Familie zu haben und Ressourcen zu beziehen, da jeder Brief der nach Ungarn geht von Seiten des österreichischen Gouvernements geöffnet wird.

Wie ich aus Journalen erfahren habe, wird man in Pesth ein Gericht einsetzen, um ein Consumerium gegen die bei den ungarischen Affairen compromittirten zu verfahren. Die Renten der confiscirten Güter bis jetzt, belaufen sich auf 5 Millionen fr.

Wollen Sie vielleicht zufälligen Boulogne oder Havre Connaissancen haben, so werden Sie mich sehr verbinden mir eine Recommendation dahin zu geben durch die ich vielleicht die Überfahrt nach England zu etwas billigeren Preise erhielte, da meine gesammten Mittel sehr beschränkt sind. Nehmen Sie die Versicherung der Achtung ihres Ergebenen:

Paris d. 25t. Mai 1850.

Szyladi Karoly

Wenn Sie diesen Brief beantworten wollen, so haben Sie die Güte es sobald wie möglich zu thun, da ich bin gesonnen bald abzureisen und mir unter folgender Adresse zu schreiben.

Charles Green
rue du Foin St. Jacques Nr. 22
faubourg St. Germain.



4 g^e

Monsieur

~~Monsieur~~ Bohdan Zalewskij.

à

Fontainebleau

Szymanowska Matylda
[z domu Poniatowska.]

Bruksela	1848, 30.IV.
Berno	1849, 21.VIII.
"	" 2.IX.
Zurych	1852, 30.V.
"	1854, 4.X.
Fryburg	1868, 10.III.
Genewa	1874, 4.I.
"	1877, 18-22.III.

141a

Listy Józefa, Matyldy i Oswalda Szymanowskich

Szymanowska dla [illegible]

~~447~~ 145

Sobota 21 [illegible]

Wczoraj do was dużo na bezgratam dni [illegible] do
[illegible] tej boży dla udzielenia wiadomości z listu Oswalda juz
z Drezna pisanego który mnie bardzo przeraził. Co do
[illegible] go prawie przepisuję. Je suis arrivé aujourd'hui
mardi de Paques à Dresde fort heureusement, malgré les volontaires
Allemands, qui tout en faisant route pour le Slesvig s'amusaient
à tirer des coups de fusils dans ~~les~~ wagons. Plus de deux
cents Polonais sont arrêtés à Brunswick par le gouverne
ment Prussien, qui les empêche de continuer leur route.
Ces pauvres malheureux sont dans la désolation, et font peine
à voir. — L'opinion publique en Allemagne est très
partagée quant à la question Polonaise; il y a ici des
journaux qui mettent sans nulle conscience, en haute
des horreurs sur notre compte. L'Oncle César a été
il y a quelques jours à Dresde et a inutilement tenté
d'obtenir de Bassenge de l'argent sur une lettre de crédit
de Hausner. En Allemagne comme en France, les ban
quiers ne donnent pas une obole, n'importe sur quelle
lettre de crédit; ils ne veulent pas même se charger d'en
voyer de l'argent par poste, redoutant le pillage des
diligences — Un moyen sûr d'avoir de l'argent, est
de se procurer des lettres de crédit de Stieglitz de Pétersbourg;
ce banquier ayant déclaré dans les journaux qu'ayant
de ~~fortes~~ sommes à Londres, tous ses correspondants
seraient remboursés immédiatement à Londres.
Aux frontières de la Prusse et même dans l'intérieur
on arrête tous les Polonais dont les passeports n'ont pas

été visés par l'Ambassadeur Prussien et on les
obligé à rebrousser chemin. Je pars demain à 10
heures pr Breslau à la Chasse de l'ombre qui doit
quitter cette ville sous peu pr rentrer dans ses foyers
par Vienne et le Danube.
J'ai trouvé à Dresde Mme Branicka avec ses deux filles
Mme Dzialinska, Mme Krasnorska les Oblizar
les deux familles Wodzinski - celle des Puchalski
Bojanowicz tout ce monde &c &c
Oczywiście okazuje się ze wszystkich tych wiado-
mości fałszywość Rządu Pruskiego dla nas. Niektórzy
o rzecz narodową dusza boleje i w głębokim milcz.
ale drżący nie pisząc o tych co tam poszli jak by w
Zgubie. Piszę mój do Józefa niech by wrócił, ja bym
rada to samo otrzymać od mego syna. W Austryi
także zdaje się, że gotuje się reakcyja, a co w Prusiech
będzie, Bóg to jeden wie, On jeden nas wybawić może.
Skrzynecki był u mnie w parę dni po moim tu przybyciu
Niedziwić się wcale temu co się między naszemi dzieje, powiada
że tych partyiów, krzyków, nieporozumień trzeba się było zawsze
spodziewać, ale że pomimo niepomyślnej teraźniejszości, o odro-
dzeniu naszym nikt wątpić niemoże, choć my tam i kraj
okupiemy. — Kończę ten list w niedzielę rano. i przyłą-
czam tu dla Bohdana przepis błogosławieństwa jakie mój
otrzymał własno ręczne Piusa IX — a do tego dla Bardo
Józefa i Bohdana książki poświęcone umyślnej w intencyi

modlitwą za wami, za Polską, żeby cała w jej obronie Bóg miło
wiernych błogosławił jak Ojciec wam z głębi duszy życzymy.
Kiedy Pakiet z Originałem własno ręcznym Ojca Stego
mój mąż wręczył Panu Grabowskiemu z Poznańskiego
który z Rzymu 18 b m wyjechał z córką, ów został
wręczony pod opiekę mego męża. Zapewnił że Oswaldowi
oddany ten tak drogi dar Ojca Stego, nie tylko dla niego a
i dla całej obecnej sprawy naszej. Niewiem jak teraz
będzie, ponieważ ani Józef ani Oswald do Poznania nie
mogą zajechać. Mąż mój życzył aby każdy z was który przeczytał
a błogosławieństwa tylko w kopiej miał p
u mnie lub komu za rewersem żeby Oswald by
miał przyjąć. Księżna Ponińska odesłała mi przez
[illegible] Cieśnikę, dziękuję wam i P Makowskiemu
dziękuję za spełnienie tego komitetu. —
[illegible] nam nadzieja wynajęcia mieszkania partykularnego chociaż i na miesiąc, niewiem jak takie poradzimy
[illegible] nam Bóg i w tym dopomoże. —
[illegible] niecierpliwie udzielenia wiadomości od dobrego Józefa
jakie bądź bądź skąd niewmieszam udzielić jeżeli
mają będą potemu. Wszystko twoje was pozdrawiamy
jak i Karwickiej i Start. dom serdecznie obu razem ściskam
kochanego Infanta. Bóg z wami i Opieka Matki Boskiej

Matylda Szymanowska



BRUXELLES 30 AVR 1848

BELG. 1 MAI VALENCIENNES

BATIGNOLLES

7

Monsieur Intendant Zaluski

Batignolles
Rue des Batignollaises 8.

Paris.

Bornmię 21 Sierpnia 1849

147

Dzięki wam, moi najmilsi, żeście z braterskiej miłości ku mnie przyjąć się raczyli cząstkę wasze do tego kielicha gorzkiego goryczy, którą mi Opatrzność wychylić kazała aż do dna. — Żyję a dziwię się że żyję, bo cios tak bolesny powinien był zniszczyć życie tej wielkiej mojej ze wszech miar. Prosiłem aby Bóg raczył dodawać siła do niesienia krzyża mojego bez szemrania, prosiłem aby nasz Anioł Święty Wyjednanie Otrzymał tę wieczną szczęśliwość za którą całe życie wzdychała. Od kilku upadłam na stanie fizycznym które mi wytrzymywały od pór wszystkich ... O Maryi

tuż byliśmy niespokojni. Bogu
dzięki przewidywany powrót dawn
myślba cierpień zdaje się być oddalo-
ny. Zosia od 4 tygodni
chora gdyż ją napadła febra
ukryta z kaszlem kokluszo-
wym. Oswaldowi dziewięć lat
zgryzota przyspieszyła. Wszystkie
cierpiemy, wspólnie prosimy
Najwyższego o dar poddania się
Jego wyrokom. Ale w boleści
mój drogi Bohdanie w sercu
w duszy mającej niech wasza
czułość odgadnie i zmierzy.
O Zosię twoją jestem niespokojna
na modlę się i offiaruję
boleść serca mojego na intencję
jej szczęśliwego rozwiązania

Naszej ukochanej: Nieraz powiedziała-
tam na wyrzeczoną, może przy
podłużnej chęci waszej byłam była
Chrzestną Matką przyszłego wasze-
go Aniołka. Prędzej to mogłabym
być wam mi to nie wspominała
bym się od tej usługi gdybym
była przy was, ale obawiam
się aby par procuration obrzą-
dek Święty i potem powiedzieć dla
was nie uczynił wam ambarasów.
A za tym róbcie moi drodzy
podług chęci waszych podług tak
wadzi. Czy będę Kumą waszą
czy nie, równie szczerze i duszą
wam i waszym dzieciom będę
siostrą i matką do ostatniego

tchu życia mojego. Dajcie jej dusz-
zarar wiedzieć w zadrapdzyście
osoobliwie donosić o zdrowiu
Zosi o której pisałem w obawie
Dłużej pisać nie mam siły zupeł-
nie mnie wzrok opuszcza już
Okulary nie niosą w pomocy.
Bóg z wami niech was przyczyną
Matki Boskiej chroni od wszy-
stkich szczęśliwych a otrzymuje wielkie
łaski błogosławieństwo dla całego
waszego grona które po-
maga szczęściu przyniesie
do zbolałego serca mojego
Matylda
Mój brat Cezar zbiegł do nas
na dwa dni odjechał czyniąc
nam nadzieję powrotu z żoną

Rom dę 2 9br 1849

Kochany czci godny Bohdanie

Dziś złożyłem przy Stej Komunii najserdecz-
niejsze dzięki Najwyższemu za pociechę, któ-
rą was obdarzył, i za powierzenie waszym rodzi-
cielskim staraniom drugiego Aniołka.
Niech Bóg go zdrowo chowa dla waszej i
mojej pociechy i swojej chwały. Pozdrawiam
z całej duszy z całego serca, kochaną położnicę
z Jej nowo narodzoną, błogosławię i Matkę
i Maryankę i Józefę Annę, podwójnie
na tejże intencyę modlić bierze serce moje
za obowiązek, który pomysłem waszym
było przybrać mnie do pokrewieństwa sakra-
mentalnego Chrztu Świętego. Jak kolwiek będź
gdyby to wasze życzenie ziścić się nie mogło,
wierzając sercu mojemu, że wszego
Aniołka Józefę Annę na zawsze pozyskało
jednak.

i Ojcu i mnie mimo wasze przyjacielskie
zaufanie. Już dziś 4 tygodnie jak nas
opuściła nasza błogosławiona Anusia
a serce tak boli, rana tak głęboka
jak by to dziś ten Anioł nas opuścił
Módlmy się całemi siłami o rezygnacyę
Módlmy się dla naszej drogiej o tę wieczną
szczęśliwość, do której tak nieustannie
przez 6 miesięcy męczeństwa swego wzdycha-
ła. Wspierajcie nas, zacni nasi, wasze-
mi modlitwami, aby jakże nam wszyst-
pomocy z góry potrzeba, daje się to
czuć w każdej chwili dnia i nocy.
Od 10 dni zachorowała moja siostra i Le-
onie oboje przybyli temu dni 4. Ale
że mi Marysia i Zosia chore, nie

wielu i nie całym sercem mogę czer-
pać pociechy jaką mi ich współczu-
cie offiarują. — Karwiccy dziś spodzie-
wani ku na parę dni — wracają do War-
szawy — od niego [illegible] miałam już
dwa listy, biedny ojciec nieszczęśliwy!
ale dobry chrześcianin, mężnie go
tej dźwigać ile sił mu stanie krzyż
ciężki który nam Pan każe nieść
za sobą do ostatniego tchu życia —
Oswald Marynia Lucia i Hartmana
dziękują wam za przysłane [illegible]
pozdrowienia — i przesyłają szczere
serdeczne powinszowania całej rodzinie waszej
[illegible] Pani Zofij. Proszę o częste
dokładne wiadomości o jej zdrowiu.

dziecka które piszecie raz jak najserdeczniej do serca mego zbolałego przyjęła. Dobremu Józefowi najczulsze ukłony wraz z zasłużoną sobie dobranej Bohdanie zapewnie

Monsieur [illegible]
par Paris
à Passy

8hm basfr

-mnie najszczerszej i wdzięcznej przyjaźni Wasza do mnie szczera przyjaciółka M. ...

Cesarostwo serdecznie się ucieszyli waszą pamiątką i powinszowania swe załączają.

Zurych d. 30 maja 1852

45 / 151

Moja droga Zosiu. Wielka to ale przy-
kra prawda że do tych co się najlepiej
kocha ani się pisze kiedy obowiązek
zwyczajowy, ani kiedy serio
wymagają. Dla tego to moja tyle lubo
tak często i przemownie, twoja i
twoje milszy pióra bo obowiązu-
ją troski i słabości nam odzywować
przesadnie pamiętną się słów martwy-
mi słowami. W dniu twoim [illegible] szczęśliwe
modlitwami za twoją intencję i
ale pisać nie byłam w sile bo mi
moja Zuminia bardzo chora od 29
kwietnia. Już to od wielkiego
głodnia przeziębiwszy się w kos-
ciele zapytała tobie [illegible]
kaszlu przy którym było i
gorączka, ból boku ale to
wszystko jedno tak to drugie przy-
minęło żeby nie opuszczać [illegible]
[illegible] wielkonocnego i przez
[illegible] [illegible] [illegible]
podła 39 [illegible] [illegible] obawa
Bogu was oddaję i módl cie
się za nami.

[illegible cross-written text in left margin]

miłka była o życiu a teraz ja także
ciężką chorobą złożona włóżku —
wyobraź sobie com nacierpiała co
nacierpiał mój Oswald niocenion,
Marynia z mężem 12 tego wyjecha
ła w góry do Albisbrunn gdzie jest
Instytut à la Priesnitz. Gorąca tej
nazbe, nakazały tej zimne powietrza
dla niej, przytym zmuszoną tam
będzie chodzić i dać w części innych
kuracyach się naśladować —
Ja też wzięłam doktora którego
dziwnie znałam bo był w Drezdnie
wszystkich nami bracimi, jest
mi więc bardzo przychylny, jednak
zdarzy mi żebym udała się dla
tego do Hejdelbergu do znanego
mi od dawna słownego doktora
Helwina bo ten ma być
pełnym doświadczenia i często
używany w licznie słabości
jakie, Bóg zesłał biednemu
memu Dziadku — Cieszę się

Inflammation Chronique de l'Epid[ermis]
de Dos — w tej chwili niebezpie-
czeństwo oddalone lecz ~~[illegible]~~ za
grozi na przyszłość...
Jak to łatwo Lekarzom powiedzieć
jedź Pani tu albo owdzie, radź
tej Grzegorka, Kappelka Helvica
jedź do wód albo na wieś —
Ale jak ~~[illegible]~~ trudno wszystko
nać i ile przepisów mimo naszej
tej gotowości do poświęcań jako
tej Wto i mój drogi Oswald ~~[illegible]~~ownie
możemy. Od trzech lat mnie wód
potrzebne ~~[illegible]~~ a jednak z duszy
trudności było wyjechać i na
wydatki wystawić, a więc oraz
mi uważałam na to w tej trzeba
było robić dla mego zdrowia, kon-
tentując się tym ~~[illegible]~~ w możności,
Ale kiedy idzie o dość nieszczęśliwego
zdrowie ale życie drogiej mej żeby
wał[czym] ~~[illegible]~~ jak zadanie wszystkie
przepisowo Doktorskim —

że jeszcze nie jest w stanie podró
żowania, do dopiero decyzyi kie
dy i gdzie się udamy oczekujemy
przyjazdu mego kochanego brata
Cezarego. Jak tylko w Stanowi-
-czego będzie w naszych przyjechał
dam ci wiedzieć. Ja Bogu
dzięki od dni 10 ów jestem dużo
lepiej ~~całe~~ dzień ~~cały~~ na nogach
przy mojej biednej Zosi o j
wrany czuwam bo przy niej się
=piam i tylko w drugi dzień
kiedy jest lepiej, na godzinkę
wieczorem z Oswaldem wychodzi
my albo wyjeżdżamy żeby odetchnąć
wie żitej. Daj Boże żebyś mi mogła
na ten smutny list weselszemi wia
domościami o twym Gronku lebyś
pocieszyć. Dziatki twe do serca
przytulam i błogosławię, twym
Panom ~~[illegible]~~ ściskam i pozdrowienie
zasyłam. Ciebie ściskam jak tego
warta jesteś serdecznie jak moją córkę

Keszthely 27 d. Października 854

~~4[?]5~~
153

Cała przejęta waszym cierpieniem, ledwo
mam odwagę słowo do was przemówić
bo kto wie jak się Panu podobało
rozrządzić Wami od 29. z m.? Spłakałam
się i na razie gorąco westchnęłam
o pomoc z Nieba dla was Drodzy
moi. bo wiem że żadne słowo ludzkie
pocieszyć nie może Ojca Matki
truchlejących o życie drogiego dziatuszka
Jak szczerze serdecznie dobroć ludzi
wam powinny, wysłowić sobie potra-
fię, wszak podwójnie waszego
Aniołka Kochani, tam nie
Matką, tam wam przyjaciółką
Dzieciną. List wasz mnie w domu
nie zastał, dla tego dziś dopiero
odebrałam go. Pospieszyłam to
jeszcze go zastać. Są w Frank-
forcie gdzie Dzieciak wody Lekarz
owie. Wszystkiego wysyłam na
Krzyże i Koroneczkę naszą żeby
spocząć

na czas stanąć, a wam moi
Kochani dołączyć zapewnienie że
Serdecznie boleję nad wami i
uczuciem — i modlitwą zespalam się
z wami o najdroższą dziecinę
i za wami żebyście się na siłach
fizycznych nie podupadli; bo
wam Bóg łaski odmówić nie może
w każdym razie wolę Bożą z chrześ-
ciańską uległością przyjąć —

Wasza szczerze przywiązana

Piszcie zmiłujcie się też o stanie
Zdrowia, czy i Bóg pociecha
czy smutkiem dzieci nasze nawi[illegible]


PARIS A TROYES
7 OCT.
FRAUENFELD
4
OCT.
ST LOUIS
6
OCT.
54
Monsieur Joseph Zaleski
Seine et Marne Fontainebleau

Fryburg 10/3 68.

Droga Zosiu, biedny Bohdanie.

Dla słabości nie mogłam rychlej słowami przytulić się do zażałobionych serc waszych tkliwej i modlitwy w utorzeniu łączą się poprzez wy. O jakże boleję nad tobą Zosiu, nad tobą biedny Bohdanie! Sieroctwo wielkie!!.. Offiarę ciężkiej zażądał Bóg od was moi ukochani - odwołując do swego Nieba najlepszą żonę najczulszą Matkę — Mam tę pocieszającą nadzieję że ona wymodli wam silną opiekę której już wydołać sama nie mogła. Pojmuję że zgryzotą biedny mój Bohdanie musisz być przejęty aż do oderwania... Ach czemuż nie jestem bliżej was, czemu były czemu ~~Zapłeść~~ zelżyć tosużą trzeba mimo innych zajęć i wymagań Zosia.... Żadnym słowem nie daliście nam znaku o tym, napisz mi wiele rzeczy — Proszę Zosi ~~[illegible]~~ o wszystkiem szczegółowo — kto tak szczerze kochał jej matkę jak ja

dla tej niezmiernie bolesna wieść niodża-
łowanej straty ogołocona z wszelkich
poprzednich szczegółów — Myśleliśmy
że dla zdrowia Józi zimowla obrałaby
była w Hyéres ?
Niech ta ręka Boża która was tak
ciężko dotknęła wlewa balsam gojący
wszelkie rany —
Przytulam moją Kochaną do mego serca
wyglądać będę niecierpliwie pisma
jej — przyjmij moje serdeczne uściśnie-
nie biedny biedny Bolesławie i zawierz
że niezmienną jestem twoją przyja-
ciółką — Matylda Szymanowska

Biedny mój Oswald od dwóch blisko tygodni
chory. Podagra silna do której febra
się nasroliła — bardzo jest cierpiący
Szczery biorę udział w nieszczęściu
waszym, umiał i dla ciebie mnie
naszej ukochanej. Z niezliczone dowody
przyjaźni — Ach cóż to za bolesne
straty w ciągu jednego roku na nas
spadły. Święć się wola
Boża —



Genewa 4 Stycznia 1872 ~~459~~ 157

Biedny drogi Przyjacielu

Niebyłam wstanie pisać gdy wieść żałobna ~~tu~~ doszła. Dzieliłam i przyjęłam do Głębi zbolałego Serca ~~mego~~ tą bolesną Offiarę którą Bóg zażądał od Ciebie i tych wszystkich którym ~~ten~~ Anioł w ludzkim Ciele był darem tylotrzymych ~~[illegible]~~ powiek Modliłam się za Nię ja niegodna) udając ~~[illegible]~~ się co dzień do Niej o wstawianie się za mną i Moimi! O Mój drogi Bohdanie jakże moje Serce najdroższych grobów; ~~twój~~ Zosi i Naszej J—

są ~~obok~~ moich własnych naj
droższych. ~~[illegible]~~ Niemniemnie się
pocieszać. Tylko z Nieba Łaska
Boża, niech Ci zsyła balsam
wiary, iż w Najboleśniejszych
próbach jest zbawienia zadatek.
~~[illegible]~~ Syn boleje serdecznie
nad tobą – Szczerze był przywią
zany do dwóch ukochanych
twych istot, które Bóg Mi
łosierdzia odwołał do Nieba
Serdeczne przyjm Uściśnienie
i połączenie naszej zgryzoty
do twego Bridzego Serca
Matyldowdzy

Daj wiedzieć o sobie i tych co ci
Bóg pozostawił, żyj dla nich i dla
pokrzepiaj się wyrabiając siły
pod tak ciężkim krzyżem
Módl się za moją intencyę
Bardzo mi [illegible] spadło —

Brat [illegible] przyjechał Podgórz[illegible] — przyjmij Jego
szczere współczucie i uszanowania
moja Panny chce byś przedstawić
serdeczny udział do twej boleści
twa siostra wraz ze mną płakała
nad tobą biedny drogi Bohdanie
od trzech tygodni pierwszy raz mogę
pisać. Dam wiedzieć swojej braterkiej
o twojem bolejącym Ojcowskiem
sercu

Duszą i modlitwą jestem tobie

M [illegible]

8 Stycznia

JMJ

8

Genewa 18 marca 1877

Drogowny Przyjacielu mój:

Nie udało mi się według chęci mojej dołączyć
do Paczki, wysłanej przedwczoraj do Twego Syna,
te dwie pamiąteczki które chciej łaskawie przy-
jąć na wiązanie choć już nie stanę w dzień
twych Imienin. — Pierścionek jest inwencji
ś. p. mego Szwagra Ulina obdarzył ~~[illegible]~~ każdego
w Rodzinstwie takim klejnocikiem z tem co
ci zasyłam. Sam nosił aż do zgonu swego
Dmitrymowicz ~~[illegible]~~ obdarzył ojca go tobie prze-
syłam ale wolę ci go za mego życia zost. -
Błogosławiony bowiem był przez Grzegorza XVI.
i Piusa IX. Medalionik jest dla twej Wnuczki
ten to przyczyną opóźnienia o dni parę. Meda-
lionik we wnętrzu w Rzymie nabyty. Sama mi
przy audyencyi party kolatorej u Ojca Śtego
podawała go do Świętego Jego Błogosławieństwa

zauważyłam iż bardzo krotofilny — a więc niemożna było Go Tóziewi zastać więc ~~te~~ en Cristal de Roche trzeba było Medalion jak szkatułeczkę silną zrobić, żeby Dzie-ka ~~[illegible]~~ nie mogła. Dołączam jeszcze dla Wnu-ki twej Kobiałeczkę — która nie znajoma moja z Księgi przysłała — zatrzymałam tylko dla Ciebie jakieś Pastylki od kaszlu, [illegible] zastąpione Genewskiemi cukierkami. niech Józieczka niemi traktuje Dziadu-nia i Tatka swego. Dla niej jeszcze Photographia Staruszki która skończy rok 80ty w przyszłym Miesiącu. Trzymał ~~Ją~~ do Chrztu Dziad mój Ignacy Hrab Poniatowski, już stodziesięć lat temu z Panią Anną z Iwanowskich Bayzymowa Babką P. Iwanowskiego (Hetmanszo-) a przezto mnie jak nie to zawsze mawiano karmelita (podobno) Ojciec tu zwany w Or-zas (Ojciec Marek) — o to jeneallogia

Chrześciańsko a jednak jako nigodna
Chrześcianka którą Miłosierdzie Boże
mości cierpliwie do tak późnej Starości!
W tej Chwili odebrałam twój Listek
Któremu dziękuję najserdeczniej za wszystkie
te wspomnienia nadziei które mi
wróżysz. Módlmy się wspólnie jedni
za drugich i Polecajmy Opiece Chrystusa
Zbawiciela przez przyczynę Matki Boskiej
i Świętego Józefa do którego odmówiłam
Koronkę Amen.
Całej twej Rodzinie pozdrowienia
Dzięki uprzejme P. Dybionowi do
którego adresuję dzisiejszą paczkę
Od Zwoleka z Kijowa
listu nie mamy tylko co czas opisuje
wiemy tylko co czas opisuje
Czy był tu Jenerał Sierakowski?
~~to~~ Mąż tej tak majętnej Wdowy?
Siostra mego Ojca była za Sierakowskim

ale nie bogatym — a ja znałam Jene-
rała Sierakowskiego bardzo godnego
ogromnie Otyłego, ledwie mógł ruszyć
się Znałam Go na Wołyniu także
i w Warsz: — Bóg z wami wszystkiemi —
a błogosławieństwa mu niech was
Darzy Matka Boska
M Szym

Genewa 22/3 1877.

Oswald mój jeszcze nie chodzi — Przesyła
mi dzięki za przyjacielskie pozdrowienie
Panny uszanowania Oswiadcza dziękczynne

17

Szymanowska Zofia

Paryż	1857,	22. VIII.
"	"	29. VIII.
"	"	4. XI.
"	"	11. XI.

Szymanowska Zofja

479

Paryż d. 22 Sierpnia 1857 r.

161

Szanowny Panie!

Uciesżyłam się gdy mi Pan Leonartowicz powiedział że Pan szanowny obecnie jest w Hawrze, i tam ma parę tygodni zabawić; niedawno wysłałam do Hawru dwóch najstarszych chłopców [Władysława Mickiewicza z brata] na trzy tygodnie, opiekun ich Pan Wołowski miał

był zamiar umie-
ścić ich na czas wa-
kacyi w którym ze zna-
jomych ci wsi; ale
że nie zdarzyła się
żadna pod tem spo-
sobności, Pani Wołowska
wyjeżdżając upoważ-
niła mię bym ich
wysłała gdzie będzie
można, byle mniej
zostali w jakiej przy-
zwoitej domu, żeby
o te dzieci można by

spokojnym; po wielu
rozpatrywaniach się
zdecydowałam nakoniec
dom w Hanowrze i tam
ich wysyłam; mam
nadzieję że tam chłop=
com naszym dobrze
będzie, ale sposobność
polecenia ich jeszcze
Panu Zasławenu,
jest dla mnie wielce
pożądanem wydarze=
niem; Pan Zasławy
jako przyjaciel Adama
zechce

pewnie na dzieci
jego zwrócić oczatem
szczęśliwe uwaga-
a oni widząc Pana
będą umieli cenić pier-
wsze przystanki tej
z resztą rodzicielstwa.
Proszę Pana szano-
wnego, przyjąć odemnie
i Siostrzenic wyraz
najszczerszego powa-
żania
Zofia Szymanowska

Paryż 29 Sierpnia 57

Boję się że natrętną jestem, a przecież piszę powtórnie do łaskawego Pana, bo liczę na Jego dobroć i cierpliwość dla rodziny Adama.

Oddałam przed kilkoma dniami na ręce siostrzana mego Władysława, polecając szczególnie Panu dwoich młodszych siostrzeńców, których Władysław nie dłużej

pozostać mieli; dzisiaj
ośmielam się prosić
Pana by raczył prze-
konać się naocznie czy
chłopcy nasi dobrze
tam umieszczeni, wy-
słałam ich tam z na-
dzieją że im dobrze
będzie i byłabym mu-
siała pozostać na
świadectwie starszego
ich brata, gdy jednak
nieszczęśliwem wydarze-
niem, Pan Skomowny

znajduje się w Hanowerze,
nierównie ważniejszym
i dopiero prawdziwie
zaspokajającym dla
mnie będzie Sąd Pana
Vastkowego; jeśli więc
Pan raczy przychylić
się do prośby mojej,
i odpowiedzi moich
siostrzeńców uprzedzona
o kilka słów na piśmie
objaśniających mnie
w tym względzie; wyszukam
dziś im ma odpowiedzi
Pana /na piśmie/ spokojność
zależy

nietylko ona będzie dla
mnie pożądaną ale posłu-
ży mi za dowód dla Opie-
kuna moich Siostrzeńców,
jako mogłam ich powie-
rzyć Państwu Bożerym
gdyby czas, czego nie życzę
Pan Laskowy znalazł
że jest przeciwnie upowa-
żniłabym ~~[illegible]~~
Pana żeby wyjeżdżając
z Krakowa Warszawy zabrał
Siostrzeńców moich.
Proszę Pana Szanownego
wybaczyć mi śmiałość
i przyjąć wyraz naj-
szczerszego poważania
Zofia Szymanowska
9l. raz Błonska

Paryż 4o Listopada
445
1857.

Szanowny Panie! 165

Uprzedzono mnie już może z doniesieniem o ostatniem zamęściu Maryni. (Mickiewiczówna Gorecka) Ucieszyłem się z tem, gdyż zamiarem moim było wraz z Marynią pojechać do Fontainebleau, dla udzielenia Tadkowym a Państwom ustnie tej pomyślnej wiadomości; gdy wszelkie tysiączne zajęcia we

zostaniej

nie zostawiając nam
ani chwili czasu, po
przesłać wiadkę do te
kitowanem doniesieni
Maryni narzeczony
jest Pan Tadeusz Gorecki
syn Pana Antoniego
Goreckiego; myślę że
Pan Tadeusz znany
Państwu [illegible]
z imienia i z dobrej
strony; ś. p. Adam Mick
go i cenił bardzo
ogół polaków tak

tutaj jak i w twojej
wysoko go też ceni jako
człowieka i artystę.
Marynia po bliższej
znajomości nie wahała
się przyjąć jego oświad-
czenie — więc w Bogu
nadzieja, że związek tych
dzieci dwóch narodowych
poetów, przyniesie im
wspólne szczęście, a
pociechę tym których
los ich szczególnie ob-
chodzi. Wiem iż Państwo
Łastkowie są pomiędzy
najszczerszymi

przyrzeczenie; miło mi dla tego donieść im tej rozmowy i razem prosić by nie odmówili nam swojej łaski obecności w dniu Ślubu Mnogimi; ona prosi nadto Pana Łaskawego by zechciał być świadkiem [illegible] przy tym obrządku. — Pan Pawenk w tych dniach przedstawi się osobiście Państwu Łaskawym, i potwierdzi prośbę naszą. Łączę wyrazy najszczerszego poważania dla obojga Państwa Łaskawych

Zofia Chrzanowska

S

445

Paryż 11go Listopada
1857.

167

Uprzedzam Pana Szano-
wnego że ślub Maryan [Mickiewiczowej] od-
będzie się w Sobotę 14go b.m. —
Akt urzędowy ma być pod-
pisany o 9tej z rana. Pan
Szanowny jako jeden ze
świadków raczy zgodzić się wy-
mienion przy tym akcie,
uwiadamiając o tem Sza-
nownego Pana, łączę wy-
raz najszczerszego szanowa-
nia dla Pana i polecam
się życzliwej pamięci
którą łaskawej.

Zofia Szymanowska.

Szymanowski Józef, gen.

Rzym 1843, 4.II.
[" 1853]
[" 1853-1860.]
" 1862, 4.IV.
" 1864, 30.IV.

Szymanowski Józef 4/64

168

Szanowni Panowie.

Józef Szymanowski

Najczęściej wydarza mi się, iż właśnie tam znajduję przeszkodę, gdzie sobie największą zakładałem przyjemność; tak też i dziś, odmówić sobie muszę tej, towarzyszenia Jm do St Piotra, albowiem nie Goett, nie Towiański, ale Goetta mocno mi dziś dokucza — Proszę więc mi darować że robię Jm zawód — Proszę nawet nieszczęśliwego zawód — Proszę nawet nieszczęśliwego nawiedzić do mnie, albowiem tak mocno cierpię, iż jestem zupełnie do niczego

Dnia dobrego życzę

przywiązany Jeh Sługa

Józef Szymanowski

d. 4/2 43

Rzym

465

169

Messieurs les frères Zaleskii

Babuina
№ 61.

do Zofii Zaleskiej

~~9/12~~ 170

Luba i Czci godna Pani Zofio
Dobrodziko

Chociaż dziś w samej istocie tak jestem cierpiącą, iż co moment zgłki mocą głuszyć muszę moich spokojnych sąsiadów, i jeśli Jch w Fontainebleau niesłychać to nie moja wina bo na wszelki głos wrzeszczy, ile mi sił tylko staje niemogę przecież sobie odmówić tej przyjemności, abym choć w krótkich wyrazach niepodziękowała Jej, za łaskawą pamięć o moich imieninach i nie wyraziła mej wdzięczności za łaskawe Jej dla mnie życzenia

Niechajże Bóg Wszechmocny odpłaci Pani mojej stokrotnie wszelkiemi pociechami, których przy oczywistej Opiece Przenajświętszej Matki Boskiej oczekiwać niezawodnie możesz — z dobrych dyspozycyi Maryanka Józia, Dyzi i Karolka lubych Dziatek twoich. Ja, dotąd nieznam jak Maryanka, ale z Jego usposobienia sądzę, śmiało wróżyć Ci mogę luba Pani Zofio, że mieć będziesz wraz z Czcigodnym Bohdanem, czyste i istotne powody pociechy łagodnego i pobożnego Serca twojego, których

dla Was dusznie pragnę

i życzę Wam Wszystkim. Jakich i nie zrownanego Serca i Cnoty Nasz Ocie godny Józef dowodzie – ale iesli On w Krótce spodziewa się być Dziadziem nym, to Ja już niem Bogu dzięki iestem ale wtych czasach byłem mocno z tego własnie tytułu Dziadzi strapiony, bo Wszystko moie było bez niebespieczenie chorem, co tak Matkę iako i Ojca Jego, do rozpaczy prawie przyprowadzało – ale Bogu dzięki i Opiece Matki przenayświętszej, Dziecina już wyszła z niebespieczenstwa i zaczyna przychodzić do Zdrowia jak mi to w liście wczoraj odebranym donosi Zosia moja

Twoja luba Pani Zofia Dyzia, ma być już duże na swoj Wiek wyrosłe wany: Dajże Ci Boże, abyś abyś z Dzieci Kiedyś postanowienia miała tyle radości, i tyle zadowolnieni była, ile Ja Niem iestem z dzisiejszego położenia Zosi moiej: niema bowiem iednego listu od Niej, w Ktorem by mi niedonosiła, o ile iest szczęśliwiona z Maz Żyje bowiem iest cale doskonały Człowiek – a co Maryankowi Jużi i Karolkowi takich Zon z Serca życzę, jak Niej iest i moia Zosia, i jak iesteś sama Pani Zofio Jeb Mame

ale pozwól żebym Ci się pochwalił, żem dwie
Polki proste pielgrzymki ordynaryjne, tu
przybyłe par devotion zupełnie na całe ich
życie uszczęśliwić udało się mi, niczego
One bowiem, po otrzymaniu odpustów
więcej nie pragnęły, jak ucałować stopy
Ojca Św. i otrzymać Jego błogosławieństwo -
Mama Iwanowska zajmuje się Niemi
serdecznie, wymagała odemnie abym
Im to Ich gorące pragnienie zadowolnił
a więc przez moją zażyłość z Monsignorem
Sacca Maestro di Camera O: Św. mimo
wielkich Jego robionych Mi trudności
dokazałem przecież tyle - że Je postawić
kazał przy Wschodach, któremi O: Św. schodził
w zeszły piątek do Kościoła Sgo Piotra
i uwiadomił o tem poprzednio O. Św.
Który, będąc zawsze dla Polaków
niezrównanej dobroci; Mimo to, że w Owym
Miejscu stało wiele różnych poważniejszych
Pań; Zbliżył się do Owych Pielgrzymek
Coś Im powiedział, czego One comme de
raison nie zrozumiały, dał Im rękę
do pocałowania, i Każdej dał wizerunek
Matki Boskiej en Camée w złoto oprawny,
Tatua sobie wystawić luba Pani jak w
niedowyrażenia radości przejęte zostały
Owe biedne Pielgrzymki! i czy pamięć
owego swojego uszczęśliwienia wróciwszy
do Kraju na długie czasy zachowają

Co do dalszej o Rzymie gawędki

odwołuię się do listu serdecznie od mnie
Kochanego Józefa – a zasyłając czołem moie Czcigodnemu Bachdanowi u którym
a Dzieciom Waszym uściskanie i błogosła-
wieństwo Rączki tuie luba Pani Zofiję
całuię – Przy Przyiaciel i Sługa Was
Józef Szymanowski
Oyciec S[ty] mimo tylu tak obecnych, jak
też i oczekiwanych z podobieństwa do
Wojny które Bodaj czy nie Włochy
będą Teatrem, zachowuie się u dobrem
Bogu dzięki zdrowiu i humorze, bo
serdecznie iest rezygnowany, i całą
swą ufność w Bogu pokłada

Pour
l'estimable et chérissime Madame
Sophie Zaleska

Przypadkiem znajdujęc się u Pana Jozefa w momencie gdy pisze do kochanych Państwa Bogdanow, tak Jemu jako też i Pani Zofii najserdeczniejsze zasyłam ukłony i Jeh niezmienionym Sercom Mię polecam Szczery Jeh Przyjaciel i Sługa Stary Inwalida Jozef Szymanowski Jeśli Maryanek niezapomniał Mnię ściskam Go jak najserdeczniey

J. M. J. [Szymanowski] 319 ~~266~~ 173

Cnotliwy Pracowity i Czcigodny Panie
Bogdanie luby Przyiacielu mój

Wszelka twoja o Mnie życzliwa pamięć, ktorey i
dowod w ostatnim twoim acz bez daty liście
temi dniami odebrałem, iest Mi jaknajprzyjem-
nieysza, i dowodzi mi twojej dla Mnie życzliwości
Wydaie Ci się bowiem, że Ja dotąd takim samem
iestem jak niem byłem. gdyśmy się z sobą widzieli
Ale bo niestety nietakci iest dziś ze mną
odczaru utraty z tego Swiata najukochańszej
Córki mojej Zofij — Które to, jak dolegliwsze
dla Serca mojego nieszczęście, tak mocne, nie
tylko że wzruszy, ale i na umyśle moim spra
wiło Wzruszenie, iż Sumiennie powiedzieć
mogę, iż stałem się zupełnie do niczego
niezdolnem, i niczem a niczem zaięc się
iestem niesposobnem — a od daty odebrania
o tem okropnem dla Mnie wypadku wiado-
mości; nogą moją w żadnem a żadnem
Domu niebywam, bardzo mało kogo u
Siebie widuię, i procz Kosciola a bardzo
rzadko, ledwo raz na tydzień na Spacer to
od Siebie nigdzie niewychodzę — i nietak
prędko ten sposób życia mojego terazniey-
szego zmienić zamierzam sobie — W takim
więc postanowieniu moim odosobnienia się

moiego od

od Ludzi Świata nieskończenie się wszystkiem spodobał
iestem w zupełnej niemożności podejmowania
się Zbierania podpisów do tak nazwanego
Stowarzyszenia podatkowego dla Polskiej
Emigracyi — bo, prócz mojego Szczupłego
datku — do żadnego Podatku zobowiązywać
na Stałe, iestem incapax zupełnie niezdolny.
Gdybyś tu był obecnym i ze mną chociaż
parę godzin wdniu posiedział, to byś
sam to osądził, iż takowe moie dzisieysze
położenie, nie iest żadnym wybiegiem
usunięcia się od nałożyć się mającego dla
Rodaków i Wspołtowarzyszów Naszych
na mnie obowiązku: ale zupełną niemożnością
podejmowania się onego — Wszakci niedawno,
dawno, ieszcze, acz z największym wysileniem
moim, nieodmówiłem, na wezwanie Pani
Jwanowskiej Matki, wysłać ztąd dla
nowych tego roczniych Emigrantów Ojcu
Hieronimowi do Paryża 156 franków
Któreto iuż zostały wypłacone, ale od owego
czasu, wydarzył mi się nowy nader żałosny
wypadek, który o ledwo że mnie nie pozbawił
reszty pozostałej mi jakiejkolwiek przytomności
— wystawże Sobie, że, jak pewnie
to wiedzieć musisz, iż moja droga Zosienka
rozstała się z tem Swiatem około połowy
Octobra Roku zeszłego — a iż ja nazajutrz
po Wielkiej nocy wib.

Odebrałem Jej własnoręczny list z daty
30 Septembra, który przez siedm zgórą
Miesięcy zaległ był na Poczcie w Wiedniu —
Co się ze mną działo gdym Go otworzył
i Jej pismo dostrzegł, tego, w żaden
sposób nie jestem mocen Ci opisać — i
od tego też czasu osobliwie, tak mi się
w mojej biednej Mozgównicy miesza, iż
czasem, miewam takie momenta, iż
sam Siebie nierozumiem — Ah biedny i
Ja biedny! i do pożałowania — a w takim
Znękaniu Serca i umysłu, mam nadzieję
że mię mieć będziesz za wyexkuzowanego,
że żadnego Obowiązku na Siebie wziąść
żadną miarą nie czuję się być w możności —
a do kogo bądź ze wskazanych mi Osób
na piśmie udałem się, każden podjąć się
takowego zobowiązywania wzdryga,
bo też to, w bawełnę rzeczy nie obwijając
można po prostu powiedzieć, że Emigranci
do Emigrantów goli do gołych udają
się o pomoc — a to trudna temu rada
bo niejeden Sobie, do kogo bądź się zapuka
pomyśli może, „oto wstawia się za
innemi, a może że to tylko pretext, a
sam korzystać z tego zamierza Sobie
Zawsze ja przecież admiruję takowe Szla-
chetne poświęcenie się, nawet jestem w
Obawie, aby któremu z Was nie wydarzyło
się to, co Ja też przed lat kilkunastu
doznałem osobiście, iż wspierając na
rożne sposoby

to tego to owego Emigranta, od iednego
z Nich usłyszałem te słowa, My wiemy
że Ci przysyłaią tu dla Emigrantów
pieniądze, aby Jeś nam nie wypłacał „,,
A więc tak dobrze, jak gdyby mi powie-
dział, że Kradniesz — a gdybym był sobie
nieprzypomniał w ten moment, że na
iednego z najcnotliwszych naszych
Emigrantów, ś. p. Xięcia Adama Czartory
skiego, nie tylko że mówiono, ale nawet
na własne oczy czytałem, drukowane
w te słowa oskarżenie „ że okradł
„polską emigracyą „ tobym, wyznaię,
z adresu takiego Łotra wyrzucił, ale
cóż, i tak nie pocieszyłem Mu tego płazem
A więc, i wasze Czcigodni Koledzy
poświęcanie się, zaięciem owego podatku
Emigracyjnego, uwielbiam, i pragnę,
aby którego z Was, podobna nie spodkała
nieprzyiemność: wszelako, nie to mię
zraziło, od, niepodeymowania się uczynie-
nia Mi w tey mierze propozycyi, ale
sumienne przekonanie, niemożności
wydołania Jej, w żaden żywy sposób
w moim dzisieyszem umysłowem
położeniu, i usposobieniu —
A więc po dość długim naleganiu na naszym
poczciwego Kapitana Korzeniowskiego
wymogłem nakoniec dziś własnie na Nim
iż zważywszy Mię zupełnie niezdolnem
podjęcia się owego Zaięcia, bierze On
na siebie obowiązek zastąpienia Mnie
w tey mierze

w tej mierze a składaięc Mu ów Dokument złożyłem Mu oraz od Siebie franków
=40= wyraźnie Czterdzieści z tem apeupsi
„Motto" „Na ten raz pierwszy a nie ostatni,
„offiarowuię franków 40 = niebiorge przecież
„na Siebie obowiązku ciągłego przyczyła
„nia do owego podatku — prócz tego
złożyłem Mu także Seudow pięć, który
Mi dał na tenże sam cel, ktoś z warunkiem
annonima —
Dodaię tu ieszcze, iż niewyrzekam się
bynajmniej, abym, to temu to owemu z tych,
których, bardzo mało u Siebie widuię,
sam zaś, jakem powiedział, że nigdzie
a nigdzie niebywam, abym o tem nie=
wspomniał — a co dostać Mi się wydarzy
to natychmiast Korzeniewskiemu odda=
stać nieomieszkam —
Otóż i wszystko co w tej mierze donieść
Ci iestem mocen, i donoszę
[Składam Ci moie najserdeczniejsze
dzięki, że Mi o Pani Zofii i o
Dziadkach Waszych lubych Mi zawsze,
niezapomniał wspomnieć — ale
markotno mi troche, że Mi polecasz
abym się na twoią i cały twój lubej mi
zawsze familijki modlił, bo Ci się może
wydać, że o Was zapominam, a ja Cię
przecież luby Bohdanie sumiennie mogę
zapewnić, że, już nie pomnę od wielu
lat, codziennie nie wypuszczam Was
z moiej liturgii

tak ci iest powtarzam co dziennie mówiąc
cię moie Ave Maria, na waszą intencyą
i tak będzie zaręczam Was (iesli Bog
dozwoli:) do konca dni moich — mam
wszelkie nadzieię, że Mi tęż samą
odpłacacie się monetą —
Nasz Ociec Swięty Bogu dzięki zdrowiu
tenki, rezygnowany i całe w dobrem humoru
przed kilką dniami byli u Niego Leonowie
Sapiehowie, ktorych Corka 10^{go} m.b.
idzie za Mąż za Władysława Czackiego
między innemi powiedział Im, że
Jeśli Mię nie zaręczą iż wolno będzie
Duchowieństwu Polskiemu, znosić
się bez udawania się do tego Rządu
z Nuncyuszem ktorego mam wysłać
do Petersburga, to wcale żadnego
tam nieposzle
Czy uwierzyć będziesz co Mi się w tych dniach
wydarzyło: i co zaledwo że Mię
reszty pozostałej Mi przytomności
umysłu niepozbawiło, ekoe przeciw
do rżenia serca mojego Mię wzruszyło
Oto wysłam sobie —
Wszak pewnie wiesz, że moja droga
Corka Zofia Szembekowa z Marta w
połowie Octobra roku zeszłego — aż
tu Ja, nazajutrz po Wielkiej Nocy
Roku bieżącego odbieram od Niey
wtajnotrzeczny

Jej list, w którem mi pisze: „mój Mąż jutro wyjeżdża na dni kilka do Drezna dla odwiedzenia swoich Rodziców — a że tutejsze Poczty niekoniecznie pewne a więc dla pewniejszego i prędszego dojścia mojego listu tego daję mu Go, aby Go wrzucił własną ręką na pocztę w Wiedniu. — Co też On wykonał akuratnie, ale trzeba takiego trafu, o czem prawie w tymże samem czasie w Gazecie wyczytałem Krakowskiej, iż jeden infamis z Sekretarzy pocztowych Wiednia szukając, przesyłanych w listach Banknotów, kradł takowe, i nosił je do Domu, i rozpieczentowywał od dość dawnego czasu, a w których pieniędzy papierowych nie znalazł to je palił, co taki dym w Domu gdzie stał wydawało, iż Gospodyni lękając się, aby Jej Mieszkanie nie spłonęło Ogniem, denuncyowała Go, i jakoż zrobiono u niego rewizyą, i znaleziono jeszcze około pięćdziesiąt tysięcy listów, między któremi i mój ów od najdroższej córki mojej list musiał się znajdować, bowiem

na kopercie

drukowaną znalazłem przylepioną
Karteczkę, wyrażającą, że ten list
przypadkowo zaległ na Poczcie
w Wiedniu

Ale co się ze mną działo, jak ów list
z daty 30 Septembra 1861 odebrałem, po
Śmierci mojej najukochańszej Córki
21go Aprila 1862 — to tego w żaden
sposób opisać nie potrafię —

Z Klaudyuszanów niema tu, i to nie
w Rzymie, ale w Jch Villi, jak Ojciec
Piotr, który ledwo że w Sobotę do
Nas przybywa, w Niedzielę miewa
Kazania — a co Rodaków naszych
to w ten Roku dosyć się naziezdzało
O tyle, ile na Niedzielnem Kazaniu
dać się widzieć: bo u Mnie, jak pewnie
wiesz, mało kto, a Ja u Nikogo nie z-
bywam

Ale alboś dosyć mieć będziesz tej
Gawendki, którą od kilku dni za-
cząłem, a dziś dopiero kończę

Bądź więc zdrów Serdeczny mój i
Czcigodny Przyjacielu Bóg z Wami i
Bóg z Tobą, tego Wam całem
Dziatwy Waszej
Sercem moim życzę

Wasz Szczerze przywiązany
Przyjaciel i Sługa
Józef Szymanowski

d. 4 Kwietnia
1862 Rzym

J. M. J. Rzym 30 Kwietnia 1864

Luby/ Czcigodny Kochany Bohdanie

Najprzód przepraszam Cię, że tak
późno na Bilecik twój z daty mar
cowej odpowiadam, lubo już po razy
kilka zabierałem się, abym Ci na nie
odpisał — ale raz, że mi sił moich na to
nie stało, a potem, że w tak rozrzew
niającej serce moje materyi, nie mogłem
się tak łatwo w zdobyć, na udzielanie
Wam tych pociech, jakby się godziło
z powodu straty Przyjaciela, którego
szczególnych Cnót i świątobliwości
byłem, jak najserdeczniejszym, świad
kiem — Jużcie to bez wątpienia
wy Obaj szczególniej, ale też i Ja
który go jak najprzychylniej
uwielbiałem i ceniłem tak jak tego
był istotnie godzien: możemy Sobie
czystem sumieniem powiedzieć, iż
w Modłach naszych po Jego skonie
więcej by Nam może wypadało
modlić się do Boga Wszechmogącego
przez Niego, aniżeli za duszę, naszego
czcigodnego który ah nas tu
opuścił Przyjaciela Józefa Kurzyna

Wasz Józef Szymański

waszego: a jeżeli Ja, którem Go już
w tych ostatnich życia mojego latach
tak rzadko i tak krótko widywał,
a tak serdecznie nad stratą Jego
ubolewam: a cóż to z Tobą Luby Mi
Bohdanie, i czułliwą a, tyle Mi
lubą Panią Zofiją dziać się musi!
Bo jakże Go Wam w każdem Dniu
w każdej Chwili dnia, a nawet i
dobrem Dziadkom Waszym niedosta-
wać Go musi — aż mię żal i strach
przejmuje, ile razy sobie to w myśli
mojej wystawiam — Boże, och
Boże wielki racz że Was pocie-
szać, bo wszelkie ludzkie, tak
zwane Konsolacye, są w tem
podobnej i niezrównanej stracie
Czcze i bezowocne; a więc na
próżno bym się z żalami moiemi
dziś tu rozwodził — powtórzę
Wam tu tylko co wyżej nadmie-
niłem, że nietylko że za duszę, ale
też i przez Duszę Józefa nieboszczyka
dopóki mi życia stanie, modlić się

niepoprzestanem
Ja też mam także nowe zmartwienie Córki mej familijne: Oto świeżo mojej Maryi zmarł, czy szczególniej mojej biednej Matyldzie, o Maryi się, w jak największą troskliwość i smutek wprowadza, a sama nieboraczka z sił zupełnie wyzuta, tak jak Ona z Hyeres Ja z Rzymu, tak ten w żaden sposób nie może wyruszyć w żadem sposób wielkim dla Nas albo to i to, nie jest wielkiem Wspólnym udręczeniem, co z naszemi biednemi Braćmi w Kraju naszym się dzieje! O Boże, Boże Wielki, racz na Ich i na Nasz ratunek, i pobłogo= ze pospieszyć, stawić nas — wszak my biedni podziś dzień niepoprzestaniem uznawać przenajświęt= szą Matkę twoją Niepokalaną Maryję za istotną Królowę całej Polski, i pod Jej Świętą Opiekę oddaim się ~~się~~ i w Niej jedynie ufność naszą pokładamy jedynie
Jeden tylko Ojciec Święty, co niepoprzestaje Nami się zajmować
i za Nami

nami przemówić do całego Świata Katolickiego, co i teraz dowiem w Propagandzie dokonał, a że tutaj sie Gazety Rzymskie tego nie głosiły a więc tylko zwalczyć wiedzie można o czem od wiadziege z Rzymu w dniu pierwszej nym Pan Zaleski, i nadmiej Ci opowiadać to potwafi.

Cały Rzym Was znajomy, od Ojców Klaudyanów poczawszy, z Kowerenów i Kościelski zaczyta Wam wystany — Co do Postempskiego, ten powieda, że Jego fotografię pro Józefie porostał, za ładna co zbyt poczyści, a jaka się kiedy zgrzeszy takowej okaże, to On tiej poszuka rozwidzić.

Co zaś tycze się 20 franków moich nadpodatkowych porostałych po opłaceniu roku bieżącego, takowe proszę u Siebie zatrzymać, abym miał jakikolwiek u Ciebie fundusik, gdy się wydarzy jaka, i potrzebość polecenia czego będę z prowadze z Paryża.

Przepraszam za nieporzondne pisanie ale w febrze i w cierpieniach piszę, wyrwie nie wytłumaczyć się nie mogę.

Bóg z Wami i dziadtaj Wdzięczny i pocieszny Panny Zofija — Ściskam Was z serca całego mego do Was zawsze przywiązanego i błogosławiący Wam

~~475~~ 179

Dziś 5go Sierpnia koło 4½ godziny z rana, nasza Najukochańsza Córka i Siostra Anna skończyła swe męczeństwo, po odebraniu Najświętszego Sakramentu. — Kochani przyjaciele nie żałujcie jej bo już odbiera nagrodę za swe tu na tej ziemi cnotliwie dokonane, ale nader nieszczęśliwe życie... Nad nami płaczcie, którzy jesteśmy skazani dłużej żyć jeszcze a przeto na nowe zgryzoty przygotowanemi być musiemy. — Dusza naszej Anny wzięła lot swój ku Niebiosom, aby nad nami wszystkiemi, jako Anioł stróż czuwać i błagać Boga któryby raczył czy złagodować srogości swej, czy też dać nam moc cierpliwości i pokory abyśmy jak Ona bez szemrania cierpieć i snadniej z połączenia się umrzeć zdołali. — Przeszła moja Siostra do lepszego życia, do onego w którem ani żądań ani łez już niema, w rocznicę 25 mych

un

urodzin.-.- O ile razy błagałem Boga aby raczył zezwolić mi cierpieć za Nią, cierpień nie miarę, i umrzeć choćby w tortury męczach.- Samolubna ta prosba niewysłuchaną była,- Dzięki Bogu! bo zgon naszej siostry jest przejściem tylko do nieskończonego życia.- We wtorek złożony jej zwłoki do tej ziemi wszechludzi ojczyzny.. Przykryję te drogie zwłoki nieco ziemi polskiej z mogiły Kościuszki, którą mi udzielił męczennik uczuć i prawd ojczystych s.p. Edward Jałowiecki.- .-

Nierozumiem słów które dyktuję ale czuję że mówiąc o niej, serce mi urasta w odwagę, i też potok żalowi memu uwięzionemu ulgę przynosi.- Racz Pani Łaskawa przebaczyć że w tych ~~[illegible]~~ wypadkach żalu mego niema związku, bo tylko zbolałego serca mego czucie się nieco wylewa... I Ty Bogdanie, i Ty Józefie mniejszcie co nas żalu że wnet to piora

tach naszego niewkojonego smutku Was prosimy abyście z nami i nad nami w świętej przyjaźni płakali. – Bogdanie! Ty wieszczu cierpień wszystkich, Ty któryś znał i cenił naszą Annę – skreśl wierszów kilka aby jak kiedy obojętny przechodzień rzuciwszy okiem na głaz grobowy naszemu sercu tak bolesny a nieukojone wzruszenie niósł, aby nawet i on choć obojętny nad naszą wierną niedolą zapłakał.... W imieniu Matki i Sióstr podpisuję się

Owsiakowski [?]

Bern 5 Sierpnia 1849.

P. S. Panu Bogu się podoba abyśmy się wszyscy dotychczas na nogach trzymali.


France
A Monsieur Monsieur Bogdan Zalewski
à
Passy
près de Paris.
Rue Basse
BERN
6
AUG
1849

19

Szymanowski Oswald

Berno	1849,	5.VIII.
Frauenfeld	1867,	19.I.
[B.m.	"]	
Baden	"	3.VIII.
Fryburg	1868,	18.III.
Genewa	1873,	14.II.
"	"	12.III.
"	1874,	21.IX.
"	"	30.XII.
"	1875,	24.I.
"	1877,	25.II.
"	1878,	16.III.
"	"	20.IV.
"	"	27.IV.
"	"	24.XII.
"	1879,	28.XII.
"	1882,	12.II.
La Garance	1883,	19.III.
"	"	9.VIII.
"	1885,	29.I.

Frauenfeld 19. I. 1867. 477 181

Szanowny Pani Bogdani!

Niewiem czy już wieść w Paryżu stanęła iż mój ukochany Ojciec dnia 15go b. m. o godzini 1ej minut 40 z rana życie swoje zakończył; od dawna się już na tę ostatnią podróż przygotowując, często do Ś. Sakramentów przystępywał i mimo niesłychanych bólów, prawie aż do samego zgonu przytomność zachował był; liczni Rodacy i Cudzoziemcy otaczali go w ostatniej dniach życia, a ja sam jeszcze zeszłego miesiąca miałem szczęście w Rzymie odwiedzić ukochanego Rodzica, którin tak prędkiego sił upadku ani sam się spodziewał, ani też innym prawdopodobnym wtedy się nie zdawał. Ur. 18go VIII roku 1779. wiec prawie 88my rok na wpół dokończył.

Szczegółów oczekujemy jeszcze, bo tylko telegraficzne wiadomości nas już doszły. Mama słaba i stroskana, ja sam niewiem co bazgrzę. Wybacz ale boleść moralna wolę trochę zmitrężyła mi. Łaskawym Waszym względom poleca się przychylny

Sługa Oswald Szymanowski

[1867.]

~~418~~ 182



Szanowni i Kochani Państwo!

Matkę zastałem, chwała Bogu, za mojm przyjazdem przynajmniej na nogach, chociaż nie mało zchorzałą i zbiedzoną; bardzo jej było miło powtórnie odemnie ustnie słyszyć, ile u Państwa nasze troski udziału znajdują, oraz z jak serdeczną przyjaznią w Waszym domu codziennie przyjmywany bywałem. O każdego z rodziny Waszej musiałem Mamie szczegółowo opowiadać, obowiązek dla mnie tym milszy i łatwiejszy, ponieważ z wdzięczną myślą wypełnić mi go przychodzi.

Zamiary nasze o których Kochanemu Państwu dosyć szczegółowo rozwijałem kwestię przed mojm wyjazdem z Paryża małą tylko odmianę otrzymają. Mama, w obecnych okolicznościach uważa iż jej będzie pobyt we Fribourg en Suisse, na niejaki czas najodgodniejszy, ponieważ tam znajdzie naszego dawnego i czci godnego przyjaciela, a ulubionego spowiednika ś. p. Anny naszej, Père Charles; z resztą niemoże tak łatwo temu uwierzyć iżby mogła z przyzwojtą wygodą i przyjemnością w Paryżu z naszemi teraźniejszemi nader szczupłemi dochodami wystarczyć na życie; chociaż i ten projekt zupełnie nieodrzuca, ale tylko

na

na lepszą rozwagę w swobodniejszym czasie odkłada. Mój zamiar, szukania jaknajprędzej jakie bądź, mojm nie tak wielkim, Niestety! zdolnościóm odpowiadające zatrudnienie, gdyby nawet z początku z lichą płacą zupełnie Mama pochwala; zaraz, bez żadnej czasu straty, zacząłem rozpoczynać zabiegi moje i już układy z jednym żurnalem szwajcarskim są niet[...] załatwioni od dnia wczorajszego, ale właściciel owego żurnalu z największą uprzejmością ofiarował starać się aby i inne redakcyje mianowały mnie korrespondentem podczas wystawy w Paryżu; więc tyle już uzyskałem w przeciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin po mojm powrocie, a oprócz tego na wszelkie strony rozp[...] się o umieszczenie jakie przyzwoite dla mnie.

Jak tylko będą kontrakty z redakcyjami żurnalów podpisane tak Kochanych Państwo zawiadomię i oraz proszę nie zapomnieć z swojej strony szukać dla mnie stosownego zatrudnienia.

Dołączam fotografię ś. p. Ojca mojego, pewnym będąc iż Państwu miłą będzie pamiątką. Całemu zacnemu domu Państwa serdeczne ukłony przesyłając pozostaję z głębokim szacunkiem przychylny Sługa

Oswald Szymanowski

Droga moja Zosiu, Kochany Bohdanie.

Zaczynam od potwierdzenia co tu ręka mego Syna wam
doniosła. O Sobie samej że jestem w pracy krzyża [illegible]
ileż to nadziei które bolesnie ranią, a wszystko że od Boga
tory Ojcem Miłosierdzia, z pokorze przyjąć trzeba, oby tylko
tych cierpieniach zawsze Jego Śtą wolę błogosławić...
ej kochani, nad miarę zasililiście moje nadzieje że moj
ne, choć prawie wam nieznany, przyjazne u was otrzyma
przyjęcie. Już listy jego były pełne dowodach dobroci
wojej moja droga Zosiu, dla niego, — a co opowiada teraz
okład jak ocenialiście jego położenie, jakeście dzielili troskli-
wość, aż do przyswojenia go tak że u was tylko czuł
się jakby u swoich a ~~[illegible]~~ wprawdzie — gdzież są? Mimo bo
ystko mnie 70 letnią Matkę. Tym też silniej ~~[illegible]~~
przepełniona mam serce uczuciem najszczerszej
wdzięczności żeście prawdziwie względem mnie [illegible]isto
rny uczynek zrobili — Bo skoro mi Oswald doniósł
i Bohdanie, przyjąłeś go uprzejmie a Zosia jak
y go od dawna znała z całą serdecznością — spokojniej
mi było na duszy i umyśle. Mój kochanie
doświadczyłam już tyle razy że w każdej ciężkiej
robie gdy się wszystko usuwa co najbliższe to
Bóg zsyła z swej ręki balsam osłody którą
tamy Najświętszemi czyni — tą razą przez was
szła mnie i syna do pomoc Niech wam
nią Bóg odpłaci błogosławieństwem dla
tego Grona Dziatek waszych. Moja Zosiu

do mego Serca — przytulam codzienną modlitwą
ucałuj się ja odrzucić za Photograf najczulej dzięku[ję]
i za twój moja żeście napatrzeć się na was nieko
głam — Ocenia Bohdana i Synowi nie brak wize
runków? Mój Oświe, polubił waszego Marjana
bardzo mi sympatyczny — Niech żona weźmie
się kiedy do pióra a z całą swoją szczerością powie
mi czy ją nie raziła żywość mego Syna, który jego
jest wielkiej dobroci to dar od Boga szczerość
czasem gdy boleśnie rozjątrzona i co go dobrze znają
mają w cenie, Ale często kto się na nim nie
pozna surowo go osądza —
Kończę bo dłużej pisać mi trudno. Konieczne
jest wymaganie abyście obcym nasze poufne
szczegóły o dziejach nikomu nie objawiali
ani słowa do obcych — a mniej też za potrzebę
do krewnych — bo wielką było mogłą nam
zmartwienie i gorsze położenie przysposobić
nic jakbyście o niczym nie wiedzieli —
Bogu tylko polecajcie żeby wszystkie sta
rania mego Oświ otrzymały mu zajęcie
przyzwoite i sposób otrzymania —
Ściskam was wszystkich Dziatki
błogosławię Najdrożsi
przywiązana przyjaciółka
Matylda

na listek Joni
nie odpowiadam
dziękuję [illegible] i całuję ją.

Baden le 3 Aout 1867 ~~477~~ 184

1

Chère Madame!

Comment Vous remercier Vous et Monsieur Bogdan de toutes les preuves de Votre affectueuse amitié envers moi, si ce n'est qu'en exprimant hautement que c'est bien à Vous que j'ai dû le bonheur d'embrasser ma bonne mère vingt-quatre si non quarante-huit heures plus-tôt; c'est assez Vous dire combien je Vous suis sincèrement reconnaissant et obligé! Par le même courrier je Vous expédie les deux cents francs et Vous voudrez regarder la présente comme contrôlant le mandat de poste; je le paye même encore avec les mêmes pièces de vingt-francs que m'avait apportées Mr Marie, car grâce à Dieu il ne m'est rien survenu en route et j'ai eu même un reste de soixante et quelques frcs, auxquels j'avoue, ne pas m'être attendu; aussi maintenant, ayant fait preuve d'aussi hautes capacités financières, ai-je presque envie de proposer à Ratazzi de lui donner, comme ministre

/. des

7

des finances du royaume unifié d'Italie, un petit coup de main, mais de main de maître alors, pour remettre l'équilibre entre le Doit et l'Avoir ce beau royaume du Galant-uomo. Qu'en pensez Vous, n'est-ce pas là une lumineuse idée? et pour le coup que j'aurais de la besogne toute taillée détaillée et embrouillée; ça me va et d'un bond de léopard je saisis le portefeuille. - Choć bieda to hoc!

Je n'ai pas trouvé Maman fort bien et nous repartons aujourd'hui pour Frauenfeld. Quant à Vous et tous Vôtres j'en ai fait à Maman un tableau aussi vrai qu'il m'est donné de le faire; jugez donc, Madame, si je Vous aurai bien calomnié. Je cède la plume à Maman. Mille amitiés à toute Votre famille et autant de souhaits sincères pour Votre prompt rétablissement. De cœur à Vous et à tous les Vôtres invariablement et affectueusement dévoué

I. Szymanowski

Moja droga Kochana Pani! Słówkiem wdzięcz

ności przypisuję się do listu Syna, niespodziewałam

się uściskać go tu jeszcze – zastał mnie ciorpiącą

na wyjezdzie. Od wstępienia na próg o tobie,
i Bogdana
twym zdrowiu, o twoich dowodach przyjaźni

dla niego, o całym Gronie waszym także była

jego pogadanka, i tak się rozrzewniła i choć na

chwilkę była jakby pośród was Obojga i waszych

dzieci. Bóg wam zapłać za wszystko faits et

gestes pełne prawdziwej dobroci dla mego Drodatka

zwyczajnym wyrazem nie potrafiłabym wymówić tobie

- Matka i Syn ocumiają co tylko szczerze i

prawdziwe jest jak twoja przyjaźń dla nas

równie serdecznym uczuciem odpłacam się wam

do ostatniej chwili życia – niezmiennie moje

jestem twoja przywiązana przyjaciółka
Matylda Le

Panu Bogdana pozdrawiam całuję Józia w czoło i Błogosławi

wnie i jej trzech Panów – Bóg z wami. Jestem

ciorpiąca omnestam się naliczyć –

Fribourg ce 18 Mars 1868. ~~480~~ 186

Mon digne Ami!

Il y a trois semaines à peu près à cela qu'une lettre de Nicolas Kaminski m'a instruit de Votre grand malheur et il y a plus longtemps qu'un violent et tenace accès de goutte me rend toute occupation, et surtout la correspondence, difficile; cela porté à Votre connaissance Vous expliquera le retard que j'apporte à Vous écrire. Mais que Vous écrirai-je, mon pauvre Ami, moi, qui ai eu l'honneur d'apprendre à connaitre tous les trésors de vertus sérieuses et aimables que le Ciel Vous avait prodigué en la personne de Votre défunte Epouse. ! Hélas! mon coeur est fait pour partager Vos douleurs et non pour Vous consoler; le temps seul et l'espérance du revoir en adoucit le vif amertume. On n'a pas encore tout perdu cependant quant on peut pleurer sur ce que l'on a perdu de cher, car le souvenir du bonheur passé et des afflictions partagées en est un reste destiné à servir de baume à nos souffrances morales les plus intenses. C'est parsque je sents profondement que j'ai sur terre une véritable ami de moins, depuis qu'il a plut à Dieu d'appeller en son giron Mme Sophie de sainte mémoire, que je Vous citerai ce que disait St Augustin dans un de ses sermons: „Fundant ergo christiani consolabiles lacrymas, quas cito reprimat fidei gaudium." - Unissons nous, mon pauvre Ami, nous, pour lesquels il n'y a point d'avenir en ce bas-monde, en cette pieuse espérance d'une vie commune dans l'autre et, tout en l'attendant, attachons nous à servir consciencieusement et sans nulle prévention les intérêts des chers Enfants, confiés maintenant

/. exclusivement

exclusivement à Vos soins responsables. Pour pouvoir remplir ce devoir, Cher Monsieur Bohdan, il faut d'une volonté pieuse et forte rompre et vaincre l'inertie de la douleur et se mettre énergiquement à l'oeuvre. Croyez, que moi, qui ne perds pas la mémoire que Votre défunte Épouse savait être amie en action et qu'elle en fit preuve à mon égard, je ne manquerai jamais, autant que j'en aurai seulement les facultés, d'être à mon tour l'ami sincère, franc et actif de Vos enfants, veuillez les en assurer de la manière la plus positive et être convaincu des sentiments de haute estime que Vous porte invariablement

Votre affectueusement dévoué

Oswald Szymanowski

Genewa 3 quai des Pâquis 17go Lutego 1873.

502
187

Szczegodny Panie Bohdanie!

Dziś rano odebrałem Twe słuszną żałobą tchnące pismo. Niemyliło Cię było mniemanie że już nieodżałowana strata nasza, ta ostatnia, była mi wiadomą, a będąc, nietylko związkami stałej przyjaźni, ale i krwią z ś. p. Mikołajem związanym, niepoźniłem do jego Wdowy żałośny list z należytym pośpiechem wystosować. Nikt pewnie, oprócz wdowey, nie czuje boleśniej poniesionej straty jak ja; bo zaiste trudno aby Pułkownik nieboszczyk komu był stalej i rzewniej przyjaźni swoją oświadczał jak dla mnie; ostatni list jego ręki byłem odebrał przy końcu przeszłego miesiąca; ale już zmienione pismo przeraziło mnie i matkę słuszną niespokojnością o zdrowie ukochanego Kuzyna, co mnie spowodowało do zasięgnienia wiadomości przez znajomych, które nas były

/. zaspokojły

zaspokojły, czy zwiedły raczej, Niestety!
Znam także adres Twój, Kochany Panie Bohdanie, był dokładnie nieznanym; bo ile razy śmy się o Ciebie dopytywali, to nikt nam nie potrafił powiedzieć czy i gdzie nowe stałe siedlisko już sobie obrałeś. Kilkakrotnie do ś. p. Mikołaja właśnie dla wywiedzenia się o wszystkim co Cię interesuje najbardziej, to jest o Córkę i Synów, byłem pisał, lecz bezskutkownie, co nam bardzo markotnym było, boć ani Matka ani ja nieprzestajemy w najszczerszej i najżyczliwszej przyjaźni dla Ciebie i rodziny –, ale o tej nam i w Twym ostatnim piśmie nic niedonosisz. Matka już rzadko kiedy może chwycić za pióro, bo to ją bardzo męczy i zawsze ból głowy
/. gwałtowny

gwałtowny jej sprawia; z resztą zdrowie,
jak na wiek i porę roku niepomyślną
dla słabujących zwyczajnie, chwała Bogu,
jako tako jeszcze ukochanej Matce
służy; o sobie wspominać nielubię, wolę
Ci, Kochany Panie Bohdanie, powiedzieć
że Matka niożałuje iż pobyt w Fryburgu
na ten w Genewie zamieniła i oczy=
wiście Klimat jej tu więcej służy;
pomieszkanie mamy także wygodne, choć na
trzecim piętrze, z pysznym widokiem;
kilka osób, od dawna nam dobrze zna=
jomych, odwiedza nas czasami; bo pomie=
waż Ci wiadomo, Kochany Panie Bohdanie, że
się ani w obyczajach ani towarzystwach fran=
cuzkiego kroju niekoniecznie mi lubię,

./. to

to Cię uwiadomieniem nie wielce podziwię,
że tu w Genewie jak odludek żyję,
tak dalece że od nowego roku tylko
dwa razy i to na krótko, wychodzi-
łem; bo też i podagra nieustannie
prawie dokucza i życie obmierzłym
czyni, tak, iż w umysłowym zatrud-
nieniu jedyną rozrywkę pokładam
i znajduję.

Matka przesyła Ci, Drogi Panie Bohdanie,
najczulsze i najprzyjaźniejsze pozdrowie-
nia, do których łączy wyraz głębokiego
szacunku i stałej przychylności

nieodmienny sługa

J.

Za nader zaszczytną podchwałę mój biedny pol-czyzny pokornie dzięki składam; ni w Polsce ni we Fran[illegible] ale w Niemczech i Szwajcarii nauki odbywałam, więc [illegible] szczerą skromnością o naszej ogólnej mojej myślę. —

Geneva 3 quai des Pâquis

12go Marca 1873go r.

Drogi i czcigodny Panie Bogdanie!

Jakkolwiek miłym pismo Twoje jest nam dowodem o trwałości stosunków przyjaźni między nami, wszelako bardzo wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia Córki Twej, Pani Okińczyc, i o innych Twych domowych troskach, nas zasmuciły; dałby Bóg litościwy wysłuchanie naszych szczerych życzeń w tej mierze dla Ciebie i pocieszenia Twego wzbudzonych!.... Wszelako możesz się tym słusznie krzepić, że, aczkolwiek nieco późno, Pan Maryan ustatkował się przecież. Przyznam Ci się, iż zawsze dla niego, pilnie przypatrując mu się, przychodziło mi dopuszczać możebność nikoniecznie porządanego kierunku; dla tak trudnych charakterów wychowanie francuzko-polskie a batignollsko-domowe niezdawało mi się być dostatecznie pedagogicznym. Takie ułożenia psychiczne wymagają kierownictwa stale rozwa-

/. żającego

żającego. Ani dawna Polska ani Francia, istotnie nigdy, nie zarabiały na znaczenie w pedagogij; to się daje łatwo dostrzedz, przebierając rozmaite łojki historycznej onych krajów ustępy; a takim sposobem, wiedząc się znie:nacka zbliżonym do przedmiotu zatrudnień, aby nie nadużywać słowa *pracy*, mojch historycznych, powinien że ś. p. Mikołaj Kamieński mimowolną myłkę popełnił zapewne, twierdząc iż w języku polskim zamyślam może kiedyś owe moje studja o dziejach Polski ogłosić. Bynajmniej nieprzychodzi mi na myśl o sprawach polskich, dla Polaków pisać; na nic by się takie trudy moje nieprzydały. Na źródłach i pracach historycznych literatura polska dosyć obfituje, ba nad potrzebę liczby a ciekawości czytelników, kiedyż z powodu trudności języka polskiego, owe wspomnione dzieła bywają cudzoziemcom niemal zupełnie niedostęp:ne i niezrozumiałe. Z takiego powodu czuję się zniewolonym w języku francuzkim, jako najpowszechniej

/ – niewiedzić

niewiedzieć za jaką lojęzną przyczyną — we wszystkich
częściach świata rozumianym, zaczęli już owe moje
studja o rzeczach polskich spisywać, mając zwłaszcza
na uwadze częste domagania ze strony znajomych mi
znakomitych Amerykanów. Niewiem czy się wielu
Polakom moje spostrzeżenia historyczne podobają, ponie=
waż nie o skarbienie poczywał tego lub owego narodu,
czy też jakiegobądź stronnictwa chodzi mi, ale jedynie
o prawdę objektywno-historyczną. Każdy miłośnik
umiejętności, czy też nauki jakiej powinienby czuć
się niedostępnym dla łakoci pochwalnych uprzedzo=
nego jakiego odłamu ludzkiego towarzystwa;—
w poszukiwaniu, w zbliżaniu się - jeżeli nie w zupeł=
nym osięgnieniu i odkryciu — prawdy jakiej history=
cznej, powinien dziejopis, czujący godność powołania
swego, pokładać najwyższe zadowolnienie i nagrodę
pracy i trudów swojich, niedbając o sądy stronnictw
wstecznych. Dlatego też wielceby się omylił dzisiaj ktoby
/: oczekiwał

oczekiwał znaleźć kiedyś w mym dziełku, gdyby do ogłoszenia naptularzy mojch przyjść miało, zadowolnienie umiłowanego stronnictwa wyboru swego. Tyle o stanowisku mojm w umiejętnosciach historycznych i polityczno-dyplomatycznych. Teraz co się tyczy przedmiotu dociekiwań mojch, tym są stosunki właśnie międzynarodowe i międzyrządowe najważniejsze w dziejach Polski. Jest to pole nieograniczonej obszerności i poniekąd mało jeszcze przez historyków bezstronnych zwiedzane. Nie myśl jednak, Szanowny Panie i Przyjacielu, iż sądzę sam siebie bydź doskonale bezstronnym; nikt ułomności swej nigdy więcej i szczerzej przed znajomymi przyświecać i uznawać nie był i jest gotów jak ja, ale przynajmniej szczerości chęci i bezinteresowności nikt mi przeczyć nie potrafi. Umiejętność, czyli wiedza, jedynie tylko prawdy domaga się i szuka, dla jej własnej jedynie ceny czyli powagi lub wartości a ja przyznaję bydź jej najgorliwszym, choć wcale niedołężnym, zwolennikiem. Łatwo Ci teraz przyjdzie, Drogi Panie, wyobrazić sobie niezmierne trudności które co krok powstawają w ciągu prac mojch, zwłaszcza jeśli je zmierzysz z niedostatkiem wiedzy mojej; posobiłem się do tej pracy jednakowoż przez jakie lat dwadzieścia, a dziś prawie o usposobieniu i siłach do wykonania zadania obranego powątpiewać przychodzi mi. Wszelako jak nigdy próżnować nigdy nie umiał, nie przerywam pracy, która może, kiedyś po mojej śmierci, zdatniejszemu, jak nim się czuję, do dopięcia celu porządanego posłuży.

/. Plonne

Płonne widzę wszystkie moje, przy każdej sposobności podnoszone, usiłowania, przekonać iż jeżeli kiedy, to zaiste od 1831^go^ roku bez przerwy, Polacy w nader dla nich, wszędy w kraju jako i na tułactwie, niekorzystnych mniemaniach, nadziejach, obawach i działaniu sposobach trwają; żarliwe zapatrywanie się i ogłędności dla Francij i Watykanu, bo ten ostatni wcale z wiarą i bogobojnością nie równam, więcej sprawie narodowości polskiej klęsk zadały, niż istne wrogi jej wskrzeszenia. Familie polskie, w zasobach zrujnowane, ubolewają nad niedostatkiem swym wydołać wymaganiom tegoczesnego wychowania swej młodzieży; ale jak tylko o zbytkach w ubiorach czy zabawach, o bezcelnych podróżach, niby na podratowanie nadwerężonego, częstokroć nierozsądnym lub nieobyczajnym życiem, zdrowia, to choćby sprzedać czy zastawić przyszłość, ale fundusze się znachodzą. Policzono lekko tylko sam, ile to Polonij przez rok przybywa marnotrawić bezcelnie czas, zasoby i obyczaje do tej Babilony nadsekwańskiej, a mało kto znajdzie się dosyć odważnym, aby zwrócić uwagę na tę wielką prawdę, że nie tylko tym

/. sposobem

sposobem sprawa polska traci poważanie w obliczu świata, ale i one piękne Panie i Panicze, czy tam Pany, tracą prawo do narzekania na niedolę narodową. Śmiesznemi a zgubnemi ogólnikami zbywają i ogłuszają Polacy, po dziś dzień i mimo ich nieustannego obcowania z obcemi narodowościami, sumienie i rozsądek swój; a przewrodonym francuzkim trybem wszystkim gardzą czego nie znają, lub zrozumieć nie dbają; powierzchowną bogobojnością nie tylko sami siebie, ale, za pomocą jakiej takiej hojności, i kapłanów znakomitych ułudzać nieprzestawają, jedyną myśl i staranie na uzyskanie jaknajwięcej gotowizny, na zmyślone potrzeby, zwracając. Trudno przeczyć, ba i upokarzającej dumy narodowej, prawdzie przez cały świat uznanej; a jeżeli przypomniemy sobie że jeszcze na początku siedymnastego wieku Krzysztof Opalenski, dziad Maryi Leszczyńskiej, nad tym samym stanem rzeczy w Polsce ubolewał,

/. w

w dziś, Niestety! mniej niż Paul de Kock czyty=
wanych satyrach, to przyznać wypada że
Polacy niezmiernie zmikczemnieli, bo zamiast
poprawy wewnętrznej, chyba jedynie wyrafi=
nowaniu zewnętrzne dostrzedz się da.
Zapędziłem się bez miary. Daruj łaskawy
Panie i Przyjacielu! Jakkolwiek osądzić
raczysz wynurzenia moje, pewny jestem
iż je z bezinteresownego zdroju sumienia i
przekonania wypływających uznasz.
Teraz jeszcze słówko o zawodach Synów
Twoich. Pana Dyjonizego, adwokata, trzebaby
się starać posadzić jako prawnego urzędnika
przy jakimeś zakładzie wielkim, jak niemi
bywają towarzystwa bankowe, lub dróg
żelaznych, które bezustannie mają praw=
ne interesa; znanimi są adwokaci którzy
tym sposobem nie tylko, w krótkim czasie, pięk=
nego majątku, ale nawet wziętości, jako obroń=
cy, w publiczności dosięgli; czyżby <u>Crédit fon=</u>
<u>cier</u>

foncier, albo Pan Wołłoski nie zechciéł Ci w tym kierunku dopomódz? Co się tyczy obrania medycyny jako zawód życia dla Pana Karola, który sam zeznaje nie mieć do sztuki lekarskiej wielkiego pociągu, przyznam Ci się, Szanowny Panie Bogdanie, iż mnie to tyle zadziwia jak gdyby lekkomyślnie na Kapłaństwo był się zrezolwował, albowiem do tych obu zawodów, bez szczerego a silnego powołania nie godzi, zdaje mi się, przystępywać. Wybacz, ale jak i co czuję, podług sumienia wyrażam.

Mama, Bogu dzięki, trzyma się krzepko na zdrowiu, mimo dżdżystego ciągle czasu; wody Ems, przez jakie trzy miesiące, z stosownemi krótkiemi przerwy, w inhalacyjach i napoju użytych, nie tylko z niezmiernie utrudzającej grypy wyprowadziły, ale i czynności żołądkowe pomyślnie uporządkowały. Tylko ze zdrowiem poczciwej Pani, coś w Gnewie, do ładu trafić nie mogę, z powodu ponawiającej się często febry dawnej, z rozmaitemi ozdobami zbytnemi; bo co o mojem zdrowiu, to ani pytaj; głowa i żołądek niedręczą, bo nigdy obładowane nie bywają, ale podagra nie chodzić jeszcze wiele niedozwala. — Mama najczulsze pokłony przesyła i przyjacielskie pozdrowienia życzenia. O mojej chęci, poszanowaniu i przyjaźni nie wątp, a łaskawe względy Twoje nieprzerywaj Twemu

przychilnemu Sługze

J. Szymanowski

Genewa 21go Września 1877

193

ENVIER NE DAIGNE

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Za przyjacielską troskliwość o zdrowie
mej matki serdecznie wszyscy dzię=
kujemy. Chwała Bogu! pobyt
w zaciszu przyjemnym w Amphion,
w Sabaudyi górnej, bardzo dobry, oży=
wiający i wzmacniający skutek
wywarł, tak iż spodziewać może=
my się że szczęśliwie tę zimę matka
przepędzi. – Co do wojny, wypadało
/nam

nam wszystkim wstydzić się za
tę zawołaną cywilizacyję wieku
naszego. Co ludzkości po pielgrzym=
kach i jakichcić niby cudach pokaza=
nych, kiedy ciągle, w imieniu Zba=
wiciela jeszcze i dla chwały jego,
krew ludzka toczy się bez ustanku
to tu, to owdzie. Ty, Drogi Panie
Bogdanie, za Turkami, a ja
daleko materjalniej, za podniesie=
niem się papierów rossyjskich trzy=
mam; a z resztą ogólnie wojny,
powstania, spiski, zamachy i zabu=
rzenia wszelkiego rodzaju liczne
do

do kar doczesnych, przez niewzglę=dnych ludzi wywołanych.

Matka udzieliła mi, w swojim czasie już, objaśnienie o owej tabakierce po ś. p. Jenerale Kniaziewiczu; ależ ja bym rad mieć do niej Twoje własnoręczne zaświadczenie autentyczności jej i o takie upraszam Cię, łaskawy Panie Bogdanie.

Matka serdeczne ukłony zasyła, Panna Kolb bardzo wdzięczna za łaskawą pamięć, a ja polecam się Twym przyjacielskim względom i pozostaję przychylnym a szczerym sługą

Szymanowski

195

Genewa 30go Grudnia 1877

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Dziś tylko kilka wierszy skreślić mogę, bo z jednej strony mam dużo jeszcze do bazgrania a z drugiej od kilku dni oczy potężnie bolą, przytem i matka niedomaga; w łóżku nawet leży od wczorajszego dnia a chociaż nie widzę żadnego symptomu srogiego, zawsze każde niedomaganie w tak sędziwym wieku powinno Syna-lekarza niepokoić.

Coś bardzo zachmurza się niebo polityczne a trudno powiedzieć co z tego wyniknie; wątpię aby dla stałości dobrobytu ludzkiego co pożądanego wywinąć się, z owego węzła gordyjskiego sprawy wschodniej, mogło, a nie gniewałbym się srodze gdyby tym szachrajom wyspiarzom porządnie w skórę, jakimbądź sposobem, dano. Francyja niedziałowany błąd popełniła wypuszczając

z rąk

swych interes Kanału Suez. Według mego widzenia rzeczy, jest to strata ważniejsza niż owa Alzacyi i Lotaryngii. Z innej strony nadchodzę coraz bliżej obawy o wynikach przyszłego Konklawu, boć nigdy jeszcze duchowieństwo katolickie w takiem położeniu nie widziało się, a ciągle brnie dalej, w oślepieniu swym, w odrzutań politycznych i społecznych niemożebnych wymagań i sprzeczek; od niemal półtrzecia stolecia powaga papieska a znaczenie kościoła wciąż zmniejszają się, bez żadnej nadziei opamiętania się przewodzących; istna Wola Boża! Co to jeszcze z naszemi rublami będzie, to Bóg jedyny wie, mimo największej ostrożności i rozlicznych kosztujących zabiegów, więcej jak 255 lub 260 nie można po nich oczekiwać nam, a nuż tu wojna ogólna niech nastanie, to aż strach pomyśleć! Niech się stanie wola Boża wszelaka!

Matka z łóżka przesyła całemu kółku rodzinnemu Państwu swe najszczersze życzenia, do których racz dołączyć, Drogi Przyjacielu, moje i Panny Kolb nie mniej serdeczne noworoczne

powinszowania.

Muszę kończyć bo łzy oka chorego nie dozwalają dalej pisać.
Ze znaną przychylnością

przywiązany Sługa

Szymanowski

Geneva 27go Stycznia 1875



Szanowny i Drogi Panie Bogdanie

Dziś mam powód dzięki szczególne składać Panu Bogu za ocalenie życia ukochanej Matki i zaiste przeczucie Twej przyjaźni nie błądziło niepokojąc Cię; bo oto 35ty dzień że ciężentką chorobą do łoża przykutą mam jedynie ukochaną Matkę, a między 7ym a 11tym b. m. nawet mnie nadzieja o utrzymanie tak drogiego życia zaczynała opuszczać.

Pan Dr Okinczyc, Twoj szanowny zięć, zrozumie z Tatrrością i wyjaśni Ci słuszność mej owej obawy. Już w pierwszej połowie Grudnia uważałem że się zanosi, Niestety! na burzę pathologiczną u mej Matki, ktorej zdrowie, jak Ci wiadomo, od przeszło dwódziestu trzech lat pielęgnuję jak umiem i mogę z całą synowską pieczołowitością i miłością. Kilka dni przed Bożym Narodzeniem objawiła się gorączka gastryczno-romatyzmowa z przeważnym dotknięciem systemu

./. uropoetycznego

uropoetycznego [jak się lekarze niemieccy, do których szkoły należę, wyrażać zwykli]. Mając na myśli właśne częste niedomagania zdrowia przez nawiedzanie paroksyzmów arthrytycznych, skłoniłem Matkę do przywołania naszego przyjaciela Dra Schnyder z Bern, lekarza głównego wojskowego który był mnie, przy Bożej Łasce, wydźwignął z śmiertelnej choroby temu lat kilka w Fryburu jeszcze. Ów zacny i doświadczony praktyk niepodzielał mej tak żywej obawy; z resztą zgadzał się ogólnie z mą dyagnozą i therapią, w tej ostatniej zmieniając probownie wodę dziegdiową przez Balsm. Copaiv. którego się lękał, dla znanej mi od dawna drażliwości żołądka pacyenki. Na drugi dzień wyjawił się katar żołądkowy bardzo silny, a 7go bieżącego m. termometr, z rana okazujący 36,0°, dochodził wieczorem 40,0° przy pulsie niedoliczonym. Jużem był zaniechał owego balsamu dniem pierwszy; ale mimo tego gorączka wzmagała się i opadała skokami kilka razy przez dobę, docho-

dząc

493

dochodząc owej nadzwyczajnej temperatura 40-to stopniowej. Zaradzałem jak mogłem i zaprosiłem znowu D-a Sznydera, który przyjechawszy 11-go b. m. [już chora od wilij podług mnie lepiej była], po pierwszym rzuceniu oka, przyznał mi, na ustroniu z wielkim żalem i wzruszeniem widocznym, iż uważa stan Matki za nader niebezpieczny, domyślając się iż ją napadła pneumonia senum; tej dyagnosie wolno było mi przeczyć i przy bliższym dociekiwaniem sam D-r Sznyder przyznał słuszność był, Dzięki Bogu, memu zdaniu; od tego momentu powolnością żółwią poprawia się stan choroby ukochanej Matki, przy łasce Bożej; ale jaki smutek był mnie opanował wyrazić Ci, Drogi Panie Bogdanie, niezdołam. Oprócz tego miałem także niemałej postrach, przy kolacyi 17-tego przeszłego zdawało się Pani Kolb, którą znasz, że się kosteczką zadławiła; po jakiej pół godziny rozmaitych środków używania, przeminął ów paroksyzm, ale w

/. niespełna

niespełna godzinie odnowił się; teraz, gdym wi-
działem że mam do czynienia z <u>Anginą</u> i co
wypadało przepisać [tartar. stib.], kłopot mój
powiększył się był, bo miałem dwie chore na
pieczy. We wtorek przecież Panna Kolb zno-
wu była na nogach; a dziś, ukochana Matka
już przebywa kilka godzin na kanapie, ape-
tyt wzmaga się widocznie; wszelako jeszcze
katar żołądkowy i pęcherzowy jeszcze nie jest
całkiem usunięty więc, jeśli mam czego Panu
Bogu dzięki składać, toć zawsze jeszcze nie marzę
o wygranej, tak znajduję pacientkę osłabioną
i wychudłą. Każe mi Ci powiedzieć że bardzo
Ci wdzięczna za przyjazną pamięć i że jedynie
choroba przeszkodziła jej napisania do Ciebie
w czasie świątecznym. Cóż się z Twojemi
Synami dzieje, gdzież i jak się kierują? a wnu-
czka pewnie Dziadunia pociesza i wzrasta
w dziecięce wdzięki!

Polecając nas Twym przyjacielskim względom, piszę
się, Szanowny i Drogi Panie Bogdanie, z uszanowaniem
i przychylnością Twym
powolnym sługą
Szymanowski

199
~~484~~

Genewa 25go Lutego 1877.

ENVIER NE DAIGNE

Drogi i Czcigodny Panie Bogdanie,

Niepotrafię wyrazić ileście mnie zobowiązali, Mili Panowie, przez dostarczenie życzonych informacyj dla naszego przyjaciela, Półkownika Doktora Schnyder; wczorajszą pocztą jeszcze pisałem do niego, z dołączeniem owej kartki, już do Wiednia, gdzie niejaki czas zabawi aby w różnych zakładach lekarskich tamecznych fachowe postępy studiować. Jak tylko tekst francuzki jego oczekiwanej broszury wyjdzie, zaraz sam Dr Schnyder ofiaruje takową Panu Doktorowi Okinczycowi, którego upraszam tymczasem łaskawie przyjąć me najuprzejmiejsze podziękowanie za tak chętne podjęcie się komisu mego; bardzo miło byłoby mi także przy sposobności być mu użytecznym, niechże w tej mierze mną zadysponować

/wać

wać raczy. – Niewiele nowego mam Ci do doniesienia; Wuj Maurycy, po długim milczeniu, przez grypę ciężką spowodowanym, pisał temi dniami do Mamy, jak zwykle szczerze i rzewnie; ale oprócz wzmianki że przecież wymógł, przez przyciesk, na Buturlinie aby uiścił się względem Mamy z obowiązków pieniężnych, przez gatunek weksli na ośm lat rozłożonych (!), to żadnych wiadomości o kraju nie udziela. Pani Elżbieta zarówniż pisała do matki, że, po ciężkiej gorączce katararlnej, daje się malować en pied przez jakiegoś artystę Polaka, w Monachium wykształconego a zresztą nic i nic, jak frazesy czułe.

Mych siestrzeńców Szembeków i ich kusyna Czarnomskiego niby to wychowuje Pan Antoni Żadora, Krakowianin; mam go szczerze za uczciwego człowieka, ale on sam, z własnego popędu, przyznał się nam że wcale pedagoga nie jest i tylko przez zbieg okoliczności obowiązki ofiarowane mu przez Państwo Czarnomskich przyjął, sam będąc profesorem matematyki

w Bydze

w Rydze; a raczej stałszy nim z konieczności pienięż=
nej, ponieważ tak szczupłą pensyję pobierał od Czarnow=
skich że, stanąwszy w Rydzę z Panicami, wyżyć mu było
trudno bez innej zapomogi. My, Niestety! Mama i ja
nigdy o niczem, co się dotyczało naszych Wnuków a
siestrzeńców, nie bywaliśmy ani zawiadamiani ani o zdanie
nasze pytani a ś.p. Wuj Cezary spuszczał się w tej mie=
rze na Panią Czarnowską, siostrę Józefa Szembeka,
stryja i opiekuna moich siestrzeńców. Pan Zadora jak ro=
zumie tak wychowuje Paniczy; jak bezmistrz cyrku
wydresował ich, to jest widocznem, do ścisłego posłu=
szeństwa ślepego. O rozwinięciu charakteru, umysłu
i serca, łacno sobie teraz Drogi Panie Bogdanie, wyo=
brażenie zrobisz i ile Mamę i mnie los tych kochanych,
i z urodzenia dobrych, chłopaczków boli. Byłem się sta=
rał listownie niektóre punkta pedagogiczne z Zadorą
dyskutować, aleć ba! ani na jedno z moich pism
nie raczył odpowiedzieć, choćiaż, od matki jak i odemnie,
ni jednego dowodu uwzględnienia szczodrego doznał.

/. Doszliśmy

Doszliśmy Mości! matka i ja, po kilkorocznych usiłowaniach, jeszcze za życia Wuja Cezara, że muru głową nie przebijemy. Moje zapytanie o Dr̄z̄e Giżyckim było spowodowane przez znakomitą pracę jego pod tytułem Die Philosophie Shaftsbury's. – Kończę obecnie czytać najnudniejsze dzieło zmarłego Ant^{go} Walewskiego, profesora krakowskiego, pod tytułem Filozofia Dziejów Polskich. Że papier materiałem cierpliwym – tom dostatecznie wiedział, ale zadziwia mnie, jak zwierzchność oświecenia mogła takiemu zbałamuconemu umysłowi, jakim nim był ś. p. Walewski mimo wszelkiego oczytania swego, katedry dozwolić! Wprawiony do niemieckiej Beharrlichkeit od dzieciństwa, aż do końca przeczytam ową jego książkę, wszelako zimne poty nastają mi na czole z oburzenia i niesmaku przy tem zatrudnieniu. Pożałowania godna jest młodzież polska, jeżeli takich mistrzów wykłady za naukę prawdy słuchać i przyjmować powinna!

Mama, po grypie męczącej, lepiej się ma cokolwiek, i ja także ślimaczkiem zaczynam wydźwigać się z tego długiego paroksyzmu podagry. U nas od kilku dni śnieg, a temperatura najniższa – 4°R.

Mama czułe pozdrowienia przesyła Ci, a ja, powtarzając Tobie i Szanownemu Panu Doktorowi me szczere dzięki, polecam się, Drogi Panie Bogdanie, Twojej niezmiennej pamięci i przyjaźni.

Przychylny Ci Kuga

Oswald L

Genewa 16go Marca 1848go roku.



Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie,

Za przyjacielską pamięć o imieninach mej Matki, sama niemogąc pisać jeszcze, jak najczulej każe Ci dziękować. Zdrowie jej, chociaż zawsze wątłe, względnie co do sędziwego wieku i wcale niepomyślnej pogody dla na reumatyzm lub podagrę cierpiących, jako tako trzyma się, dzięki Bogu! Byłbym jeszcze wczoraj sądził że za ośm dni ręka oparzona zupełnie już będzie zagojoną; ale dziś coś około grubego palca jest trochę zapalenia, którego do tąd niebyło; bardzo to mnie kłopoci, ponieważ zawsze dla sędziwych lękam się jakiej bądź rany, a daleko większa i głębiej uszkodzona przestrzeń dłoni jak najpiękniej zagajać kończy się już. Nigdy z biedy i trosków nie mogę wyleźć. Niech i tak będzie, ponieważ odmienić nie zdołam.

Co do Twego miłego Syna, P.na Dyonizego to

/ mi

nie wielka zasługa ocenić go takim jak jest.
Skromny, rozważny, [szczery,] wcale porządnie głową gos=
podarujący, a to nie francuzka jak makówka, oby=
czajny, miły, delikatny i godność swoją czujący,
więc do mnie w sam raz dobrany, oprócz różnicy
wieku. Wysoko cenię logikę, nawet w potocznej rozmowie,
a na niej zwykle, ani w młodzieży francuzkiej a tym
bardziej w polskiej, zbytku nie uważałem. Chciałbym
aby każdy młody człowiek przejął się filosoficzną transce=
dentalnością Kanta, oraz, dla równowagi, metafizyką
i psichologią Herbarta; bo dziwną częstokroć zdarza=
mi się robić uwagę nad Polakami i Francuzami,
tak zwanego wyższego wykształcenia i nawet wieku
już dojrzalszego, że im spryt, to jest francuzki _Esprit_,
za niemieckie _Vernunft_ i _Verstand_ statkować zda=
je się; z tej nader mylnej wyobraźni, znam a opłakam
wyniki i następstwa. W tym poczciwym Dyonizym
nie zdarzyło mi się, _ani razu_, brak logiki dostrzedz. Szko=
da wielka że, ingratiam francuzkiego lekceważenia
w planie szkolnym znajomości języka niemieckiego, właś=
nie tego nie umie, to też ani myśleć dla niego o jakiej
posadzie, czy w Galicyi czy w Poznańskim, i gdyby
/najżyczliwsze

najżyczliwsze poparcie i wysokie wpływy zasobą mógł mieć; bądź o tym przekonanym, Drogi Panie Bogdanie, bo często dosyć wydarzam się to za jednym to za drugim, względem umieszczenia własnie, pisać, a teraz to nawet sami krajowcy łakomią się na często nader liche posady, faute de mieux, i w sperandzie osiągnienia później czego lepszego.

Ja jeszcze mam mały planik dla Dysia, włas=nego mego a świeżutkiego dopiero konceptu, który, zdaje mi się, można będzie pojednać z jakiemi innemi obowiązkami; gdyby n. p. udał się konkurs w ministerium spraw wewnętrznych. Jeżeli Pan Dyonisy przystanie na mój projekt, to bez grosza jednego wydatku, ale nie bez pracy, będzie mógł nader korzystnie używać od innych regularnych obowiązków wolne godziny, a kto wie, nawet może, jak Pan Bóg mu poszczęści, do znaczenia znakomitego w fachu swym praw=niczym, ale gałęzi całkiem tam nowej, dojść.

Właśnie mam teb tym pomysłem zatrudniony i gnie=wam się na moje esprit d'escalier, bo ledwie co nas Dysio był opuścił, że przez tytuł książki jakiejś, która

/ mi

przypadkiem wpadła w rękę, ja moją drogą wpadłem na trop tego planu, prostego jak sposób Kolumbusa na jajko. Dziwić tylko przychodzi że nikt przedemną, jak się zdaje, nań nie padł jeszcze. Co do Jean Paula, to Dyonizy tylko pytał mnie jakie wydanie dzieł jego zdaje mi się najlepsze; a cóż za sprzeczność między wiekiem sędziwym a upodobaniem czytania pisarzy znakomitych? Pozwól, Drogi Panie, abym Ci tu przypomniał Horacego:

Vive memor, quam sis aevi brevis.

właśnie bardzo dobrze zastosowany wiersz — Serm. 2. 6. 97. a którego właśnie mam przed oczami rozłożonym. O dziełkach ś. p. Pani Dyonizyi innym razem, jeżeli Cię to nie nudzi, rozpiszę się; do tego czasu tylko Pologne et Ruthenie znałem, a łaskawie przysłane mi obszerniejsze jej prace jeszcze introligator nie zwrócił mi. Gruby plik papierów tego wieczora posłałem Panu Dyonizemu w interesie procesowym B. contra Z. — Kończę. Matka i ja przyjacielskie szczere uściśnienie a Pana Kolb uprzejme ukłony i dzięki za wdzięczną Twą pamięć o niej, Ci przesyłamy. Pozdrów od nas oraz Synów i wnuczkę miłą a zachowaj mi Twą cenną i przyjazną życzliwość.

Przychylny Sługa

E. Szymanowski

Genewa 20go Kwietnia 1878

~~494~~
203

ENVIER NE DAIGNE

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Niech nie miną świąteczne dni Wielkanocne bez śladu tej długoletniej przyjaźni która nas wzajemnie łączy. Matka i ja, Tobie i całej Twej rodzinie, powinszowania najżyczliwsze przesyłamy.

Niech się poczciwy Dyonizy z niedopisania bardzo nie trapi: Oddawna już głośno między ludźmi poważnemi, że szczęście nad brzegami Sekwany najwięcej ociemniałe, bo nic bez intryg, protekcyj lub przekupstwa ~~tam~~ nie osięga się; tak jak za czasów Królowej Bony w Polsce. Szkoda wielka że ta zawołana szkoła polska w Batignol tak mało względną była na przyszłość młodzieży powierzonej jej, że języków nowoczesnych całkiem zaniedbywała uczyć; a to za naszych dni koniecznie po-

/ trzebne

potrzebne. Opłakania godną rzeczą jest że nikt z poważnych zarządców o tej znacznej chybie nie pomyślał zaradzić!

Czyn Twego pióra, Kochany Panie Bogdanie, nekrolog o Sewerynie Gałęzowskim w Czasie czytaliśmy nie bez szczerego współczucia ze smutkiem Twym po stracie tak dawnego kolegi i przyjaciela.[2]

Matka, choć ni koniecznie codzień, już wstawać i przez kilka godzin w salonie przesiadywać zaczyna. Dałby nam Pan Bóg rychło ciepłych dni doczekać się; ale jak teraz, to moc śniegu jeszcze na otaczających, bliżej nawet, nas górach widać.

Z Kijowa wiadomości rzadko dochodzą nas; ale w ostatnim liście swym, z 14/26 Marca, Ciotka Elżbieta o podróży zamierzonej za granicę była pisała do Matki. Do Paryża po ubiory i stroje naszym paniom zawsze starczy; to grunt na którym zasadza się patryjotyzm myślenia naszych Siostr, żon, córek;

ba i matek dzisiejszych, po wielkiej części przynaj=
mniej w wyższych warstwach społecznych. To błogie
następstwa gallomanii Polaków z której Francuzi
skwapliwie korzystać umieją. Opaliński, Górnicki,
Starowolski, dawnemi swe dzieła dla poprawy oby=
czajów narodowych pisali: Nikt z żyjących dziś
nawet tytuły książek owych nie zna; za to Dumas,
Paul de Kock, i inni francuzcy autorowie dosko=
nale znani są naszej młodzieży; nic dziw przeto
że tak pstro w pięknych główkach a tak pusto
w sercu!–

Pracuję już od dawna nad dziełem mającym na
celu wyjaśnić ile jest pobudek do wdzięczności
Polski i Polaków dla Francyi i Francuzów. Jest to
praca niełatwa a nader ważna. Doszedłem
dopiero do panowania Władysława IV^go^ a
Ludwika XIII. Z niemiecka Gründlichkeit chcąc
przeprowadzić, siła materyjałów historycznych,
w różnych językach, nagromadziłem do przeszpe=
rania krytycznego a ile mogę jedynie przedmio=
towego. Jeżeli kiedykolwiek bym tę pracę ogłosił to

/ przewidując

przewidzę burzę przeciw sobie ogromną; ale nie lękam się niej.

Mama serdecznie Cię każe uściskać; Panna Kolb uprzejme ukłony przesyła. Niech te Święta, w gronie miłej rodziny przepędzone, służą Ci, Drogi i Kochany Panie, na rozwesele=lenie myśli i pokrzepienie serca. My tu w duchu z Wami będziemy.

Przywiązany

Sługa

Oswald Szymanowski

205 ~~486~~

Genewa 27go Kwietnia 1878

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Jakąż niespodziankę miałem temi dniami przez przesyłkę poleconą kochanemu Panu Dyonizemu dla mnie! Ani mi się marzyło kiedykolwiek módz nabyć dla mego zbiorku tak drogocennego autografu jakim raczyłeś, udarować mnie, Czcigodny Panie, z dołączeniem tak rzewnego, dla domu naszego zaszczytnego, a dla mnie ze wszech miar pochlebnego przypisu Twego własnoręcznego.

Może Ci niewiadomo że postać ś. p. Jenerała Kniaziewicza, Ojca mego chrzestnego wybitnie w pamięci mej zachowuję, jako męża charakteru starożytnikowych przymiotów i cnót, a równych jim, dziś i z Dyjogenesa latarnią po świecie szukając, już nieznależdź. Niemcewicza nigdy niezdarzyło mi się widzieć, ale ile o nim słyszałem i najważniejsze dzieła jego historyczne czytałem i posiadam, chociaż ślepo onych trzymać się niechciałbym.

Co do Witwickiego, którego także, Miartety! nigdy /spotkać

spotkać nie miałem sposobności, to przecie zda=
je mi się że go znałem, tyle jego przyjaciół sły=
sząc o nim rzewnie a żałośnie opowiadających.
Manuskrypt śliczny czytelnym będzie dla
mnie; ale jeszcze nie mogłem dozwolić sobie przy=
jemności studiowania go, bo w tych ostatnich czasach
bardzo wiele miałem i mam zatrudnień w własnych i cudzych interesach. Zapewne nawet wypad=
nie mi koniecznie wyjechać przynajmniej do Drez=
na, jakkolwiek trudno mi przychodzi matkę
niedomagającą jeszcze zawsze choćby i na krótko
opuszczać; dura lex – sed lex!
Bardzo zasmuciła nas wiadomość o niedoma=
ganiu Twojem, Drogi Panie Bogdanie; spodziewa=
my się iż to prędko minie i że Bóg da że zu=
pełnie do zdrowia powrócisz.
Pana Dyonizego pocieszyłem jakem mógł z powodu
niedopięcia zamiaru swego w owym konkursie o posadę
w Ministeryum. Wszystko zależy we Francyi w takich
razach od protekcyi. Ja o sobie i niepowodzeniu mym ogól=
nym mawiam, że gdybym był został kapelusznikiem,
/ wnet

wnet dzieci zaczęliby się bez głów rodzić!

Co do stanu zdrowia Matki to mogę powiedzić, że, mimo cierpień tej zimy zniesionych, podupad=nięcia żadnego dociec nie potrafię, oprócz wzroku bardzo słabiącego, niestety! Ale i mój wcale już nie tęgi. Cóż robić!? Wola taka Pana Boga. —

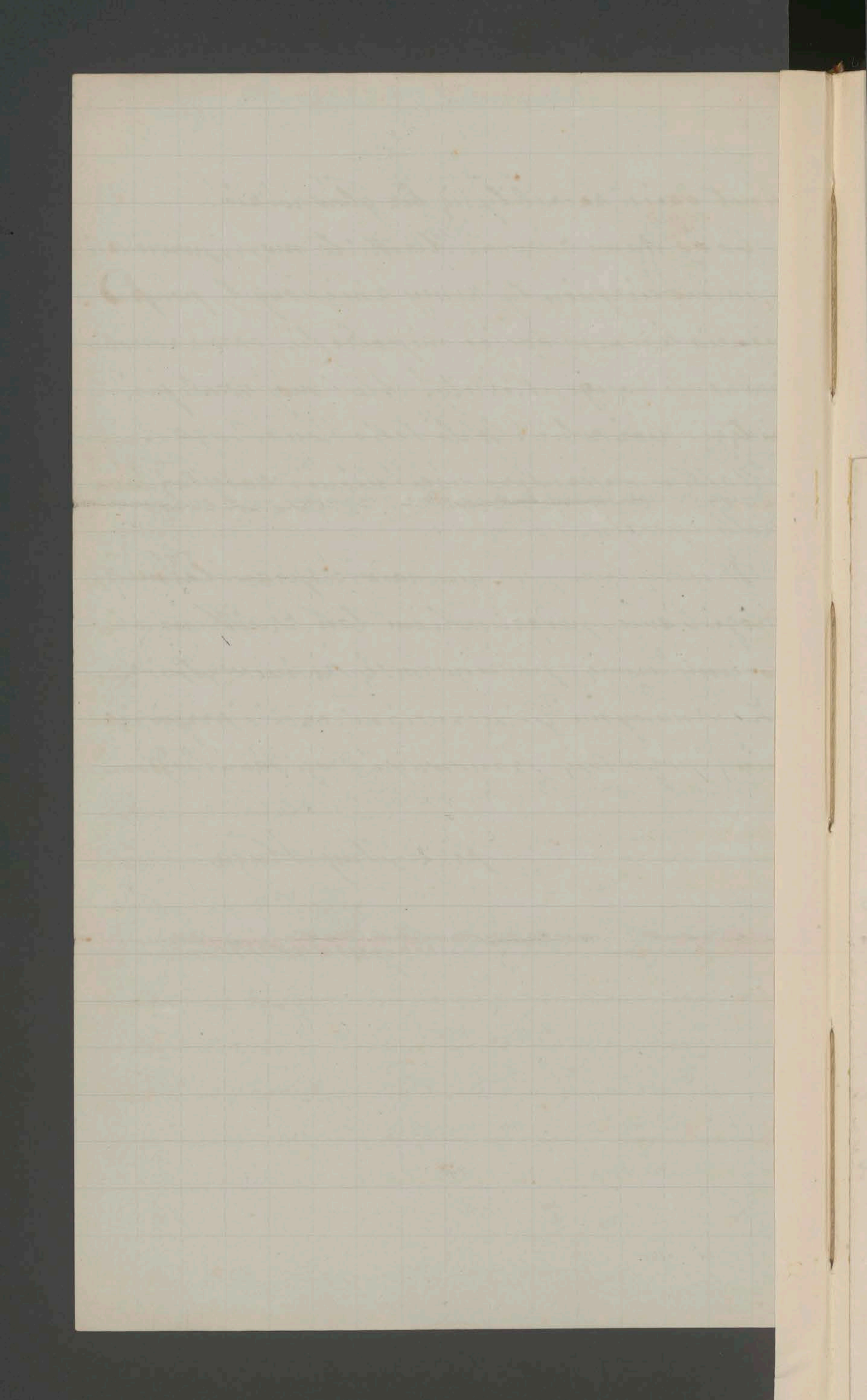
Matka najczulsze uściśnienia zasyła; Pana Kolb uprzejme ukłony.

Wielką i niespodzianą radość sprawiłeś mi, Drogi Panie, podarunkiem tak rzadkim a że go cenić umię spodziewam się że nie wątpisz.

Ze znanymi Ci uczuciami czci i przywiąza=nia, pozostaję Szanowny i Drogi Panie Bogdanie

przychylny Sługa

Szymanowski



Genewa 27 Grudnia 1878go roku.

Czcigodny Panie Bogdanie

Choć istotnie nadzwyczaj od kilku dni zajęty i przytem ogromnie zakatarzony jestem, nie ~~mogę~~ opuszczę nowego roku aby Tobie, Drogi Panie i Przyjacielu, tak od matki, obecnie chorobą złożonej, jak i odemnie najszczersze życzenia nie wyrazić!

Od Poniedziałku mamy siostrzeńców Szembeków na wakacyjach tu z nami. Znać świadczeni że pobyt, acz krótki dopiero, w Niemczech, nie bez korzyści, chwała Bogu, / dla

dla niej; zresztą nieźle to młodzieńcy, tylko do tych czas coś bardzo z kiepska po węgiersku prowadzeni byli; jak w tamtych stronach zwyczajni, a to wielka strata czasu a czasami szkoda niepowetowana. Choć mieli niby to Profesora jako guwernera, charakter wcale nie wyrobiony; myślni bez żadnego ładu; a na zdatności i szczerości naturalnej nie brakowałoby im.

Pani Elżbieta, wdowa po ś. p. Wuja Marszałku, od 21^go^ b. m. zowie się Hrabiną Adamową Czosnowską, w Rzymie brała ślub, jak mi piszą.

Matka, jak na mniejszą część, właśnie kiedy Wnuki zjechali, Łóżkiem się bawi; nic, jak na teraz niebezpiecznego, chwała Bogu,

/ ale

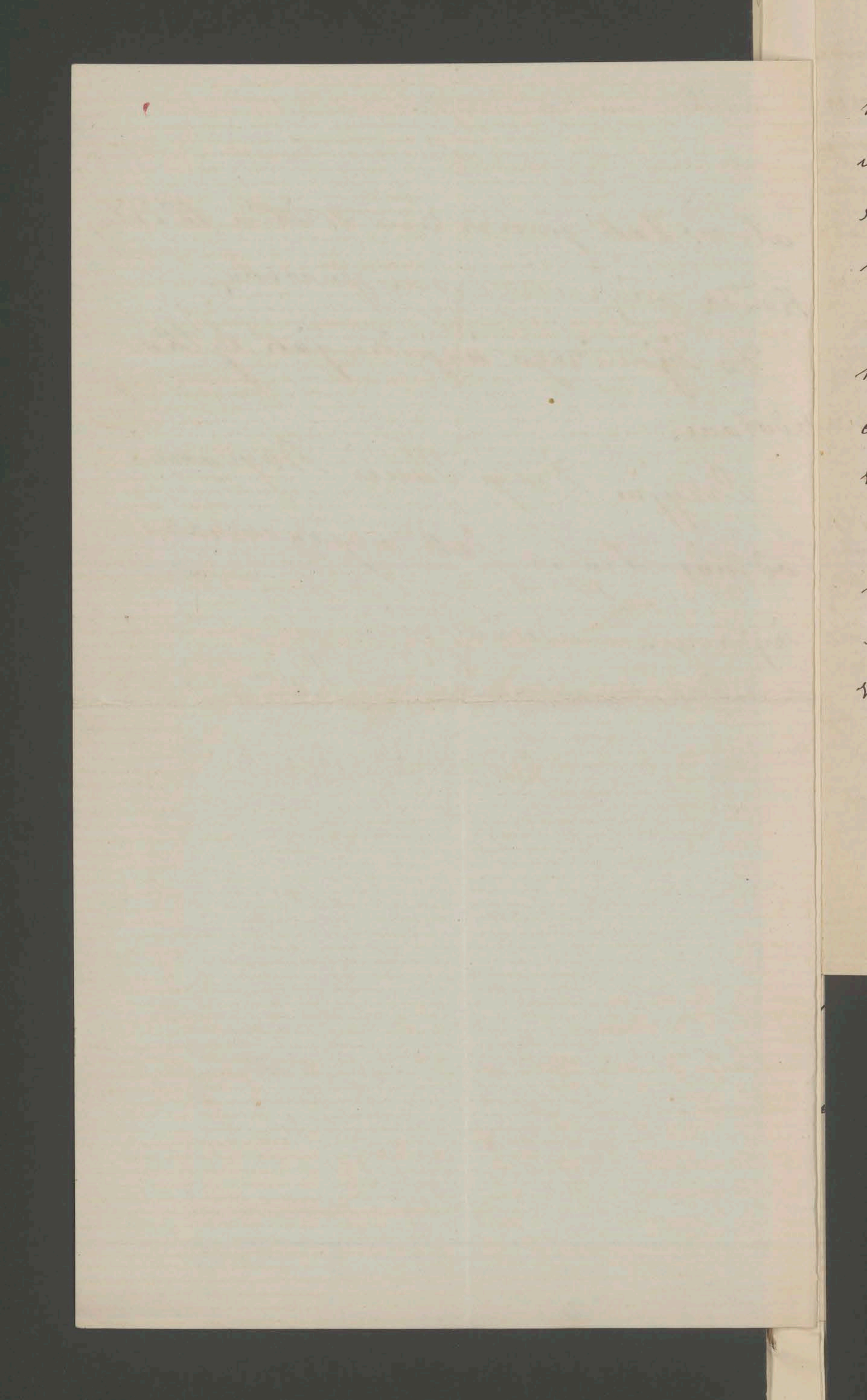
ale w tak podeszłem wieku to i silny
katar piersiowy nie fraszka.

Do Dyonizego napiszę jak tylko
zdołam.

Przyjmij Drogi Panie Bogdanie
od nas trojga jak najszczersze
życzenia i uściśnienie.

Niezmiennie przychylny Sługa

Oswald Szymanowski



Genewa 28go Grudnia 1879 504 209



Drogi Panie Bogdanie

Kiedyż jeżeli nie pod koniec roku wypada między przyjaciółmi wyrazić znane uczucia i życzenia szczęścia, chociaż się wie statecznie że nie przestajemy nigdy myślą i sercem bydź jedni drugiem przywiązani?

Przeto Matka poleca mi winszować Ci nowego roku, Kochany Panie Bogdanie, i życzenia dla szczęścia wszystkich Twemu sercu bliskich wyrazić.

Ta sroga zima rzadko kiedy dozwala Matce łóżko opuszczać, ponieważ, mimo wszelkich starań, niemożemy w innych pokojach, jak w jej sypialnem, utrzymać jednostajną a jej /przyjemną

przyjemną i potrzebną temperaturę, chociaż nawet przedpokój zawsze opalany, to prędzej piece rozsadzić by można niż otrzymać nad 12 stopni Centigrado w mieszkaniu, a to z przyczyny że piętro nad nami niezamieszkałe a pod nami, apartament zamieszkany przez właścicielkę z córką jedynie, mało co ogrzewanem bywa. Przecie mam nadzieję iż bez szwanku da nam Bóg miłosierny doczekać się wiosennej pory, a z wiosną, czy młodzi czy starzy, zawsze jakoś nabierają lepszej otuchy i sił.

Zapowiadam Ci, Czcigodny Panie Bogdanie, przesyłkę broszurki, którąm wypracował i Matce przypisał, pod tytułem: Die Poniatowski, eine historisch-genealogische Untersuchung von Oswald Korwin Szymanowski. Powodem do tej pracy, ani zabawnej ani bardzo łatwej, była przykrość Matki znajdując, to w polskich to w niemieckich

/ pismach

pismach, ciągłe powtarzanie bajek od Rulhiera jeszcze, bez żadnego udowodnienia, w świat przeciw rodowi Poniatowskich puszczonych. Poczuwałem jako syn przywiązany pewną powinność podjąć się tej satysfakcyi, a uprawniony jestem z dwóch względów do tego, bo niecem po Poniatowskich nie odziedziczył a ostatni z nich, ~~ex~~ toro legitimo, zeszedł z tego świata w osobie Wuja mego Maurycego. Z resztą doprowadzam moją pracę tylko aż do Króla Stanisława. Inną pracę kończę: De l'influence reciproque de la France sur l'ancienne Pologne; co do tytułu jeszcze ostatecznie niepostanowiłem. Przewiduję iż żadnemu stronnictwu ta praca nie przypadnie do smaku; ależ wcale też nie jest mem zamiarem zchlebiać sobie względy jakiego bądź stronnictwa. Historyja ma wyższe

/nad

nad interesem jakiej bądź partyi żadani; to jest bezstronnej prawdy o ile bydź może doszukiwać; tego prawidła zawsze starałem się trzymać, bez oględni na sympatyi lub antypatyi które może i sam czuję.

Panna Kolb zasyła uprzejme powinszowania i ukłony; i ja upraszam Państwu Okinczyc jak i Synom Twym noworoczne życzenia me szczere wyrazić. Poczciwy i Kochany Dionizy zapewne już odebrał małą fraszkę na wiązanie, której przesłać był się Pan Czingwia uprzejmie podjął. Za przysłaną zajmującą nową książkę Panna Kolb ślicznie Dionizemu dziękować poleca mi.

Żegnam Cię, Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie, na ten rok i życzę na przyszły wszelkich pomyślności których sam sobie i rodzinie życzysz.

z serca przywiązany

Przyjaciel i Sługa

Oswald Szymanowski

z Garanc 12ᵗᵒ Lutego 1882. Dakif 211

Drogi i Kochany Panie Bogdanie,

Bóg który temu lat ośmdziesiąt obdarzył s.p. Rodziców Twych wyglądanym synkiem, miał też i inny cel, aby w Tobie przedstawić licznym współczesnikom wzór praojców zalet i chrześciańskich przymiotów. Dawne czasy pamiętając, jesteś rzewnym spojnikiem między kilkoma pokoleniami, jak w ojczystej ziemi tak i na obczyźnie, a gdzie tylko 14ᵗʸ Luty zabłyśnie dla owych niezliczonych Twych krewnych, przyjaciół, wielbicieli i znajomych, tam wszędzie „Niech żyje — Niech żyje długie lata ukochany nasz Bogdan!" słychać będzie. Niechże i mi będzie pozwolono przyłączyć się do tego szczerego chóru w znanej Ci dobrze przyjaźni i powolności. Vivat Deodatus! Vivat et semper Vivat!

Vale quam optime, et nos, ut coepisti porro diligere,

Tuus addictissimus Amicus

Oswaldus Szymanowski

Czyż się to godzi, Kochany Panie Bogdanie, posuwać tak daleko ambicję aby chcieć mnie, Twą szczerą Przyjaciółkę, i w latach przegonić!... Przestań na swym panowa=niu nad Parnasem polsko-ukraińskim, ale w wieku ja Ci się przegonić nie dam i zawsze będę Twą Starszą Przyjaciółką, a jako na dzisiejszą Uroczystość, to Ci, równo z Synem mym, przesyłam najszczersze po=winszowania i życzenia. Niech Ci ten Kubek jeszcze długie lata służy, nim go poczciwemu Synowi Twemu Dyonizemu kiedyś przekażesz.....

Rzewnie przychylna

Matylda z Paniewskich
Szymanowska

1882 Roku Grudnia =

Genewa, la Garance 19^{go} Marca
1883

Drogi Panie Bogdanie!

Utrzymują nam tu że to dziś są Twoje imieniny, co nam trudno uwierzyć; ponieważ 19^{go} Marca S^{tego} Józefa, patrona ś.p. mego Dziada, Ojca i Brata, a o dwóch S^{tych} Deodatach czytałem; jeden w 7^{mym} wieku był Biskupem Genewskim a inny równie tegoż wieku był obranym Papieżem, którego Kościół czci 8^{go} Listopada, ale którego wypada rozróżnić od innego Papieża, tego samego imienia i wieku, nie kanonizowanego jednakże.

Chociaż nie jestem w życiu Świętych dokładnie oczytany, nigdy nie słyszałem żeby na 19^{go} Marca obchodzono S^{tego} Adeodata, wszelako racz, Drogi Panie Bogdanie, przyjąć od nas trojga najszczersze powinszowanie i życzenia, oraz oświecić mnie pod względem kalendarza S^{tych} Deodatów.

Matka, ku graciam zapewne zimna, nie koniecznie domaga. Ja tak jestem zajęty dokończeniem pewnej pracy historycznej, że jedynie o ubywającym mi wzroku mam czas teraz rozwodzić.

Przyjm, Drogi Panie Bogdanie, wyraz szczerego poważania i przyjaźni z którem pozostaję
powolnym Sługą

Szymanowski

La Gavance 9 Sierpnia 1883 roku

214

573

Kochany i Czcigodny Panie Bogdanie!

Dziś o 11tej odwiozłem na dworzec Kolej, z wielkim smutkiem nas wszystkich, Twego nieocenionego Syna Dyonizego, który swą podróż kieruje do Włoch. Wczoraj odbyliśmy małą wycieczkę, parowcem do Amphion w Sabaudyi, a powrotem Koleją żelazną. W domu oczekiwał już list Twój, Drogi Panie, którego Pan Dionizy z niecierpliwością wyglądał, równie i my.

O nas Syn Ci opowie szczegółowo. Cóż to za nieoszacowane serce i jaki wytrawny rozsądek w tym młodym męża! Wiele rozmawialiśmy o czym nam serce i makówka są zapełnione, a Dyjonizy nie lada mym kłopotom ulżył swą zdrową a fachową radą prawniczą. Szczęśliwy Ojciec który

który może takim synem się chlubić!!
Wczoraj pogoda była prześliczna a dziś, jakby się chciała z naszem smutkiem, o rozstaniu się z miłym a zawsze pożądanym gościem, zespolić, deszcz pokrapia od rana.

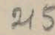
Żegnając Cię, Czcigodny Panie Bogdanie, w imieniu nas wszystkich, jak najczulej, pozostaję z poważaniem i szczerą przyjaźnią

powolnym Sługą
Oswald Szymanowski

NB. Cieszymy się z uwolnienia Kraszewskiego. Jakże też w jego wieku z byle bądź kim konszachty zawiązywać! Ja bym mu nadził, po zakończeniu procesu, nie opuszczać Drezna, albowiem tam już go drugi raz nie zaczepią i najspokojniej tam mu będzie w swej willi. Do Szwajcarii ani Francji wcale nie radzę. — Państwu Okińczyc dobrej pamięci polecam się. —

~~511~~

La Garance 29 Stycznia 1885ro





Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie!

Chciej przyjąć wyraz współczucia w Twym smutku z powodu śmierci Odyńca, Którego i my bardzo cenili i dobrze znali, w Dresnie jeszcze, ponieważ prawie codziennie u nas bywał. Pamiętam jak lubił i umiał z nami dziećmi zatrudniać się; zwłaszcza ś. p. moja siostra Mania wielką jego faworytką była. Jam wtedy miał już przeszło lat dziesięć, więc bardzo dobrze przypominam sobie słodycz jego obchodzenia się ze mną pachołęciem. Później również kilka razy, w różnych naszych pielgrzymkach, zdarzało się nam spotkać ś. p. Odyńca zawsze ze szczerą serdecznością. Niechże ten nasz wyraz czułej pamięci o Twym drogim Koledze i przyjacielu będzie Ci, Kochany Panie Bogdanie, dowodem że w myśli żyjemy

ciągle przy Tobie i z Tobą. Polepszenie stanu zdrowia Twego syna Karola, o którym zacny Dijoniży nam donosi, bardzo nas uradowało i z serca życzemy aby się jego kuracja zupełnym wyzdrowieniem uwieńczyła.

O powodzeniu mej najdroższej Matki nic pociesza=jącego donieść, Niestety! nie mogę, ponieważ od końca przeszłego roku siły jej fizyczne i umys=łowe znacznie osłabły; a bywają przytym chwile w których zdoprawdy o możebności dłuższego życia jej powątpiewać nam przychodzi, oddwóch tygodni zwłaszcza, tak że Pna Kolb i ja tylko d'un œil, jak Francuzy mawiają, spać możemy. Dziś przecież Matka zdaje się znacznie, chwała Bogu, lepiej być i wiedząc że do Ciebie piszę, przykazała mi czule i serdecznie pozdrowić Cię, Drogi Panie Bogdanie. Dałby Bóg szczęś=liwie wiosennej cieplejszej pory doczekać się,

216

to i stan zdrowia Matki polepszy się niezawodnie. Tu zimna tego roku nie zwyczajne, a śniegu nie!
Kończę moją bazgraninę, przypominając się życzliwej pamięci Państwa Okińczyc i polecając nas, Czcigodny Panie Bogdanie, Twej nam tak pożądanej przyjaźni

przywiązany i powolny Sługa
Oswald Szymanowski

